

BIBLIOTEKA
UMCS
Lublin

WIADOMOŚCI UNIWERSYTECKIE

Rok 5, numer 4 (33)

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

październik 1995

Cena 1,- zł

Ze sprawozdania rektorskiego

SPRAWY ORGANIZACYJNE

W roku akademickim 1994/1995 UMCS liczył 9 wydziałów i 1 instytut na prawach wydziału.

W składzie **Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi** znajdują się 3 instytuty: Instytut Biologii z 13 jednostkami; Instytut Nauk o Ziemi z 12 jednostkami; Instytut Mikrobiologii z 6 jednostkami oraz samodzielny Zakład Biochemii.

W skład **Wydziału Matematyki i Fizyki** wchodzi: Instytut Matematyki oraz Instytut Fizyki. Instytut Matematyki grupuje 6 zakładów i 2 pracownie. Instytut Fizyki podzielony jest na 7 zakładów i 2 pracownie.

Wydział Chemii posiada strukturę bezinstytutową i w jego skład wchodzi 11 zakładów i 4 pracownie.

Na **Wydziale Prawa i Administracji** funkcjonują 4 instytuty: Instytut Administracji i Prawa Publicznego z 6 zakładami; Instytut Historii i Teorii Państwa i Prawa z 4 zakładami; Instytut Prawa Karnego z 3 zakładami; Instytut Prawa Cywilnego z 3 zakładami oraz Katedra Postępowania Cywilnego i Międzynarodowego Prawa Handlowego, Zakład Prawa Wspólnot Europejskich, a także Pracownia Informatyki Prawniczej.

Najbardziej rozbudowaną strukturę ma **Wydział Humanistyczny** z 4 instytutami (Instytut Filologii Polskiej, Instytut Filologii Angielskiej, Instytut Filologii Słowiańskiej, Instytut Historii), obejmującymi 26 zakładów i 2 pracownie. Ponadto w skład Wydziału wchodzi Katedra Archeologii oraz 3 zakłady na prawach instytutu: Zakład Logopedii i Językoznawstwa Stosowanego z Pracownią Logopedyczną, Zakład Filologii Romańskiej, Zakład Filologii Germańskiej.

W ramach **Wydziału Ekonomicznego** funkcjonują 3 instytuty: Instytut Ekonomii z 5 zakładami; Instytut Teorii Rozwoju Społeczno-Ekonomicznego, grupujący 5 zakładów; Instytut Zarządzania i Marketingu z 6 zakładami.

Wydział Pedagogiki i Psychologii liczy 2 instytuty; Instytut Pedagogiki z 9 zakładami i Instytut Psychologii z 6 zakładami.

Wydział Filozofii i Socjologii ma strukturę bezinstytutową, na którą składa się 15 zakładów.

W ramach **Wydziału Politologii** istnieje 8 zakładów.

Funkcjonujący na prawach wydziału Instytut Wychowania Artystycznego posiada 8 zakładów z 16 pracownikami.

Istniejący w strukturze organizacyjnej **Filii UMCS w Rzeszowie Wydział Prawa i Administracji** liczy 9 zakładów, a **Wydział Ekonomiczny** – 5.

W okresie sprawozdawczym zmiany organizacyjne dotyczyły głównie jednostek wewnątrzwydziałowych. Utworzono 9 nowych zakładów, likwidacji uległy 4 zakłady oraz Studium Doskonalenia Języków Obcych dla Nauczycieli Akademickich.

Zarządzeniem Rektora nr 3/95 wprowadzono nowy Regulamin Organizacyjny Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Ponadto Rektor wydał 25 zarządzeń regulujących różne sfery działania Uczelni.

Od 29 września 1994 do 24 maja 1995 r. odbyło się 8 posiedzeń Senatu, w tym jedno nadzwyczajne. W okresie tym Senat przyjął sprawozdanie Rektora z działalności Uniwersytetu oraz sprawozdanie z działalności naukowo-badawczej. Dyskutowano nad

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 6 Fot. Waldemar Stępień

UMCS U PROGU LII ROKU AKADEMICKIEGO



KRONIKA REKTORSKA

Ostatnie dni czerwca były pracowite dla ekipy rektorskiej. 27 VI rektor Kazimierz Goebel i prorektor Marian Harasimiuk uczestniczyli w uroczystości dekoracji mgr. Kazimierza Deryły, kierownika uniwersyteckiego Ośrodka Alliance-Française Orderem Palm Akademickich. Tego dnia brali także udział



w rozpoczęciu sesji naukowej organizowanej przez Wydział Politologii „Ludowcy w polskim życiu politycznym w XX wieku. Sojusznicy – Przeciwnicy – Wrogowie”. 28 VI odbyło się ostatnie przed wakacjami posiedzenie Senatu, połączone z odsłonięciem pamiątkowego kamienia ufundowanego na Jubileusz 50-lecia Uniwersytetu przez Lubelską Izbę Rzemieślniczą. 29 VI na Wydziale Prawa i Administracji na rozdaniu dyplomów tegorocznym absolwentom władze Uczelni reprezentował prorektor Wojciech Witkowski. 1 VII na większości kierunków rozpoczęto egzaminy wstępne. W tym roku o 4286 miejsc ubiega-



Podczas uroczystej promocji doktorskiej prof. Jan Karski i prof. Zygmunt Mańkowski. Doktoratowi poświęcona zostanie odrębna publikacja Wydawnictwa UMCS



Konferencji przystąpił wojewoda lubelski Edward Hunek



Prof. Jan Karski (w środku) z rektorem prof. Kazimierzem Goeblem i promotorem doktoratu prof. Zygmuntem Mańkowskim

ło się 9274 kandydatów, przyjęto 4798. W lipcu władze Uniwersytetu z dziekanami, dyrektorami i szefami jednostek pracowały nad kolejną regulacją plac. W pracach uczestniczyli przedstawiciele związków zawodowych. 28 VII odbyła się uroczystość nadania Doktoratu honoris causa UMCS legendzie polskiego ruchu oporu, emerytowanemu profesorowi z Washington University Janowi Karskiemu. Uroczystość



Dyplom ukończenia studiów otrzymuje wraz z nagrodą z rąk prorektora prof. Wojciecha Witkowskiego mgr Dariusz Iskra. Jego średnia ocen z pięciu lat studiów wynosiła 4,98

zgrupowała pracowników Uniwersytetu, mieszkańców Lublina i gości z całego kraju. W sierpniu niemal bez przerwy urzędował rektor K. Goebel. Parokrotnie wyjeżdżał do Warszawy na narady w MEN oraz na zebrania Polskiego Towarzystwa Matematycznego. 23 VIII brał udział w obchodach Święta Narodowego Ukrainy. 1 IX w Rektoracie i w Ogrodzie Botanicznym odbyło się spotkanie władz Uczelni i pracowników Ogródu z nowym dyrektorem tej jednostki inż. Maciejem Kwiatkowskim.

Nagrody Ministra Edukacji Narodowej dla nauczycieli akademickich za rok 1994

NAGRODY INDYWIDUALNE

1. Prof. dr hab. **Władysław Kucharski** – za książkę *Polacy i Polonia w rdzennej Austrii w XIX i XX wieku*.
2. Prof. dr hab. **Stanisław Grabias** – za książkę *Język w zachowaniach społecznych*.
3. Dr hab. **Andrzej Korybski** – za rozprawę habilitacyjną *Alternatywne rozwiązywanie sporów w USA*.
4. Dr hab. **Anna Sochacka** – za rozprawę habilitacyjną *Jan z Czyżowa, namiestnik Władysława Warneńczyka*.
5. Prof. dr hab. **Mieczysław Łobocki** – za książkę *Organizowanie pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą*.
6. Dr **Robert Charmas** – za pracę doktorską *Badania efektów niejednorodności i powierzchni w adsorpcji jonów na granicy faz woda/tlenek metalu*.

NAGRODA ZESPOŁOWA

Dla zespołu w składzie: prof. dr hab. **Krzysztof Pomorski**, dr hab. **Bożena Pomorska**, dr **Zdzisław Łojewski**, dr **Andrzej Baran** – za cykl prac o statycznych i dynamicznych własnościach jąder atomowych.

NARESZCIE!

Po raz pierwszy od paru dziesiątków lat Biblioteka Główna czynna była przez całe wakacje. Brawo! Przy okazji niewielkie „ale”. Czytelnia Główna na I piętrze jest niedobrze zaprojektowana – mało atmosfery skupienia do pracy. Na świecie stoły czytelnicze zaopatrzone bywają w specjalne blaty, zasłaniające czytelników, i lampki do oświetlenia książki.

ORGANIZACJA ROKU AKADEMICKIEGO

Lublin, dnia 1995-09-13

Niniejszym ustalam szczegółową organizację roku akademickiego 1995/96 na studiach stacjonarnych:

I. SEMESTR ZIMOWY

- trwa od 2 października 1995 r. do 11 lutego 1996 r. i obejmuje:
- 1) okres zajęć dydaktycznych – od 2 października do 22 grudnia 1995 r.
 - 2) wakacje zimowe – od 23 grudnia 1995 r. do 2 stycznia 1996 r.
 - 3) okres zajęć dydaktycznych – od 3 do 19 stycznia 1996 r.
 - 4) zimowa sesja zaliczeniowo-egzaminacyjna – od 20 stycznia do 3 lutego 1996 r.
 - 5) przerwa międzysesjonalna – od 4 do 11 lutego 1996 r.

II. SEMESTR LĘTNI

- trwa od 12 lutego do 28 czerwca 1996 r. i obejmuje:
- 1) okres zajęć dydaktycznych – od 12 lutego do 3 kwietnia 1996 r.
 - 2) wakacje wiosenne – od 4 do 10 kwietnia 1996 r.
 - 3) okres zajęć dydaktycznych – od 11 kwietnia do 31 maja 1996 r.
 - 4) letnią sesję zaliczeniowo-egzaminacyjną – od 1 do 28 czerwca 1996 r.

III. WAKACJE LĘTNI

Egzaminy poprawkowe z zachowaniem wymogu ust. 2 § 22 regulaminu studiów i egzaminy komisyjne zgodnie z § 23 regulaminu studiów odbywają się do:

- 1) 31 marca 1996 r. – z zimowej sesji zaliczeniowo-egzaminacyjnej
- 2) 30 września 1996 r. – z letniej sesji zaliczeniowo-egzaminacyjnej.

Szczegółowe terminy powyższych egzaminów ustalają dziekani wydziałów. Egzaminy nie mogą kolidować z zajęciami dydaktycznymi.

Na mocy decyzji dziekana wydziału okres zajęć dydaktycznych, bezpośrednio poprzedzający sesję egzaminacyjną, może zakończyć się o 3 dni wcześniej niż przewiduje niniejszy plan organizacyjny, pod warunkiem zrealizowania przewidzianych w planie zajęć dydaktycznych.

Egzaminy magisterskie i inne egzaminy nie mogą być przeprowadzone w dniach pisemnych egzaminów wstępnych na I rok studiów.

Opracowanie szczegółowej organizacji roku akademickiego 1995/96 na studiach zaocznych, uwzględniającej w stosownym zakresie niniejszy plan organizacyjny roku akademickiego, powierzam dziekanom wydziałów.

Prorektor
Prof. dr hab. *Wojciech Witkowski*

Częściej wyjeżdżamy, niż przyjmujemy wizyty

Taki wniosek można wysnuć z danych Działu Współpracy z Zagranicą. Jest to zestawienie fragmentaryczne, gdyż Dział zajmuje się tylko współpracą finansowaną ze środków budżetu Uczelni, ale zarówno widoczna dysproporcja, jak i fakt, że Wydział Humanistyczny jest na pierwszym miejscu listy i jego pracownicy wyjeżdżają 27 razy częściej niż ekonomiści, są wymowne.

Wyjazdy nauczycieli akademickich w roku akademickim 1994/1995 oraz przyjazdy gości zagranicznych z uczelni współpracujących z UMCS

Wydział	Wyjazdy	Przyjazdy
Humanistyczny	136	76
Mat.-Fiz.	98	37
BiNoZ	56	44
Chemii	55	45
Prawa i Admin.	23	6
PiP	16	5
Politologii	14	21
IWA	13	3
Fil.-Socjologii	12	4
Ekonomii	5	-
Razem	428	241

Opracowała Hanna Nowakowska



Zbigniew Józwick, linoryt

Podróże naukowe

Wedle rejestrów Działu Współpracy z Zagranicą następująco przedstawia się krąg pracowników UMCS najczęściej podróżujących poza kraj (w minionym roku akademickim - dane nie obejmują wyjazdów finansowanych spoza budżetu uniwersyteckiego). Ciekawa w wykazie jest powtarzająca się liczba 4, czyżby pojawiała się tu jakieś prawo?

- Prof. M. Jaloehowski (Wydz. Mat.-Fiz.) - 8
- Prof. W. Rudziński (Wydz. Chemii) - 5
- Prof. R. Leboda (Wydz. Chemii) - 4
- Prof. W. Gruszecki (Wydz. Mat.-Fiz.) - 4
- Prof. R. Kucha (Wydz. PiP) - 4
- Prof. M. Sawczuk (Wydz. Prawa i Admin.) - 4
- Dr J. Kutnik (Wydz. Humanistyczny) - 4
- dr B. Hlibowska-Węglarz (Wydz. Humanistyczny) - 4
- Mgr E. Oborska-Pleskot (Wydz. Humanistyczny) - 4

PRACOWNICY UMCS

Zatrudnienie wg stanu na 30 czerwca 1995 roku

1. Pełnozatrudnieni

Wyszczególnienie	UMCS	Filia	Razem	%
Nauczyciele akademicy	1546	94	1640	48,3
Bibliotekarze dyplomowani	9		9	0,3
Razem	1555		1649	48,6
Pracownicy inżynieryjno-techniczni	421		421	12,4
Naukowo-techniczni	65		65	1,9
Razem	486		486	14,3
Służba biblioteczna	148	16	164	4,8
Administracja	338	30	368	10,8
Obsługa	692	35	727	21,5
Ogółem	3219	175	3394	100,0

2. Niepełnozatrudnieni

Wyszczególnienie	UMCS	Filia	Razem
Nauczyciele akademicy	38	6	44
Pracownicy inżynieryjno-techniczni	7	1	8
Służba biblioteczna	6		6
Administracja	6	3	9
Obsługa	27		27
Razem	84	10	94

Rozwój kadry naukowej

Wydział	Uzyskane tytuły naukowe	Doktoraty własne / obce	Habilitacje własne / obce	Członkostwo w międzynarod. stowarzyszeniach naukowych
Biologii i Nauk o Ziemi	3	4 / -	2 / -	30
Matematyki i Fizyki	3	6 / 2	1 / -	13
Chemii	-	3 / 1	2 / 2	24
Prawa i Administracji	2	4 / -	5 / -	4
Humanistyczny	2	5 / -	2+7* / 4	-
Ekonomiczny	1*	5 / -	- / -	10
Pedagogiki i Psychologii	1	10 / -	3 / -	-
Filozofii i Socjologii	-	3 / -	2+1* / -	-
Politologii	1	5 / 2	1* / -	-
IWA	2*	4 / -	4 / -	-
Ogółem	12+3*	49 / 5	21+9* / 6	81

* Akta wysłane do CK ds. tytułów i stopni naukowych.

Ruch służbowy pracowników UMCS w roku akademickim 1994/1995

Pracownicy zwolnieni

	Urlopy bezpłatne	Urlopy wychowawcze	Renty emerytury	Zmarli	Rozwiązanie umowy	Razem
Nauczyciele akad.	31	6	9	3	69	118
Pracownicy inż.-tech.	7	5	9	-	38	59
Służba biblioteczna	3	3	1	-	2	9
Administracja	2	1	10	-	13	26
Obsługa	2	7	16	3	58	86
Ogółem	45	22	45	6	180	298

Pracownicy przyjęci

	Z urlopow bezpłatnych	Z urlopow wychowawczych	Powroty z wojska	Nowo przyjęci	Razem
Nauczyciele akad.	35	8	-	111	154
Pracownicy inż.-tech.	8	4	-	47	59
Służba biblioteczna	3	1	-	11	15
Administracja	2	2	-	34	38
Obsługa	7	11	1	89	108
Ogółem	55	26	1	292	374

WYDZIAŁY UMCS – WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez Dziekanów

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

HABILITACJE

29 marca dra **Antoniego Krawczyka**, *Historiografia krytyczna. Formowanie sił nowożytnej postawy naukowej w polskim piśmiennictwie historycznym XVII w.* Recenzenci: prof. dr hab. Tadeusz Bieńkowski (PAN), prof. dr hab. Stanisław Grzybowski (WSP Kraków), prof. dr hab. Jerzy Maternicki (UW, WSP Rzeszów), prof. dr hab. Lech Mokrzecki (Uniw. Gdański).

17 maja dr **Moniki Adamczyk-Garbowskiej**, *Polska Isaaca Bashevisa Singera – rozstanie i powrót*. Recenzenci: prof. dr hab. Jan Błoński (UJ), prof. dr hab. Chone Shmeruk (Uniw. Hebrajski w Jerozolimie), prof. dr hab. Alina Szala (UMCS), doc. dr hab. Elżbieta Wolicka (KUL).
7 czerwca dra **Feliksa Czyżewskiego**, *Fonetyka i fonologia gwar polskich i ukraińskich południowo-wschodniego Podlasia*. Recenzenci: prof. dr hab. Karol Dejna (UŁ), prof. dr hab. Janusz Rieger (PAN), prof. dr hab. Stefan Warchoł (UMCS).

27 września dr **Jolanty Szpyry**, *Three Tiers in Polish and English Phonology*. Recenzenci: prof. dr hab. Piotr Ruskiewicz (Uniw. Gdański), prof. dr hab. Włodzimierz Sobkowiak (UAM), prof. dr hab. Jerzy Bartmiński (UMCS).

DOKTORATY

10 maja mgra **Adama Siwca**, *Geneza i funkcja nazw własnych w prozie Michała Choromańskiego*. Promotor: prof. dr hab. Czesław Kosyl (UMCS), recenzenci: prof. dr hab. Teresa Skubalanka (UMCS), doc. dr hab. Aleksandra Cieślakowa (Inst. Jęz. Pol. PAN Kraków).

5 czerwca mgr **Aleksandry Chomiuk**, *Antoniego Golebiewa cykl powieściowy o Bolesławie Chrobrym. Rozważania o poetyce dzieła*. Promotor: prof. dr hab. Lech Ludorowski (UMCS), recenzenci: prof. dr hab. Teresa Cieślakowa (UŁ), prof. dr hab. Jerzy Święch (UMCS).
26 września: mgra **Krzysztofa Boreczka**, *Kurów od początku XVIII do połowy XX wieku. Dzieje miasta (osady) i przemiany społeczności lokalnej*. Promotor: prof. dr hab. Zygmunt Mańkowski (UMCS), recenzenci: prof. dr hab. Ryszard Kołodziejczyk (IH PAN), prof. dr hab. Wiesław Śladkowski (UMCS);

mgr **Stanisławy Niebrzegowskiej**, *Sennik jako gatunek polskiego folkloru. Słownik i semantyka*. Promotor: prof. dr hab. Jerzy Bartmiński (UMCS). Recenzenci: prof. dr hab. Ryszard Tokarski (UMCS), prof. dr hab. Nikita Iljicz Tolstoj (Ros. Akad. Nauk w Moskwie);

mgr **Janusza Stefaniaka**, *Polityka władz państwowych wobec prasy katolickiej 1945-53*. Promotor: prof. dr hab. Zygmunt Mańkowski (UMCS). Recenzenci: ks. prof. dr hab. Franciszek Stopniak (ATK), prof. dr hab. Bartłomiej Szyndler (UMCS);

mgr **Janusza Wiśnickiego**, *Państwo w polskiej konserwatywnej myśli politycznej w zaborze austriackim 1864-1914*. Promotor: prof. dr hab. Albin Koprakowski (UMCS). Recenzenci: prof. dr hab. Jan Lewandowski (UMCS), prof. dr hab. Andrzej Pilch (UJ).

WIZYTA

2-15 października przebywał w Instytucie Historii dziekan Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu doc. dr **Jindřich Schulz**, który wygłosił serię wykładów dla studentów na temat historii Czech w średniowieczu. Przeprowadził także z dziekanem Wydziału Humanistycznego rozmowy na temat wymiany studentów i współpracy naukowo-badawczej.

KONFERENCJE

6-7 października odbyła się konferencja *Wkład Katedry Archeologii UMCS w poznanie pradziejów i wczesnego średniowiecza*, zorganizowana z okazji jubileuszu 50-lecia istnienia tego zakładu badawczego i dydaktycznego. W konferencji wzięło udział liczne grono archeologów z Polski, Niemiec i Ukrainy. Zakłady Filologii Romańskiej UMCS i KUL zorganizowały, pod patronatem Association Internationale des Amis de Bernanos, Międzynarodową Konferencję Naukową *Création et modernité dans l'oeuvre de G. Bernanos*. Konferencja odbyła się w Lublinie w dniach 9-11 października.

NAGRODY

Nagrodę indywidualną Ministra Edukacji Narodowej otrzymał prof. dr hab. **Stanisław Grabias**, kierownik Zakładu Logopedii i Językoznawstwa Stosowanego

UMCS, za książkę *Język w zachowaniach społecznych* (Lublin 1994), która jest pierwszą w języku polskim syntezą badań socjolingwistycznych i monograficznym ujęciem procesu komunikacji językowej. „Takiej monografii – pisze recenzentka pracy prof. dr hab. Krystyna Pisarkowa z PAN – syntetyzującej to, co socjolingwistyce służy, do niej należy, nią samą jest, w niej pociągą – a jednocześnie przybliża specjalistom i użytkownikowi postronnemu język, ukazując istotne, choć nie uświadomiane jego właściwości, takiej książki nie było”.

Książka jest adresowana nie tylko do językoznawców, ale także do tych osób, dla których obcowanie ze słowem wpisane jest w zakres ich zawodu: polonistów, pedagogów, nauczycieli języków obcych, logopedów, dziennikarzy, a nawet prawników.

Książka prezentuje obraz polskich badań nad społeczną komunikacją językową na tle badań prowadzonych na świecie, ukazuje panoramę socjolektów języka polskiego (tj. odmian języka powstających w różnych grupach społecznych), wreszcie prezentuje rozległe uwarunkowania procesu zachowań językowych i ustala reguły tych zachowań. Na takim tle autor nakreśla konsekwencje lekceważenia reguł komunikacyjnych w życiu społecznym i przybliża czytelnikowi sytuacje, w których reguły te nie mogą być stosowane ze względu na zaburzenia czynności warunkujących mowę pojedynczego człowieka. Autor wkracza w ten sposób w dziedzinę logopedii, której przedmiotem są zaburzenia mowy.

Książka prof. Stanisława Grabiasa oceniana jest bardzo wysoko w kraju i za granicą. Wiemy już o propozycjach tłumaczeń, sygnalizowanych z Niemiec i Bulgarii.

R. Sz.

Nagrodę indywidualną Ministra Edukacji Narodowej otrzymała dr hab. **Anna Sochacka** z Zakładu Historii Średniowiecznej Instytutu Historii. Jest ona autorką kilkudziesięciu prac naukowych dotyczących historii społecznej i politycznej Polski XIV i XV w. oraz dziejów osadnictwa w woj. lubelskim w średniowieczu. Jej nagrodzona praca habilitacyjna poświęcona jest wybitnemu politykowi polskiemu z połowy XV w. Janowi z Czystowa, kasztelanowi krakowskiemu. Był on bliskim współpracownikiem dworu królewskiego w okresie rządów Władysława III, zastępcą króla w zarządzie Małopolski i Rusi w czasie pobytu monarchy na Węgrzech, politykiem odgrywającym też znaczącą rolę w pierwszych latach rządów Kazimierza Jagiellończyka.

Autorka nie tylko odtwarza przebieg kariery osobistej Jana z Czystowa, lecz ukazuje ją na szerokim tle polskiej polityki wewnętrznej w l. 1430-1458, tj. w okresie niezwykle istotnym dla kształtowania się nowych form ustroju Polski, zmierzającej ku demokracji szlacheckiej. A. Sochacka wiele uwagi poświęca rządowi namiestniczemu Czyżowskiego jego kompetencjom, technice sprawowania władzy, relacjom między nim a władcą, obozem możnowładczym i szlachtą. Stwierdzona przez autorkę zdolność Czyżowskiego do godzenia sprzecznych interesów różnych grup politycznych, umiejętność znajdowania rozwiązań kompromisowych, mogła być wzorem postawy sprawdzającej się w działaniach późniejszych sejmów i sejmików.

Kreśląc sylwetkę polityka nie ograniczyła się A. Sochacka jedynie do śledzenia jego kolejnych awansów czy powiązań politycznych. Omówienie tych problemów poprzedziła ukazaniem rodzinnym i majątkowych podstaw kariery Jana, jakie stworzył mu ojciec Michał z Bogumilowic i Czystowa, kasztelan sandomierski.

Książka spotkała się z bardzo wysoką oceną specjalistów od późnego średniowiecza polskiego. Podnoszone są oparcie badań na szerokiej podstawie źródłowej, dojrzałość wniosków formułowanych na jej podstawie. Stąd plynie opinia, że monografia, dotycząca wprawdzie tylko kariery Półkozów Czyżowskich, ale ujęta w szerokie ramy problematyki historycznej I poł. XV w., jest dziełem ważnym dla tego okresu dziejów Polski.

R. Sz.

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

HABILITACJE

10 maja na Wydziale Prawa i Administracji odbyło się kolokwium habilitacyjne dr **Mirosława Granata**, adiunkta w Zakładzie Prawa Konstytucyjnego. Temat rozprawy *Od klasycznego przedstawicielstwa do demokracji konstytucyjnej (ewolucja prawa i doktryny we Francji)*. Recenzenci: prof. dr hab. Janina Zakrzewska (Instytut Nauk Prawnych PAN), prof. dr hab. Paweł Sarnecki (Uniwersytet Jagielloński), prof. dr hab. Wiesław Skrzydło (UMCS). Centralna Komisja do spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych zatwierdziła cztery uchwały Rady Wydziału w sprawie nadania stopni naukowych doktorowi habilitowanemu nauk prawnych: dr. **Mirosławowi Nazarowi**, adiunktowi w Zakładzie Prawa Cywilnego, dr. **Markowi**

Mozgawie, adiunktowi w Zakładzie Prawa Karnego i Kryminologii, dr. **Jerzemu Stelmasiakowi**, adiunktowi w Zakładzie Prawa Administracyjnego i Nauki o Administracji oraz dr. **Mirosławowi Granatowi**, adiunktowi w Zakładzie Prawa Konstytucyjnego.

GOŚCIE

Od 8 do 10 czerwca 1995 r. przebywał w Instytucie Historii i Teorii Państwa i Prawa prof. dr **Dilcher Gerhard** z Instytut für Rechtsgeschichte J. W. Goethe-Universität z Frankfurtu nad Menem.

Od 12 do 16 lipca 1995 r. przebywał w Zakładzie Teorii Państwa i Prawa **Anton van de Plas**, dyrektor Wydawnictwa Naukowego „Book World Publications” w Holandii.

Od 12 do 16 lipca 1995 r. na zaproszenie Katedry Postępowania Cywilnego i Międzynarodowego Prawa Handlowego przebywali na Wydziale Prawa i Administracji prof. **Schwander Ivo** ze Szkoły Wyższej w St. Gallen w Szwajcarii i dr hab. **Kren-Kostkiewicz** z Wydziału Prawa Uniwersytetu w Zurychu w Szwajcarii.

Od 4 do 6 października na Wydziale Prawa i Administracji przebywał na zaproszenie Katedry Postępowania Cywilnego i Międzynarodowego Prawa Handlowego p. **Gerhard Walther**, profesor Uniwersytetów w Bernie i Genewie. 5 października prof. Walther wygłosił dla studentów i pracowników Wydziału wykład *Trans-national aspects of procedural law (Międzynarodowe aspekty prawa procesowego)*.

WYJAZDY ZAGRANICZNE

Dr **Wojciech Taras** – 20-23 lipca Węgry.
Prof. dr hab. **Andrzej Wąsek** – 1-31 lipca Niemcy.
Prof. dr hab. **Andrzej Wąsek** – 4-29 września Niemcy.
Prof. dr hab. **Leszek Leszczyński** – 15-21 czerwca – uczestniczył z referatem w Światowym Kongresie Filozofii Prawa w Bolonii.

Prof. dr hab. **Leszek Leszczyński** – 16-31 sierpnia przebywał w Oxfordzie w związku z przyznaniem mu grantu przez Oxford Colleges Hospitality Scheme; 9-20 września w Dallas w ramach grantu przyznanego mu przez Texas Bar Association 9 września-1 października uczestniczył z referatem w IV Międzynarodowym Kongresie Międzynarodowego Stowarzyszenia Metodologii Prawniczej w Montrealu.
Prof. dr hab. **Maria Poźniak-Niedzielska** – 15-21 września we Francji.

Dr hab. **Jerzy Stelmasiak** – 20-22 września Łotwa.
Mgr **Robert Waszkiewicz** – 20-22 września Łotwa.
Prof. dr hab. **Wojciech Witkowski** – 20-25 września Finlandia.

Prof. **Ewa Gdulewicz** – 23 września-4 października Japonia (udział w sympozjum).
Prof. dr hab. **Mieczysław Sawczuk** – 25 września-1 października udział z referatem w międzynarodowej konferencji w Atenach.

AWANS

Na stanowisko profesora nadzwyczajnego UMCS została powołana dr hab. **Ewa Gdulewicz**.

KONFERENCJA

2-3 października na Wydziale Prawa i Administracji odbyła się konferencja naukowa *Kierunki i stan reformy prawa karnego od 1989 roku*, zorganizowana przez Wydział Humanistyczny Lubelskiego Towarzystwa Naukowego oraz Instytut Prawa Karnego UMCS, w której udział wzięli z referatami pracownicy Instytutu Prawa Karnego (prof. prof. **Tadeusz Bojarski**, **Edward Skrętowicz**, **Romuald Kmiecik**, **Andrzej Wąsek**, dr dr **Jerzy Szumski**, **Ireneusz Nowikowski** i **Adam Taracha**) oraz prof. **W. M. Chomicz** z Uniwersytetu Białoruskiego w Mińsku i prof. **I. Pipek** z Akademii Policji w Pradze. W konferencji uczestniczyli prawnicy-praktycy.

WYDZIAŁ FILOZOFII I SOCJOLOGII

WYDARZENIA WAKACJI

20 września br. odbyły się na Wydziale wybory nowych władz dziekańskich w związku z wyjazdem do Stanów Zjednoczonych dotychczasowego dziekana prof. dr hab. **Jacka Pańniczka**. Nowym dziekanem został prof. dr hab. **Stanisław Jedynek**, prodziekanami do spraw filozofii prof. dr hab. **Krzysztof Jarosław Brozi**, do spraw socjologii prof. dr hab. **Stanisław Kosiński**.
27 lipca 1995 roku odbyła się publiczna obrona pracy

WYDZIAŁY UMCS – WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez Dziekanów

doktorskiej Mirosława Haponiuka *Koncepcja metody badań Kazimierza Moszyńskiego*. Promotorem pracy był prof. dr hab. Krzysztof Jarosław Brozi zaś recenzentami prof. dr hab. Stanisław Jedynek oraz prof. dr hab. Michał Buchowski z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Rada Wydziału Filozofii i Socjologii na zebraniu 20 września 1995 zatwierdziła ten doktorat. Recenzenci zarekomendowali pracę do druku.

Od 11 do 18 września br. w Guadalajarze (Meksyk) dr **Zofia Majewska** z Zakładu Filozofii Kultury uczestniczyła w II światowym kongresie fenomenologicznym pt. „Fenomenologia życia i warunki ludzkiej twórczości”. Pani doktor wygłosiła po niemiecku referat „Romana Ingardena filozofia kultury”.

Dr **Irena Machaj** z Zakładu Socjologii Wsi i Miasta uczestniczyła w 32 kongresie socjologicznym w Trieście, organizowanym przez Międzynarodowy Instytut Socjologii w dniach 3-7 lipca br. pt. „Dialog między kulturami i zmiany w Europie i na świecie”. Pani doktor wygłosiła referat „Strukturalne uwarunkowania rozwiązywania problemów lokalnych”.

Od 4 do 9 września 49 pracowników Wydziału wzięło udział w VI Filozoficznym Zjeździe w Toruniu. Była to druga (po Poznaniu) pod względem liczebności delegacja, która zaznaczyła swoją obecność uczestnicząc praktycznie we wszystkich grupach tematycznych. Na tle innych ośrodków filozoficznych w kraju Lublin jest jednym ze środowisk najlepiej prezentujących się i dynamicznych.

W trakcie obrad Zjazdu Filozoficznego zaprezentowana została wystawa obrazów dr. **Gerarda Gluchowskiego**, inspirowanych klasyczną jogą indyjską. Wystawę odwiedziło około 100 osób. Wystawa zebrała wiele pozytywnych recenzji. Dyrekcja biblioteki pertraktuje z muzeami w Toruniu w sprawie dalszych ekspozycji tej wystawy. Biblioteka toruńska wydrukowała wkładkę do wydanego wcześniej katalogu wystawy, prezentującą koncepcję klasycznej sztuki jogi.

3 października br. odbył się wernisaż wystawy XX lecia pracy naukowej prof. dr hab. **Krzysztofa Jarosława Brozi**, 6 października prof. Brozi był gościem Telewizji Lublin 3. Wystawa, zorganizowana przez Wydział Filozofii i Socjologii, Lubelskie Towarzystwo Naukowe oraz Bibliotekę Główną UMCS, będzie czynna do końca października. W październiku br. rozpisany został konkurs na stanowisko adiunkta w Zakładzie Antropologii Kulturowej. Jego rozstrzygnięcie nastąpi 17 października.

W końcu sierpnia br. ukazały się w Wydawnictwie UMCS dwie kolejne książki: **Krzysztof J. Brozi, Ludzie i kryzys cywilizacji. Szkice antropologiczne**, Lublin 1995; **Krzysztof J. Brozi [red.], Antropologia kulturowa. Zbliżenia epok i problemów**, Lublin 1995.

Publikacje zagraniczne: **Krzysztof J. Brozi, Anthropological Research on Contemporary Cultural Development: An Invitation to Lublin**, „Current Anthropology” vol. 6, June 3, Chicago 1995.

WYDZIAŁ EKONOMICZNY

NOMINACJE PROFESORSKIE

Prof. dr hab. **Sławomir Grzegorz Kozłowski** uzyskał tytuł naukowy profesora nauk ekonomicznych.

OBRONY PRAC DOKTORSKICH

Dr **Skurczyńska-Sikora** z Zakładu Organizacji i Zarządzania obroniła w Instytucie Organizacji i Zarządzania w Przemśle ORGMASZ w Warszawie 13 lipca 1995 r. rozprawę doktorską pt.: *Rola doradcy organizacyjnego w procesie transformacji systemowej*. Promotorem rozprawy był prof. dr hab. **Zbigniew Szeloch**.

CZŁONKOSTWO W KOMITETACH I RADACH

1. Prof. dr hab. **Elżbieta Skrzypek** uzyskała nominację na członka Komitetu Polskiej Nagrody Jakości.
2. Prof. dr hab. **Zbigniew Szeloch** został wybrany na członka Rady Naukowej Instytutu Organizacji i Zarządzania w Przemśle ORGMASZ w Warszawie.

GRANTY ZAGRANICZNE

Prof. dr hab. **Bogumiła Mucha-Leszko**, kierownik Zakładu Gospodarki Światowej otrzymała z Brukseli grant w ramach programu The Jean Monnet Project for Poland 1995-1996 pod nazwą Katedra Europejska w zakresie europejskiej integracji ekonomicznej. Ponadto, Zakład Gospodarki Światowej pozyskał udział w międzynarodowym programie Tempus JEP 0916995 „European Studies – Curricula development”.

KSIĄŻKI

1. **E. Masłyk-Musiał, Zarządzanie w firmie**, CIM, Warszawa 1995.
2. **E. Nowak, Analiza kosztów w zarządzaniu finansami**, Fundacja Rozwoju Rachunkowości w Polsce, Warszawa 1995.
3. **H. Rudnicki, Gospodarka ziemią rolniczą w Polsce**, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1995.
4. **Cz. Skowronek, Z. Sarjusz-Wolski, Logistyka w przedsiębiorstwie**, PWE, Warszawa 1995.
5. *Funkcjonowanie małych firm w warunkach zmian systemowych*, pod red. G. Sobczyk, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1995.
6. *Procesy przystosowawcze w gospodarce do warunków rynkowych*, pod red. G. Sobczyk, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1995.

ORGANIZACJA KONFERENCJI

W dniach 6-8 czerwca 1995 r. odbyła się na Wydziale Ekonomicznym I ogólnokrajowa konferencja naukowa **Gospodarka – przestrzeń – środowisko**. Konferencji patronowały dwa Komitety Polskiej Akademii Nauk: Przemysłowego Zagospodarowania Kraju i Nauk Geograficznych. Konferencja została zadedykowana 30. rocznicy powstania Wydziału Ekonomicznego.

UDZIAŁ W KONFERENCJACH ZAGRANICZNYCH

Prof. dr hab. **Zbigniew Szeloch** uczestniczył w międzynarodowej konferencji naukowej nt. „Regulacja a polityka przedsiębiorstwa”. Odbyła się ona w Trewirze (Niemcy) 6-7 czerwca 1995 r.

UDZIAŁ W KONFERENCJACH KRAJOWYCH

Pracownicy Wydziału czynnie uczestniczyli w licznych seminariach i konferencjach naukowych zorganizowanych przez inne ośrodki akademickie i instytuty branżowe m.in.:
– w seminarium „Rola mezoekonomii w rynkowym systemie zarządzania gospodarką” zorganizowanym 22-23 czerwca 1995 r. przez AE w Krakowie (prof. dr hab. G. Sobczyk, dr B. Brylska);
– w seminarium „Rola marketingu jako czynnika transformacji gospodarki i przedsiębiorstw” zorganizowanym 4 września 1995 r. przez SGH w Warszawie (prof. dr hab. G. Sobczyk, dr B. Janczewska, mgr M. Lipowski);
– w VII ogólnopolskim seminarium naukowym „Mikroekonometria w teorii i praktyce” zorganizowanym 11 września 1995 r. przez Uniwersytet Szczeciński, Katedrę Ekonometrii i Statystyki (dr M. Sobczyk);
– w konferencji „Dynamiczne modele ekonometryczne” zorganizowanej 12-14 września 1995 r. przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Katedrę Ekonometrii i Statystyki (prof. dr hab. E. Nowak);
– w ogólnopolskiej konferencji „Pracownik 2000” zorganizowanej 20 września 1995 r. przez Polsko-Amerykański Instytut Zarządzania przy OIC Poland w Lublinie (prof. dr hab. Z. Szeloch, dr B. Markowski, dr J. Szubstarska).

DZIAŁALNOŚĆ STUDENCKA

Ożywioną działalność prowadzą studenci Wydziału Ekonomicznego zgrupowani w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Studentów Nauk Ekonomicznych i Handlowych AIESEC UMCS Lublin. Zrealizowali szereg ciekawych spotkań, w których brał udział: **Zbigniew Niemczycki** – Prezes Curtis International (maj 1995 r.); **Wojciech Kostrzewa** – Prezes Polskiego Banku Rozwoju i Halina Bińczak – Redaktor Naczelny „Gazety Bankowej” (maj 1995). Zorganizowali „Dni Karier 95” (maj 1995). Była to pierwsza edycja targów pracy w Lublinie, w wyniku której doszło do spotkania przedstawicieli 15 firm z Lublina i regionu ze studentami uczelni lubelskich. Prowadzą ożywioną działalność szkoleniową i popularyzacyjną celem pozyskania nowych członków, m.in. coroczne obozy adaptacyjne dla studentów I roku Wydziału Ekonomicznego; ostatni odbył się 18-24 września 1995 r. w ośrodku „Jodłowy Dwór” pod Świętym Krzyżem w Górach Świętokrzyskich.

Ostatnio zaktywizowało swą działalność Kolo Naukowe Ekonomistów. Studenci zgrupowani w Kole partycypowali w zorganizowaniu seminarium polsko-ukraińskiego „Bank Handlowy SA Twoim Partnerem w rozliczeniach zagranicznych z Ukrainą” (maj 1995). Z ich inicjatywy doszło do spotkania studentów Wydziału Ekonomicznego z Rafałem Lisem – doradcą inwestycyjnym Biura Maklerskiego BGZ (maj 1995).

DZIAŁALNOŚĆ INWESTYCYJNA

W czerwcu 1995 r. zakupiono ze środków z funduszu wydziałowego (z odpłatności za studia) wyposażenie do czwartej pracowni dydaktycznej Wydziału Ekonomicznego: 10 stanowisk z komputerami IBM PC 486 z kolorowymi monitorami i 2 drukarki. Łącznie Wydział dysponuje trzema dydaktycznymi pracowniami komputerowymi i jedną pracownią technik biurowych. Pracownie powstały z 15 pomieszczeń pracowniczych i zostały wyposażone w nowoczesny sprzęt i urządzenia ze środków funduszu wydziałowego. W trakcie zagospodarowania jest ogólnowydziałowa pracownia technik badawczych, przeznaczona do realizacji wspólnych badań przez pracowników Wydziału.

DARY DLA WYDZIAŁU

1. Drukarka atramentowa HP-520 od SIPMY S.A. w Lublinie.
2. Komputer FUTURE 296 od Ośrodka Techniki OPTO Telekomunikacji w Lublinie.

WYDZIAŁ MATEMATYKI I FIZYKI

PROFESURY

Tytuły naukowe profesora otrzymali: prof. dr hab. **Mieczysław Budzyński**, prof. dr hab. **Karol Izidor Wysokiński**, prof. dr hab. **Mirosław Zaluźny**, z Instytutu Matematyki. Nominację na stanowisko profesora nadzwyczajnego otrzymał dr hab. **Jan Szywał** z Instytutu Matematyki.

DOKTORATY

Rada Wydziału 19 czerwca podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego dr. nauk fizycznych mgr. **Andrzejowi Bobykowski**, na podstawie rozprawy *Podwójny rozpad beta z emisją i bez emisji neutronów jąder atomowych o A > 70*. Promotor dr hab. **Wiesław A. Kamiński** z IF UMCS; recenzenci prof. dr hab. **Adam Sobiczewski** z Instytutu Problemów Jądrowych w Warszawie i prof. dr hab. **Stanisław Szpikowski** z IF UMCS.

Rada Wydziału 26 września 1995 r. podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora nauk matematycznych: mgr. **Jackowi Wośko**, na podstawie rozprawy *Zagadnienie minimalnego dystansu*. Promotor prof. dr hab. **Jan Saran** i dr hab. **Czesław Kępski** we własnej Radzie Wydziału, posiadającej już drugi rok prawa habilitowania w zakresie pedagogiki.
Mgr. **Sławomirowi Kołodyńskiemu**, na podstawie rozprawy *O wyznaczaniu zbiorów zmienności nieliniowych funkcjonalów*. Promotor doc. dr hab. **Wojciech Szapel** z IF UMCS, recenzenci: prof. dr hab. **Zbigniew Jabukowski** z Katedry Funkcji Specjalnych UŁ, prof. dr hab. **Eligiusz Złotkiewicz** z IM UMCS.

WYDZIAŁ PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII

ROZWOJ NAUKOWY PRACOWNIKÓW WYDZIAŁU

Po kilkuletnim okresie słabego tempa rozwoju naukowego młodszych pracowników nauki, w ostatnim okresie nastąpiło wzmożone ożywienie. Przybyło nam trzech doktorów habilitowanych. Dr hab. **Anna Herzyk** przeprowadziła przewód na Wydziale Nauk Społecznych KUL, a dr hab. **Jan Saran** i dr hab. **Czesław Kępski** we własnej Radzie Wydziału, posiadającej już drugi rok prawa habilitowania w zakresie pedagogiki.

Odnótować można „wysyp” obron prac doktorskich z pedagogiki i psychologii.
Teresa Jaroszek z WSP w Olsztynie obroniła pracę doktorską *Julian Aleksander Smulikowski – działacz oświatowy (1880-1934)*. Promotor prof. dr hab. **Stanisław Mauersberg**, recenzenci prof. dr hab. **Karol Poznański**, prof. dr hab. **Jadwiga Zmichowska**.

Krzysztof Kruszko z Zakładu Dydaktyki Instytutu Pedagogiki UMCS obronił pracę *Nauka domowa uczniów klas początkowych*, promotor prof. dr hab. **Maria Cackowska**, recenzenci prof. dr hab. **Janina Szymkat**, prof. dr hab. **Maria Jakowicka**.

Zofia Maleszyk z Zakładu Dydaktyki Instytutu Pedagogiki UMCS obroniła pracę doktorską *Nauczanie języka polskiego w szkole powszechnej w Polsce w latach 1918-1939*, promotor prof. dr hab. **Karol Poznański**, recenzenci prof. dr hab. **Stanisław Mauersberg**, prof. dr hab. **Stanisław Frycie**.

Ze sprawozdania rektorskiego

DOKOŃCZENIE TE STRONY I

rektą planu rzeczowo-finansowego UMCS na rok akad. 1994/1995 oraz nad budżetem Uczelni i polityką płacową. Dużo miejsca w pracach Senatu zajęły sprawy kadrowe: nagrody, awanse oraz sytuacja kadrowa w grupie nauczycieli akademickich zatrudnionych na etacie adiunkta.

Senat poparł kandydatury na stanowiska: dyrektora Biblioteki Głównej, kierownika Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych, kierownika Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, kierownika SPNJO w Rzeszowie.

Senat wybrał studentów do Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów UMCS i Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów UMCS oraz do Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów Filii UMCS w Rzeszowie i Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów Filii UMCS w Rzeszowie.

Senat powołał przewodniczącego i wiceprzewodniczącego Komisji Dyscyplinarnej dla studentów Filii UMCS w Rzeszowie.

Senat przyjął uchwały m. in. w następujących sprawach:

1. Trybu postępowania po upływie 5-letniego okresu zatrudnienia na stanowisku profesora nadzwyczajnego.

2. Zasad przyjmowania kandydatów na studia w roku akademickim 1995/1996.

3. Przekazania terenów przy Ogrodzie Botanicznym, będących własnością oo. pallotyńców.

4. Uchwałę popierającą oświadczenie Rektorów Polskich Szkół Wyższych z 22 października 1994 r.

5. Uchwałę popierającą stanowisko KRUP w sprawie KBN.

Awanse, nagrody, wyróżnienia.

1. Senat poparł 7 wniosków o mianowanie na stanowisko profesora zwyczajnego i 9 o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego, a negatywnie zaopiniował 1 wniosek o powołanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego.

2. Senat poparł 14 wniosków o nagrodę indywidualną MEN i 4 wnioski o nagrodę zespołową MEN.

3. Senat zaopiniował pozytywnie 3 wnioski o wszczęcie postępowania w sprawie nadania tytułu doktora honoris causa UMCS i 1 wniosek o nadanie tytułu doktora honoris causa UMCS.

4. Rektor wręczył 8 nominacji na stanowisko profesora zwyczajnego.

PRACOWNICY ZMARLI

Prof. dr hab. Marian Stelmasik 22.06.1995

Prof. dr hab. Stefan Nawrot 10.04.1995

Prof. dr hab. Tadeusz Wiloch 14.09.1995

Bogumiła Dębowczyk 06.07.1995

Jan Dobosz 04.03.1995

Bogdan Mazurek 31.01.1995

Jan Pyda 23.06.1995

DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWO-BADAWCZA

W roku akademickim 1994/1995 realizowano:

410 zadań badawczych w ramach badań własnych, finansowanych przez KBN,

318 zadań badawczych w ramach dofinansowania działalności statutowej (KBN),

58 projektów badawczych finansowanych przez KBN,

1 projekt w ramach polsko-amerykańskiego II Funduszu im. Marii Skłodowskiej-Curie,

14 tematów na podstawie umów zawartych z jednostkami spoza UMCS,

75 zadań badawczych w ramach bezpośredniej współpracy z podmiotami gospodarczymi (na podstawie zleceń),

40 zadań w ramach działalności ogólnotechnicznej i wspomagającej badania naukowe, w tym: 38 konferencji naukowych; 1 wystawa osiągnięć naukowych (wydawnictw naukowych); 1 przedsięwzięcie (informacja naukowa).

Ogółem w okresie sprawozdawczym realizowano 916 przedsięwzięć naukowo-badawczych, o wartości 47 317 891 096 zł.

Dotacje finansowe Komitetu Badań Naukowych na badania w UMCS przedstawiają się w roku akad. 1994/1995 następująco: na dofinansowanie działalno-

ści statutowej 18 750 000 000 zł oraz na badania własne 14 350 000 000 zł.

Wielkość środków finansowych przyznaných i przekazanych na konto UMCS z różnych źródeł na pokrycie kosztów realizowanych przedsięwzięć badawczych wyniosła ogółem 53 186 975 830 zł.

Dominującym kierunkiem badań w UMCS są badania podstawowe, co wynika wprost z charakteru Uczelni, a pośrednio także ze sposobu finansowania badań, nie mniej jednak wiele jednostek organizacyjnych Uczelni prowadzi także badania o charakterze użytkowym, mając na uwadze zastosowanie wyników badań, posiadanej wiedzy i doświadczeń w praktyce. W ramach działalności doświadczalno-wdrożeniowej wykonywano w małych seriach odczynniki chemiczne, części składowe aparatury kontrolno-pomiarowej, analizy i ekspertyzy radiologiczne, biochemiczne, chemiczne, ekonomiczne, ekologiczne. W 1994 r. na podstawie zawartych umów i zleceń wykonano 89 prac na ogólną wartość 1 522 522 424 zł osiągając zysk w wysokości 163 660 250 zł.

W okresie od I VI 1994r. do 31 V 1995 r. uzyskano 8 patentów i zgłoszono 11 wniosków patentowych. Opracowano również dokumentację zgłoszeniową czterech znaków towarowych na rzecz innych podmiotów gospodarczych, uzyskując tym samym dla Uczelni dodatkowe przychody spoza budżetu.

Ogólna wartość aparatury naukowej wraz z zakupami w roku akademickim 1994/1995 wynosi 9 760 927,61 zł.

Wartość urządzeń zaliczanych do aparatury szczególnie cennej szacuje się na 144 922,18,-. Ponadto na bieżąco prowadzone są prace związane z przejmowaniem na stan Uczelni aparatury zakupionej w latach wcześniejszych w ramach prac badawczych.

Publikacje

W 1994 r. pracownicy UMCS opublikowali łącznie 2227 prac, w tym 329 za granicą. Wśród prac opublikowanych, udział poszczególnych form publikacji przedstawia się następująco:

- książki - 114 (w tym 7 za granicą),
- monografie - 53,
- artykuły naukowe - 1365 (w tym 220 za granicą),
- skrypty - 19,
- inne - 676 (w tym 102 za granicą).

Ponadto 1451 publikacji przygotowano do druku (293 przeznaczono dla czasopism i wydawnictw zagranicznych).

Konferencje naukowe

Wyniki badań prezentowane były na konferencjach naukowych za granicą oraz na 39 konferencjach naukowych zorganizowanych przez UMCS. Liczba konferencji zorganizowanych przez poszczególne wydziały przedstawia się następująco:

- Biologii i Nauk o Ziemi - 6
 - Matematyczno-Fizyczny - 6
 - Chemii - 1
 - Humanistyczny - 11
 - Prawa i Administracji - 1
 - Ekonomiczny - 2
 - Pedagogiki i Psychologii - 6
 - Politologii - 4
 - Instytut Wychowania Artystycznego - 1
 - Filia Rzeszów - Wydział Ekonomiczny - 1
- Źródła finansowania konferencji naukowych:
489 307 600 - KBN,
109 999 150 - MEN,
536 654 723 - środki własne dotacji UMCS (działalność dydaktyczno-naukowa),
774 712 050 - sponsorzy, wpłaty indywidualne uczestników.

WSPÓLPRACA Z ZAGRANICĄ

W roku akademickim 1994/1995 współpraca naukowa z uczelniami zagranicznymi opierała się na n/w umowach:

1. De Paul University, Chicago (USA)
2. Bluffton College, Ohio (USA)
3. Lock Haven University (USA)
4. Lwowski Uniwersytet Państwowy (Ukraina)

5. Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku (Białoruś)

6. Pietrozawodski Uniwersytet Państwowy (Ukraina)

7. Umea University (Szwecja)

8. Universite Catholique de Lille (Francja)

9. Universite de Limoges (Francja)

10. Universite Nancy 2 (Francja)

11. Universität Gesamthochschule Kassel (Niemcy)

12. Hogeschool Gelderland, Arnhem (Holandia)

13. University Palackeho w Olomuńcu (Czechy).

Umowy podpisane w roku sprawozdawczym:

1. Universidad de Granada (Hiszpania)

2. Universidade de Lisboa (Portugalia).

Staże naukowe

Staże naukowe w ośrodkach zagranicznych odbyło 65 osób. Trzej młodzi pracownicy nauki (laureaci konkursu Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej) otrzymali naukowe stypendia zagraniczne. Ponadto w ramach indywidualnych kontaktów naukowych z zagranicą, pracownicy UMCS uczestniczyli w 106 konferencjach, odbyli 298 wyjazdów zagranicznych, a Uniwersytet gościł 204 gości z zagranicy.

STUDIA I STUDENCI

Nauczanie

Uniwersytet kształci studentów na 24 kierunkach, przy czym na 16 spośród nich prowadzone są zajęcia w trybie zaocznym.

Liczba studentów UMCS w roku akademickim 1994/1995 wynosiła: na studiach dziennych - 11 982; na studiach zaocznych - 7506.

Poza studiami magisterskimi 5-letnimi, Uniwersytet prowadzi 3-letnie studia licencjackie i uzupełniające studia magisterskie II stopnia.

W UMCS funkcjonują także 4-letnie studia doktoranckie oraz studia podyplomowe. W roku akademickim 1994/1995 na studiach doktoranckich studiowały 52 osoby, na studiach podyplomowych 789 osób.

Rekrutacja

Na studia dzienne zgłosiło się ogółem 5969 kandydatów, na I rok przyjęto 2820; na studia zaoczne zgłosiło się 4502 kandydatów, na I rok przyjęto 2272.

Łącznie zwiększono przyjęcia na studia o 891 osób.

Koszty i wpływy z rekrutacji:
wpływy: z opłat rekrutacyjnych wg Kwestury 1 952 770 000 (st. zł)
koszty: 2 578 532 500 (st. zł).

Sprawy socjalno-bytowe studentów

W roku akademickim 1994/1995 pomoc materialną dla studentów stanowiły: stypendia za wyniki w nauce, stypendia socjalne, zapomogi, ulgi w opłatach za miejsce w domu studenckim i za wyżywienie w stołówce studenckiej.

Stypendium socjalne pobierało 3873 studentów, stypendium za wyniki w nauce 3217. Ogółem z funduszu pomocy materialnej wypłacono studentom 3 650 420 (n. zł),

w tym:

- na stypendia socjalne - 1 197 520 (n. zł),
- na stypendia za wyniki w nauce - 2 366 287 (n. zł),
- na zapomogi losowe - 86 612 (n. zł).

Stypendium Ministra Edukacji Narodowej otrzymało ośmioro studentów: **Rafał Choroszyński, Elżbieta Saba, Rafał Kalitński, Adam Studziński, Dariusz Iskra, Robert Malikowski, Wojciech Piasecki, Edyta Monasterska-Kujawska.**

UMCS w roku sprawozdawczym dysponował 3240 miejscami w 7 domach studenckich. W pierwszych miesiącach roku akademickiego wszystkie miejsca przydzielone studentom były zajęte. W trakcie roku akademickiego zwalniane przez studentów miejsca były wykorzystywane do kwaterowań okolicznościowych.

W roku 1994 wprowadzono w Uniwersytecie nową formę pomocy materialnej w postaci bezpłatnych obiadów dla osób, których dochód w rodzinie nie przekroczył 100 zł na osobę. Wydano 500 sztuk skierowań na obiady, na kwotę ok. 137 780 (n. zł).

Stołówka Studencka wydawała miesięcznie obiady dla 2000 studentów i realizowała ok. 2500 skierowań na obiady ulgowe.

Organizacje studenckie i koła naukowe

Studencki ruch naukowy w UMCS skupiony jest w kołach naukowych i organizacjach studenckich. Łącznie w Uczelni jest zarejestrowanych 40 kół naukowych oraz działa 6 organizacji studenckich.

Działalność kulturalna studentów

Studenci UMCS mogą rozwijać swoje zainteresowania kulturalne i artystyczne poprzez udział w działających w Akademickim Centrum Kultury zespołach i grupach.

Najstarsze z nich to: Zespół Tańca Ludowego UMCS, Chór Akademicki im. Jadwigi Czerwińskiej, Kino Studyjne, Dyskusyjny Klub Filmowy „Bariera”.

Dzięki współpracy Akademickiego Centrum Kultury z Filharmonią Lubelską doszło do koncertu Orkiestry Kameralnej „Amadeusz” pod dyrykcją Agnieszki Duczmal. Koncert ten uświetnił obchody 50-lecia UMCS.

Do udanych studenckich imprez zaliczyć należy również koncert szantowy „Flauta”, Lubelskie Prezentacje Sztuki Video oraz Eliminacje do XXX Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie.

Na uwagę zasługuje działalność kulturalna klubów studenckich: „Piwnica” przy Wydziale PiP oraz „Enklawa” przy Wydziale Politiologii, które organizowały spotkania z ludźmi świata artystycznego, wieczorki taneczne i wieczory poezji.

Osiągnięcia sportowe studentów

Duże sukcesy odnieśli studenci UMCS w dziedzinie sportu. W XVIII edycji Mistrzostw Polski Uniwersytetów UMCS z dorobkiem 96 pkt i 45 medali znalazł się na pierwszym miejscu wśród uniwersytetów w Polsce. Na ten sukces złożyły się przede wszystkim wyniki lekkoatletów, którzy w punktacji zespołowej kobiet i mężczyzn zajęli pierwsze miejsca. Lekkoatleci naszego Uniwersytetu okazali się także najlepsi wśród 50 uczelni startujących w mistrzostwach w Białymstoku.

Bardzo dobrze w Mistrzostwach Uniwersytetów wypadli szachiści, zdobywając II miejsce i 7 srebrnych medali.

W roku akad. 1994/1995 obowiązkowym wychowaniem fizycznym w wymiarze 2 godzin tygodniowo objęci byli studenci wszystkich wydziałów na dwóch pierwszych latach studiów oraz studenci starszych lat studiów, w formie sekcji sportowych, zajęć fakultatywnych, a także zajęć na obozach sportowych i turystycznych. Ogółem w zajęciach z wychowania fizycznego brało udział ponad 5000 studentów.

FINANSE UMCS

Plan rzeczowo-finansowy Uczelni na rok 1995 został zatwierdzony przez Senat Akademicki UMCS w dniu 26 kwietnia 1995 r. Od zatwierdzenia planu do dnia złożenia w MEN (23 czerwca 1995 r.) planowane na rok 1995 dotacje uległy zwiększeniu:

- w działalności dydaktycznej o 24 000 zł (240 mln st. zł),
- w Funduszu Pomocy Materialnej o 1 159 000 zł (11 590 mln st. zł).

Wykonanie podstawowych wskaźników planu rzeczowo-finansowego na I półroczu 1995 r. przedstawia się następująco:

Działalność dydaktyczna

Za okres I półroczu 1995 r. w działalności dydaktycznej zrealizowane przychody wyniosły ogółem 25 368 874 zł, z tego:

- dotacja MEN 21 429 000 zł,
- dochody własne 3 939 874 zł.

Stopień zaawansowania planu rocznego przychodów wynosi 52,7%, z tego:

- dotacji MEN 58,5%
- dochodów własnych 34,1%.

Wydatki poniesione w I półroczu br w działalności dydaktycznej wyniosły ogółem 25 474 865 zł, dając zaawansowanie planu rocznego w 51,8% i są niższe od zaawansowania planu przychodów o 0,9%. W po-

równaniu do roku poprzedniego tempo wzrostu kosztów wyniosło 26,9%.

W UMCS najwyższe zaawansowanie planu występuje w usługach remontowo-konserwacyjnych oraz w pozycji „Księgozbiór i prasa” (import czasopism).

Na podstawie zatwierzonego planu rzeczowo-finansowego na rok 1995 ustalone zostały limity środków finansowych dla wydziałów na finansowanie wydatków dydaktycznych oraz dla jednostek pozawydziałowych. Wydziały otrzymały również limity na zakupy inwestycyjne. Dla prawidłowej kontroli kosztów w poszczególnych wydziałach ustalone zostały również planowane limity kosztów wydziałowych, obejmujące całokształt kosztów z wyłączeniem wydatków osobowych, remontów, amortyzacji i energii.

W ramach Minimalnego Funduszu Dydaktycznego w I półroczu 1995 r. wykorzystano ogółem 714 204 zł, co stanowi 49,9% planu na rok 1995. Najwyższe zaawansowanie dotyczy wydziałów o niskim przydziale środków wynikających z algorytmu - IWA, Filozofii i Socjologii, Politologii. Duże zaawansowanie na Wydziale Pedagogiki i Psychologii związane jest z liczbą praktyk w szkołach i placówkach oświatowych oraz realizacją wypłat dla opiekunów. W pozostałych wydziałach wykorzystanie środków z MFD należy uznać za proporcjonalne w stosunku do upływu czasu.

Znacznie wyższe środki wykorzystane zostały w okresie I półroczu 1995 r. przez jednostki pozawydziałowe. Z planowanej kwoty 1 958 000 zł wykorzystano 1 496 217, tj. 76,4%.

Zgodnie z przewidywaniami zawartymi w konstrukcji planu na rok 1995, w roku bieżącym ze względu na trudną sytuację finansową nie ma możliwości pozyskiwania dodatkowych środków z lokat terminowych.

W UMCS saldo przychodów finansowych i kosztów operacji finansowych jest ujemne ze względu na koszty obsługi kredytu, które za I półroczu 1995 r. wyniosły 86 400 zł.

Negatywny wpływ na wynik finansowy ma również saldo przychodów i kosztów operacyjnych (dawnej strat i zysków nadzwyczajnych) ze względu na spłacanie zaległych rat z tytułu dzierżawy łączy telefonicznych - 104 608 zł.

Wynik finansowy za I półroczu 1995 r. w działalności dydaktycznej jest ujemny i wynosi 300 859 zł. Na wynik ten składa się:

- strata w UMCS 595 586 zł
- zysk Filii Rzeszów 294 727 zł.

Poniesiona strata stanowi 34,3% planowanego deficytu na rok 1995.

Fundusz Pomocy Materialnej dla Studentów

Rok 1995 jest pierwszym od kilku lat rokiem, w którym przyrost dotacji MEN na pomoc materialną dla studentów daje realny wzrost w stosunku do roku poprzedniego. Przewidywane na rok bieżący środki w wysokości 9 755 000 zł są wyższe od wydatkowanych w roku 1994 o 45,3%.

W półroczu br dochody Funduszu Pomocy Materialnej dla Studentów wyniosły łącznie 6 808 862 zł, z tego:

- z dotacji MEN 5 177 000 zł, tj. 76%
- z odpłatności za DS i żywienie 1 503 977 zł, tj. 22%
- z innych wpływów 127 885 zł, tj. 2%.

W I półroczu 1995 r. wydatki wyniosły ogółem 6 191 187 zł, z tego:

- stypendia socjalne 933 048 zł
- stypendia za wyniki w nauce 1 790 882 zł
- zapomogi dla studentów 74 156 zł
- koszty prowadzenia DS 2 326 995 zł
- koszty prowadzenia żywienia 799 632 zł
- obiady bezpłatne 123 384 zł
- dopłata do żywienia 129 281 zł
- inne 13 810 zł.

Łącznie z rozliczenia Funduszu Pomocy Materialnej dla Studentów wynika saldo dodatnie. Stan funduszu wynosi 521 790 zł.

Otrzymanie zwiększenia dotacji w wysokości 1 159 000 zł umożliwiło dokonanie korekty niektórych wydatków, jak: remonty, wyposażenie DS w drobny sprzęt, pościel, firanki itp. Zwiększone zostały środki na bezpłatne obiady oraz zapomogi dla studentów. Kwota 260 000 zł została zarezerwowana w związku z przewidywaną zmianą instrukcji o przyznawaniu stypendiów. Nowe stawki stypendium socjalnego i stypendium za wyniki w nauce obowiązywać będą od 1 października 1995 r.

Sytuacja finansowa

Dyskusja nad założeniami planu rzeczowo-finansowego na rok 1995 wykazała, że mimo bardzo znacznego zwiększenia planowanych dochodów własnych i ograniczenia niektórych pozycji kosztów rzeczowych zrównowazenie budżetu Uczelni w roku 1995 jest niemożliwe. Założony deficyt w wysokości 876 000 zł jest niższy o 59,5% od straty poniesionej w roku 1994.

Jako zadania nadrzędne ustalono:

- stopniowe ograniczanie deficytu,
- przywracanie płynności finansowej.

Sytuacja finansowa w I półroczu br jest trudna. Uczelnia zmuszona jest korzystać z kredytu. Przewiduje się, że przywrócenie pełnej zdolności finansowej do końca br nie będzie możliwe. Duży wpływ na kłopoty finansowe Uczelni ma stosowany przez MEN system finansowania wynagrodzeń wraz z pochodnymi. Konieczność uzupełniania brakujących do pełnego sfinansowania 4,8% angażuje znaczną część dochodów własnych.

Wartość środków trwałych przyjętych na stan Uczelni w okresie od 1.07.1994 r. do 30.06.1995 r.:

- środki trwałe	2 394 605 03,-
- środki trwałe o mniejszej wartości	120 964 11,-
Razem	2 515 569 14,-

Nieruchomości, inwestycje, remonty

W dyspozycji Uniwersytetu znajdują się 72 obiekty o powierzchni 182 635 m kw. Filia UMCS w Rzeszowie posiada 3 obiekty o pow. 7291 m kw.

W okresie od 1 lipca 1994 r. do 30 czerwca 1995 r. Uczelnia przeznaczyła na remonty i konserwacje domów studenckich i stołówek 1 168 937 (n. zł).

Na utrzymanie obiektów w stanie funkcjonalnym przeznaczono 4 283 973,82 zł.



Myśli reformatora

DOKTORAT CZY HABILITACJA?

„Ta praca ma właściwie poziom pracy habilitacyjnej” - taką opinię zdarzyło mi się już parę razy słyszeć na obronach prac doktorskich z ust bardzo renomowanych recenzentów. Niestety: bez skutku, gdyż przecież pracy habilitacyjnej nie może obronić ten, kto nie jest jeszcze „uprzednio” doktorem. Zakłada się tu, że kto zdolny i pisze doktoraty „ponadprzeciętnie”, będzie miał jeszcze czas i zdolności do ponownego wykazania się kolejną „pracą na stopień”, a że przy okazji zdobędzie też nieco drobniejszych publikacji i dojrzeje wiekowo - tym lepiej dla „klanu samodzielnego”.

Ciągle nie robimy użytku z dystynkcji „stopień” - „stanowisko”. Do tego pierwszego powinny wystarczać faktyczne osiągnięcia w określonej publikacji. Do stanowiska rzeczywiście coś więcej: dojrzałość wiekowa, szerokość zainteresowań ukazana właśnie w publikacjach drobnych itd. Należałoby zatem przedstawiane prace bronić zgodnie z ich zawartością: gdy są na poziomie doktoratu - jako doktorat, gdy na poziomie habilitacji - jako habilitację. Ale tu: uwaga. Obecny system 2-3 recenzentów nie jest słuszny. Należałoby znacząco rozszerzyć grono opiniodawców, zarówno przy doktoratach, jak habilitacjach. Ale jak - czy ktoś ma na to radę?



Z zagadnień dziedziczenia

uwagi do „PRAWA SPADKOWEGO”

Zasłużony twórca placówki naukowej (katedry, zakładu) odchodzi na emeryturę. Stanowisko po nim i kierownictwo obejmuje jego następcą (dobrze jeśli w drodze konkursu). Co powinien jednak „przejąć”: czy wszystko – z dobrodziejstwem inwentarza? Bez możliwości doboru kadry, z którą chciałby współpracować? Raczej powinno być tak (to przesłanie do Komisji Statutowej Senatu): placówka zostaje rozwiązana, nowy kierownik otrzymuje na jej miejsce własną (ze starą lub nową nazwą): może on od nowa skompletować zespół współpracowników. Inaczej będą trwać, często zastarzałe, nieporozumienia, brak wspólnoty zainteresowań, przewlekłe „jutrzenie” się, jakie narasta w każdym zespole ludzkim. Spadek zatem – tak. Ale selektywny.

M. W.

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 5

Jolanta Kawka z Zakładu Psychopedagogiki Specjalnej Instytutu Pedagogiki UMCS obroniła pracę doktorską *Sytuacja wychowawcza w rodzinach inwalidów wzroku*, promotor prof. dr hab. Maria Chodkowska, recenzenci prof. dr hab. Zofia Sękowska, prof. dr hab. Roman Ossowski.

Jolanta Ostasz z Zakładu Psychopedagogiki Specjalnej Instytutu Pedagogiki UMCS obroniła pracę doktorską *Uwarunkowania psychospołeczne funkcjonowania dzieci z mózgowym porażeniem dziecięcym*, promotor prof. dr hab. Zofia Sękowska, recenzenci prof. dr hab. Halina Borzyszkowska, prof. dr hab. Tadeusz Galkowski.

Dariusz Kubinowski z Zakładu Teorii Upowszechniania Kultury Instytutu Pedagogiki UMCS obronił pracę doktorską *Wychowawcze funkcje tańca a poziom kultury tanecznej ludności wiejskiej województwa chełmskiego*, promotor prof. dr hab. Janusz Gajda, recenzenci prof. dr hab. Maria Przychodzińska-Kaciczak, prof. dr hab. Jerzy Damrosz.

Marian Giermakowski, nauczyciel, doradca metodyczny KOiW w Lublinie, obronił pracę doktorską *Szkola im. Jana Zamojskiego w Lublinie w latach 1915-1990*, promotor prof. dr hab. Karol Poznański, recenzenci prof. dr hab. Albin Koprukowniak, prof. dr hab. Stanisław Mauersberg.

Małgorzata Łuszczak z Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie obroniła pracę doktorską *Pedagogiczne możliwości kształtowania wyobraźni przestrzennej studentów w toku zajęć z rysunku*, promotor prof. dr hab. Włodzimierz Goriszowski, recenzenci prof. dr hab. Katarzyna Olbrycht, prof. dr hab. Stanisław Popek.

Anna Tarasińska-Marzec z Zakładu Teorii Wychowania Instytutu Pedagogiki UMCS, obroniła pracę doktorską *Sytuacja wychowawcza w rodzinach młodzieży uzależnionej – studium porównawcze*, promotor prof. dr hab. Mieczysław Łobocki, recenzenci: ks. prof. dr hab. Czesław Cekiera, prof. dr hab. Zbigniew Gaś.

Po odzyskaniu uprawnień doktoryzowania w zakresie psychologii w roku ubiegłym w naszej Radzie Wydziału odbyły się dwie obrony prac doktorskich.

Katarzyna Markiewicz z Zakładu Psychologii Rozwoju i Neurolingwistyki Instytutu Psychologii UMCS obroniła pracę doktorską *Charakterystyka komunikacji niejęzykowej dzieci autystycznych*, promotor – prof. dr hab. Zbigniew Gaś, recenzenci prof. dr hab. Tadeusz Galkowski, prof. dr hab. Marta Bogdanowicz.

Robert Porzak z Zakładu Psychologii Wychowawczej i Psychoprofilaktyki Instytutu Psychologii UMCS obronił pracę doktorską *Tworzenie warunków wspomagających rozwój dzieci przez nauczycieli o różnym poziomie przygotowania psychologiczno-pedagogicznego*, promotor – prof. dr hab. Zbigniew Gaś, recenzenci ks. prof. dr hab. Czesław Cekiera, prof. dr hab. Barbara Pilecka.

Cztery osoby z Instytutu Psychologii obroniły prace doktorskie w innych uczelnianach. Są to: **Aneta Borkowska**, **Małgorzata Kościeszka**, **Małgorzata Szepietowska** i **Rafał Ohme**.

Łącznie, tylko w minionym roku akademickim przybyło na Wydziale 11 doktorów i 3 doktorów habilitowanych.

REKTOR UNIwersytetu MARIi CURIE-SKOŁODOWSKIEJ W LUBLINIE OGŁASZA IX EDYCJĘ UNIwersyteckich WYKŁADÓW OTWARTYCH W SEMESTRZE ZIMOWYM ROKU AKADEMICKIEGO 1995/1996

Prof. dr hab. Bożydar KACZMAREK (Wydział Pedagogiki i Psychologii), *Język a myślenie*, poniedziałek (co dwa tygodnie począwszy od 9 października 1995 r.), godz. 17.00 – sala nr 104 Wydziału Ekonomicznego.

Prof. dr hab. Jerzy BARTMIŃSKI (Wydział Humanistyczny), *Stereotypy narodowe i ideologiczne w języku polskim*, każdy wtorek (począwszy od 3 października 1995 r.), godz. 17.00 – sala nr 104 Wydziału Ekonomicznego.

Prof. dr hab. Bogumiła MUCHA-LESZKO (Wydział Ekonomiczny), *Integracja europejska – perspektywy rozszerzenia na wschód*, wtorek (co dwa tygodnie począwszy od 10 października 1995 r.), godz. 17.00 – Aula nr 1 Wydziału Ekonomicznego.

Dr hab. Longin GŁADYSZEWSKI (Wydział Matematyki i Fizyki), *Metody badawcze i osiągnięcia współczesnej astrofizyki*, środa (co dwa tygodnie począwszy od 4 października 1995 r.), godz. 16.00 – Aula Instytutu Fizyki.

Prof. dr hab. Zygmunt MAŃKOWSKI (Wydział Humanistyczny), *Stosunki polsko-ukraińskie w dobie najnowszej*, każda środa (począwszy od 4 października 1995 r.), godz. 17.00 – sala nr -105 Wydziału Humanistycznego.

Prof. dr hab. Andrzej LEONOWICZ (Wydział Biologii i Nauk o Ziemi), *Człowiek i grzyby*, środa (co dwa tygodnie począwszy od 11 października 1995 r.), godz. 18.00 – sala audytoryjna nr 228 Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi.

Dr hab. Wiesława FERENC (Wydział Chemii), *Na początku była filozofia: wybrane zagadnienia z dziejów alchemii i chemii*, czwartek (co dwa tygodnie począwszy od 12 października 1995 r.), godz. 16.00 – Aula „A” Wydziału Chemii.

Prof. dr hab. Maria WOŹNIAKIEWICZ-DZIAŁOSZ (Wydział Humanistyczny) i prof. dr hab. Krzysztof STĘPNIK (Wydział Humanistyczny), *Kraśzewskiego wizje przeszłości i przyszłości*, każdy czwartek (począwszy od 5 października 1995 r.), godz. 16.00 – sala nr 105 Wydziału Ekonomicznego.

Prof. dr hab. Janusz MISIEWICZ (Wydział Humanistyczny), *Struktury i idee literatury współczesnej*, każdy czwartek (począwszy od 5 października 1995 r.), godz. 17.00 – sala nr 105 Wydziału Ekonomicznego.

Prof. dr hab. Janusz GAJDA (Wydział Pedagogiki i Psychologii), *Wartości w życiu człowieka*, każdy piątek (począwszy od 6 października 1995 r.), godz. 17.00 – Aula Wydziału Pedagogiki i Psychologii.

WSTĘP WOLNY

Zgodnie ze stanowiskiem Senatu UMCS z dnia 22 stycznia 1992 r. studenci wszystkich wydziałów i lat studiów mogą zaliczać podane wykłady rektorskie jako przedmioty ogólnokształcące odpowiednio do ustaleń rad wydziałów.

Wykłady w pigułce

WARTOŚCI W ŻYCIU CZŁOWIEKA

Na podstawie prawdy, miłości i samotności

prof. dr hab. Janusz Gajda

1. Podstawowe pojęcia dotyczące wartości: treść i zakres pojęcia wartość; typologia wartości; trwałość i zmienność wartości; czy kryzys wartości?

2. Prawda jako naczelną wartość w życiu człowieka: różne definicje prawdy; półprawdy i kłamstwa w życiu; manipulowanie prawdą.

3. Subiektywny charakter prawdy o sobie samym i innych ludziach: kim jestem i jakim jestem? podstawy formułowania prawd o sobie i innych ludziach; o ile prawda o sobie i innych może być czynnikiem samodoskonalenia się?

4. Trud życia w prawdzie: człowiek prawdomówny i prawy; granice prawdomówności; głosić prawdę i żyć w prawdzie; kultura mówienia prawdy.

5. Między prawdą i kłamstwem: postmodernistyczne ataki na prawdę; prawda i kłamstwo w życiu; prawda a wolność człowieka

6. Miłość jako główna wartość w życiu człowieka – główne przesłanki koncepcji homo amans: istota miłości i jej wyznaczniki; miłość jako uczucie i postawa.

7. Erotyczne upojenia i udręki: seks i uczucie źródłem miłości erotycznej; miłość partnerska; trójkąty i wielokąty w miłości; strywializowany tristianizm; współczesne wzory miłości typu Abelard i Heloiza.

8. Istota i oblicza miłości rodzicielskiej: miłość podstawą zdrowej rodziny; miłość bliźniego istotą pełnego człowieczeństwa; urazy i skrzywienia osobowości spowodowane brakiem miłości w rodzinie; oblicza egoistycznej miłości do dziecka; tzw. marnotrawni synowie i córki.

9. Miłość dynamizująca człowieczeństwo: miłość bliźniego istotą pełnego człowieczeństwa; ojciec Kolbe i Janusz Korczak – ofiara życia dla innych; Matka Teresa z Kalkuty chlubnym wzorem miłości chrześcijańskiej; miłość w ujęciu Mahatmy Gandhiego.

10. Miłość siebie samego: znaczenie miłości własnej; narcyzm i jego przejawy; neurotyczna miłość siebie; przypadki transeksualizmu.

11. Samotność jako niejednoznaczna wartość w życiu i jej uwarunkowania: samotność a istota człowieka; samotność jako zaprzeczenie człowieczeństwa; samotność jako rezultat konfliktu ze współczesną kulturą.

12. Przyczyny samotności i jej przeżywanie a styl i jakość życia; przeżywanie samotności; samotność a sposób, styl i jakość życia; trzy aspekty samotności i wzajemne związki między nimi.

13. Samotność jako determinanta uczestnictwa w kulturze: rodzaje samotności a uczestnictwo w kulturze; samotność a twórczość artystyczna.

14. Doznania samotnych: niezgoda na samotność i odczuwanie jej jako stan przykry; pogodzenie się z samotnością i odczuwanie jej jako komfort pełnej swobody; samotność jako siła sprawcza twórczości; samotność jako posłannictwo pracy dla innych.

15. Podsumowanie wykładów: wartości w życiu człowieka a kultura uczuć; życie mniej lub bardziej świadomym wyborem wartości; kultura uczuć w życiu codziennym i w sytuacjach intymnych; kultura uczuć podstawą międzyludzkiego współżycia.

O współpracy Zakładu Gleboznawstwa na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMCS

Stanisław Uziak

Wszelkie jubileusze mają to do siebie, że skłaniają do refleksji. Jubileusz 50-lecia istnienia wydziału jest wydarzeniem znaczącym, zwłaszcza iż tyle samo liczy uniwersytet. Pół wieku w historii stanowi wprawdzie niezbyt długi okres, ale równocześnie dzieli jakby 2 różne epoki. Przed 50 laty Wydział BiNoZ, tak jak cała uniwersytet, istniał na papierze. Dziś jest jednym z bardziej liczących się w uczelni i w kraju pod względem kadrowym, dorobku naukowego, częściowo także wyposażenia.

Dla Zakładu Gleboznawstwa UMCS jest to równocześnie 40 rocznica kreowania i funkcjonowania jednostki na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi. Był pierwszym zakładem w Polsce na wydziale przyrodniczym. Powstał, jak wiadomo, z inicjatywy prof. Bohdana Dobrzańskiego jako forma eksperymentu. Wkrótce utworzono analogiczny zakład w Toruniu, a dopiero później w Warszawie, Łodzi, Krakowie, ale w niektórych uniwersytetach brak ich po dzień dzisiejszy.

Istnienie Zakładów Gleboznawstwa na wydziałach przyrodniczych ma uzasadnienie, jeśli zostały one włączone w badania prowadzone na wydziale lub jeśli same brały udział w organizowaniu prac zespołowych. To samo dotyczy dydaktyki, uczestniczenia zakładów w realizacji zadań dydaktycznych w możliwie pełnym zakresie. Tym dwu formom współpracy Zakładu Gleboznawstwa na Wydziale: naukowej i dydaktycznej, chciałbym poświęcić trochę uwagi.

Współpraca naukowa rozpoczęła się stosunkowo wcześnie. W 1961 r. odbywał się w Warszawie międzynarodowy kongres INQUA, w którego ramach w Lublinie zostało zorganizowane przez prof. Adama Malickiego sympozjum lessowe. Wspólnie z prof. Dobrzańskim uczestniczyłem w tym kongresie oraz pomagaliśmy w organizacji sympozjum. W latach 70. sympozjum lessowe, w którym partycypował Zakład Gleboznawstwa, organizował prof. Henryk Maruszczak. W latach 60. opracowywano *Geografię powszechną* (5 tomową), brali w tym udział (zwłaszcza w I tomie) z wydziału: prof. Franciszek Uhorczak, prof. Adam Malicki, prof. Bohdan Dobrzański, doc. Jan Ernst, prof. Józef Motyka, doc. Włodzimierz Zinkiewicz.

Lata 60. obfitowały w liczne badania zespołowe, w których Zakład nasz brał udział. Można tu wymienić badania na terenie powiatu tamobrzeskiego. W rzeczywistości jedynie Zakład Hydrografii opracował w ich wyniku monografię, a Zakład Gleboznawstwa opublikował pracę, w której podstawową częścią była mapa gleb (wykonywana w terenie przez kilka lat). Zaowocowały one również później pracą doktorską Zbigniewa Klimowicza (po przeprowadzeniu dodatkowych badań).

Dalsze badania dotyczyły produktywności roślinności łąkowej. Prowadzono je w dolinie Wieprza (w Sobieszynie), a brali w nich udział: doc. Krystyn Izdebski (Zakład Ekologii Roślin), doc. Tadeusz Baszyński (Zakład Metabolizmu Roślin), dr Jacek Malicki (mikrobiolog z Zakładu Systematyki i Geografii Roślin) i piszący (z Zakładu Gleboznawstwa). Każdy z nas opracowywał swoje zagadnienia, a dyskusję i wnioski pisaliśmy wspólnie. Ten sposób pisania w zasadzie zachowaliśmy w dalszych pracach. Następna dotyczyła produktywności lasów, a wykonywaliśmy ją na terenie jednego z rezerwatów na Roztoczu (Obrocz). Brał w nich udział także (poza wymienionymi wcześniej) dr Kazimierz Kozak (z Ogrodu Botanicznego). Badania te powtórzyliśmy po 10 latach w tym samym rezerwacie.

Na Wyżynie Lubelskiej znaczne powierzchnie (ok. 30%) pokrywają utwory tzw. lessowate (płytkie utwory pyłowe podobne do lessów). Tym utworem i glebom z nich wytworzonym poświęcił Zakład Gleboznawstwa kilka prac. W części z nich uczestniczył doc. Jan Morawski (z Zakładu Geografii), opracowując skład mineralogiczny tych utworów.

W latach 1965-1980 Zakład prowadził ciekawe i ważne prace nad wpływem pestycydów na środowisko glebowe, a więc na właściwości biologiczne (liczebność różnych grup mikroorganizmów oraz ich aktywność), a także na właściwości chemiczne i biochemiczne (ważniejsze cechy chemiczne oraz aktywność enzymatyczną). Opublikowaliśmy z tych badań wiele interesujących prac. W niektórych badaniach

uczestniczył Zakład Mikrobiologii Stosowanej, reprezentowany przez dr Krystynę Gostkowską (obecnie profesor Akademii Rolniczej).

Na początku lat 70. podjęliśmy badania wpływu ścieków komunalnych i przemysłowych Lublina na produktywność łąk i na środowisko w dolinie Bystrzycy. Były one finansowane przez Instytut Ekologii PAN w Dziekanowie pod Warszawą. Do naszego zespołu (K. Izdebski, T. Baszyński, S. Uziak) dołączyli doc. Edward Michna (z Zakładu Klimatologii) i doc. Adam Szember (z Zakładu Mikrobiologii Rolnej Akademii Rolniczej w Lublinie). Dzięki badaniom powstała obszerna monografia. Zakład Gleboznawstwa i Zakład Klimatologii prowadziły jeszcze przez jakiś czas badania stosunków wodno-powietrznych oraz chemicznych gleb a także mikroklimatycznych w dolinie Bystrzycy nawadnianej ściekami.

W tym samym 10-leciu Zakład Gleboznawstwa wraz z kilku innymi zakładami Instytutu Nauk o Ziemi brał udział w badaniach na terenie Lubelskiego Zagłębia Węglowego; opracowano między innymi dokumentację fizjograficzną dla wymienionego obszaru. Za przeprowadzone badania otrzymaliśmy zespołową nagrodę I stopnia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Zebrane w czasie badań terenowych materiały Zakład Gleboznawstwa wykorzystał po wykonaniu badań laboratoryjnych do opublikowania kilku prac. W latach 80. Zakład Gleboznawstwa wspólnie z Zakładem Ekologii prowadził na terenie LZW badania (przy udziale magistrantów), których obszerne rezultaty zostały opublikowane w pracy zbiorowej.

W drugiej połowie lat 80. i pierwszej 90. Zakład Gleboznawstwa uczestniczył kilka razy w wyprawach na Spitsbergen, organizowanych przez prof. Kazimierza Pękale pod szyldem Instytutu Nauk o Ziemi. Zakład nasz był jedynym, który od samego początku włączył się pełnym składem w te badania. Na kontynuowanie prac naukowych na Spitsbergenie Zakład Gleboznawstwa otrzymał ostatnio grant z KBN, dzięki któremu było możliwe unowocześnienie aparatury badawczej. Wyniki dotychczasowych badań zostały upowszechnione w licznych publikacjach, były też prezentowane na sympozjach międzynarodowych. Ich podsumowanie będzie stanowiła monografia poświęcona glebom Spitsbergenu.

Warto może wyjaśnić **znaczenie badań polarnych dla nauki naszego kraju**. Kilkakrotnie spotkałem się z zapytaniem, a nawet z zarzutem, po co tego typu badania i w tak odległym terenie, jakie mają one znaczenie dla nas. Chciałbym odnieść się tylko do zagadnień gleboznawczych, choć dotyczy to również takich działów nauki, jak geomorfologia, hydrologia oraz warunków klimatycznych czy pokrywy roślinnej. Jak wiadomo, teren Polski był kilkakrotnie nawiedzany przez lodolód skandynawski, który zostawił ogromne ilości materiałów; na nich 3/4 Polski wykształciło swoje gleby. Śledząc procesy zachodzące współcześnie w sąsiedztwie lodowców spitsbergeńskich można lepiej zrozumieć i odtworzyć warunki panujące niegdyś na terenach Polski, w tym również początki kształtowania się gleb.

W ostatnich latach Zakład Gleboznawstwa uczestniczył w badaniach zespołowych na terenie Janowskiego Parku Krajobrazowego (przedtem Partyzancki Park Pamięci Narodowej). Niektóre rezultaty zostały już opublikowane, część, dotycząca zanieczyszczeń metalami ciężkimi i siarką, oczekuje na druk. Pogłębione badania genezy niektórych gleb z tego terenu będą stanowić temat rozprawy doktorskiej mgr. Jacka Chodorowskiego (zakończenie przewidziane w przyszłym roku). Do tej dziedziny współpracy należy zaliczyć pracę na temat gleb Roztoczańskiego Parku Narodowego a także *Gleby województwa lubelskiego*.

Chciałbym wspomnieć o współpracy Zakładu Gleboznawstwa z jednostkami naukowymi spoza naszego Wydziału. Najdłuższą trwała ona z Katedrą Gleboznawstwa Wyższej Szkoły Rolniczej w Pradze Czeskiej, a ściślej z prof. Lubomirem Pavelem. Zaczęła się w końcu lat 50. i trwała do lat 80. Dotyczyła ważnego zagadnienia, a mianowicie minerałów ilastych w glebach, tj. koloidalnej frakcji mineralnej, która wraz z próchnicą odgrywa decydującą rolę w zjawiskach sorpcyjnych gleb. Mamy wiele wspólnych publikacji z tego zakresu, w tym monografię na temat metod badania minerałów ilastych.

Trzykrotnie byłem na stażu w ich katedrze, prof. Pavel był u nas również trzy razy. Ostatni raz widziałem go na Jego jubileuszu 60. rocznicy urodzin w 1987 r., gdy jako rektor byłem z wizytą w uniwersytecie w Olomuńcu, a potem pojechałem do Pragi. Niestety, prof. Pavel zmarł nagle na zawał serca w 2 lata później. Ogromna to strata dla gleboznawstwa europejskiego. Profesor był uroczym człowiekiem, o wyjątkowo miłej powierzchowności, zawsze pogodnym, o dużej wiedzy oraz uzdolnieniach do konstruowania aparatury.

Innym przykładem była współpraca z Instytutem Agrofizyki PAN w Lublinie w latach 80. W jej ramach prowadziliśmy badania wspólnie z prof. Tomaszem Komornickim (z Katedry Gleboznawstwa AR w Krakowie, zmarłym w 1994 r.) i prof. Zygmuntem Brogowskim (z Katedry Gleboznawstwa SGGW w Warszawie), dotyczące frakcji granulometrycznych różnych gleb Polski. Koordynował je i finansował wspomniany Instytut Agrofizyki PAN. Współpraca kontynuowana była jeszcze kilka lat i dotyczyła wpływu działalności człowieka na środowisko glebowe Wyżyny Lubelskiej. Finansował je Instytut. Część wyników badań stanowiła przedmiot rozprawy habilitacyjnej dr. Z. Klimowicza. Pozostałe wyniki, niektóre uzupełnione, zostały również opublikowane.

Chciałbym podkreślić, że prac tego typu w literaturze polskiej brak, a w literaturze światowej znam tylko jedną pracę traktującą o podobnych zagadnieniach. Stanowią one istotny wkład w rozwój gleboznawstwa polskiego. Odnosi się to również do wspomnianej rozprawy habilitacyjnej. Zgodnie z wymogami ustawy winna ona stanowić poważny wkład w rozwój danej dyscypliny naukowej. Zatwierdzenie habilitacji przez Centralną Komisję jest potwierdzeniem tego wkładu. I wszelkie inne oceny, nie oparte na przesłankach merytorycznych, nie mają tu znaczenia.

Zajęcia dydaktyczne – wykłady i ćwiczenia laboratoryjne – Zakład Gleboznawstwa prowadził na różnych latach studiów geograficznych i biologicznych, w tym także dla mikrobiologów i dla wszystkich biologów.

Częścią integralną zajęć z gleboznawstwa dla geografów (obok wykładów i ćwiczeń laboratoryjnych) są praktyki terenowe i ćwiczenia regionalne, czyli wycieczki. Zakład Gleboznawstwa organizował co roku wycieczki w różne części kraju. Staraliśmy się dobierać takie trasy, które nie były jeszcze znane studentom, a równocześnie ciekawe z punktu widzenia geograficznego, przyrodniczego czy historycznego. Praktyki terenowe były zwykle prowadzone w różnych regionach Lubelszczyzny.

Pełny udział Zakładu w dydaktyce polegał na prowadzeniu prac magisterskich. Zakład Gleboznawstwa należy do zakładów typu usługowego na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi, jednak od początku włączył się do kształcenia magistrantów. Do chwili obecnej prace magisterskie wykonało w zakładzie 66 osób, z tego 23 z kierunku geografia (głównie studiów zaocznych), 36 – z biologii środowiskowej, 5 – z mikrobiologii i 2 – z biochemii. Było to możliwe również dzięki temu, że kierownicy zakładów: prof. A. Malicki, prof. Zbigniew Kawecki i prof. Jerzy Trojanowski oddali część swoich magistrantów Zakładowi Gleboznawstwa. Największy był jednak udział naszego Zakładu w kształceniu magistrantów z biologii środowiskowej. Dyrekcje Instytutu Biologii w latach 70. i 80. bardzo chętnie korzystały z pomocy Zakładu Gleboznawstwa w tym względzie, gdyż miały często problemy z rozmieszczeniem magistrantów w poszczególnych zakładach swojego instytutu z powodu dużej liczby studentów.

W ostatnich latach Instytut Biologii nie korzysta z możliwości kształcenia magistrantów przez Zakład Gleboznawstwa. To samo odnosi się do Instytutu Nauk o Ziemi w przypadku geograficznych studiów stacjonarnych.

Początki Zakładu były bardzo trudne. Przez 8 lat nie miał własnego pomieszczenia, korzystał z gościnności Katedry Gleboznawstwa WSR. W 1963 r. otrzymał w nowym budynku kilka sal, z których część zaraz zabrano (2 pokoje przystosowane na pracownię fizyki gleb). W związku z tym Zakład pracuje w dużej ciasnocie, zwłaszcza że powiększył się skład osobowy. Ćwiczenia laboratoryjne wykonują studenci w małej pracowni. W zasadzie Zakład posiada podstawowe wyposażenie do prowadzenia badań i dydaktyki (część aparatury została unowocześniona). Biblioteka dawnej Katedry jest w Zakładzie (jako stały depozyt). Ogromne zasługi w badaniach terenowych oddawał przez kilkanaście lat samochód terenowy (zakupiony przez Katedrę Gleboznawstwa w 1963 r.).

„Jeśli rośnie – podlewać”

Z profesorem Janem Rayssem rozmawia Stefan Symotiuk

S.S. W latach siedemdziesiątych powstał w Lublinie ośrodek badań nad technologią światłowodów. Efekt podjętych wówczas prac był spektakularny – połączone światłowodami uniwersyteckie telefony ze światem. Czy od tego czasu dużo tego typu połączeń wyparło tradycyjne kable miedziane?

J. R. Efekt był rzeczywiście spektakularny: w laboratorium uniwersyteckim wytworzono jeden z pierwszych w świecie kabli światłowodowych. Był to rok 1979. Połączył on jednak nie wprost telefony Uniwersytetu, ale dwie centrale telefoniczne w Lublinie, odległe o około dwa kilometry. Ze względu na ogromną przepustowość takich kabli nie opłaca się instalować ich w obrębie nawet tak dużej firmy, jaką jest UMCS. Nie potrafię odpowiedzieć, ile tego typu połączeń zbudowano w Polsce od tego czasu – myślę jednak, że są to setki kilometrów linii łączących miasta.

Niech wybaczą ci wszyscy, którzy przyczynili się swoją pracą do tego spektakularnego sukcesu, o którym wspominał Pan na początku naszej rozmowy, z UMCS, Poczty i Politechniki Warszawskiej, a których nazwisk nie wymieniam. Było ich wielu. Jedno nazwisko muszę jednak wspomnieć – mgr. inż. Stanisława Zbyrada. Nie wiem, w ilu procentach jemu można przypisać powodzenie zupełnie zawiązanego na owe czasy przedsięwzięcia – budowy fabryki światłowodów telekomunikacyjnych w Lublinie – niemniej pewien jestem, że gdyby nie on, fabryka ta nigdy by nie powstała. Sumując ten czas stwierdzić można tak: w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej powstały technologie kilku rodzajów światłowodów telekomunikacyjnych, wdrożonych następnie do produkcji. Proszę pamiętać, że technologie te, zaliczane do tzw. *high technologies*, były opracowywane w okresie, kiedy żelazna kurtyna była bardzo realną przeszkodą w uzyskiwaniu z krajów zachodnich infor-



Prof. Andrzej Waksmundzki

spół jeszcze istnieją, do dzisiaj. Współpraca zaś ze światem, szczególnie zachodnim, była ograniczona, m.in. ze względów, o których już mówiłem.

Niestety, polskich światłowodów już się nie produkuje w Lublinie – nie mnie oceniać trafność podjętej decyzji, ponoc ze względów ekonomicznych – ale współpraca z OTO pozostała. Pracuje tam wielu ludzi, którzy swoje umiejętności nabywali w UMCS.

20 LAT ŚWIATŁOWODÓW W UMCS

Czy mógłby Pan przypomnieć początki światłowodów – ludzi i wydarzenia lat siedemdziesiątych?

Powspominajmy zatem. Kierownikiem Zakładu Chemii Fizycznej był wówczas profesor **Andrzej Waksmundzki**. Profesor, wywodzący się ze starej podhalańskiej rodziny, zachował parę cech przodków, sprawujących urząd wójta w Waksmundzie: po pierwsze – bardzo nie lubił, jeżeli jego pracownik nie wysiłał się w pracy, po drugie – bardzo lubił, jeżeli komuś coś wychodziło, po trzecie wreszcie – jeśli coś wychodziło, nie przeszkadzał. Gwoli sprawiedliwości trzeba też przyznać, że chwalił rzadko. I jeszcze jedna cecha – Profesor doskonale umiał mierzyć „siły na zamiary”. Efekt – Profesor Waksmundzki jest dwukrotnym laureatem zespołowej Nagrody Państwowej: raz za osiągnięcia w dziedzinie chromatografii, drugi raz właśnie za światłowody. Mówi się o Nim też, nie bez przyczyny, „Profesor profesorów”. W latach siedemdziesiątych kilka osób w Zakładzie Profesora zajmowało się kapilarną chromatografią gazową i opanoowało sposób wytwarzania cienkich kapilar szklanych. Taka kapilara, wypełniona cieczą o wyższym niż szkło współczynniku załamania światła, może być światłowodem. Stąd już krok do „prawdziwego” światłowodu, tzn. takiego, w którym rdzeń propagujący falę elektromagnetyczną jest sporządzony również ze szkła. Krok ten i następnych tysiące pomógł, przez swój ciągły doping, wykonać, niestety zmarły już, prof. **Zenon Szpigler** z Politechniki Warszawskiej. Nie zapomnę prof. Szpiglera przygotowującego późno w nocy kanapki dla przeprowadzających doświadczenia kolegów z zespołu i jego radości, kiedy udało się wyciągnąć włókno o zadanych właściwościach.

macji, aparatury i specjalnych odczynników służących tym technologiom. Konieczne zatem było, na podstawie bardzo skąpych informacji, opracowanie wszystkich elementów technologii – od superczystych odczynników chemicznych, poprzez skomplikowane maszyny, służące do wytwarzania włókien światłowodowych, do aparatury pomiarowej, służącej do mierzenia właściwości fabrykowanych włókien i kabli. Ponadto osiągnięcia zespołu prof. A. Waksmundzkiego doprowadziły do dwu faktów: jednego o znaczeniu lokalnym – utworzenia Pracowni Technologii Światłowodów w ówczesnym Instytucie Chemii i drugiego o znaczeniu znacznie szerszym – powołania ogólnopolskiego programu badawczego „Rozwój technologii światłowodów”, którego koordynatorem został prof. Waksmundzki.

Jak wyglądały kontakty tej uniwersyteckiej placówki z przemysłem i innymi ośrodkami naukowymi w Polsce i świecie?

Jak już mówiłem – opracowane w Uniwersytecie technologie włókien światłowodowych dały asumpt do budowy fabryki, gdzie je wdrożono. Ponadto wdrożono kilka technologii otrzymywania superczystych odczynników w lubelskim ZOCh. W koordynowanym przez prof. Waksmundzkiego programie brało udział kilkanaście ośrodków naukowych z całej Polski. Sądzę, że warto też zwrócić uwagę na fakt, że dostępność wytwarzanych w Polsce różnych światłowodów, zarówno telekomunikacyjnych jak i do zastosowań czujnikowych czy medycznych, niewątpliwie stymulowała rozwój badań wielu zespołów. Kontakty wówczas nawiązane pozostały, jeśli te ze-

Lubelskie światłowody były na „poziomie europejskim”. Czy w tej dziedzinie dalej jesteśmy w Europie czy odstajemy?

Z Europy nigdy nie wychodziliśmy, jak sądzę, ale sytuacja uniwersyteckiego zespołu zajmującego się światłowodami zmieniła się zasadniczo. Nie ma już mowy o włóknach dla telekomunikacji. Zajmujemy się, jeżeli o technologie chodzi, światłowodami bardzo specjalnymi, przeznaczonymi dla np. transmisji dużej mocy laserów stosowanych w chirurgii laserowej, światłowodami czujnikowymi, które wyczuwają np. zmiany ciśnienia. W tej dziedzinie współpracujemy z Uniwersytetem w Quebec. Inny kierunek badań to światłowody o rdzeniu zawierającym domieszki pierwiastków ziem rzadkich, które mogą być stosowane jako lasery włókniste lub wzmacniacze optyczne. Tym bardzo konkretnym badaniom towarzyszą badania podstawowe, związane np. z otrzymywaniem metodą żol-żel bardzo czystego szkła krzemionkowego czy też adhezją polimerów do powierzchni takiego szkła, konieczne dla zrozumienia procesów technologicznych i procentujące ich ulepszeniem. Wszystkie te badania na pewno są na poziomie europejskim, jeżeli ich wyniki można publikować w czasopiśmie o obiegu światowym czy też referować na międzynarodowych konferencjach. Poza tym przyszła wreszcie pora na dydaktykę: Pracownia od ubiegłego roku prowadzi dla studentów chemii, jako jedyna w Polsce, cykl zajęć związanych z technologiami i technikami optoelektronicznymi. Nasza propozycja takich zajęć zyskała uznanie Rady Wydziału Chemii i wsparcie „TEMPUSA” – realizowany przez nas JEP potrwa jeszcze dwa lata (być może dłużej), ale już daje wymierne korzyści studentom – dwoje z nich będzie wykonywało w tym roku prace magisterskie we Florencji, a wszyscy studenci objęci tym programem przejdą intensywny kurs języka angielskiego. Ponadto fundusze „TEMPUSA” pozwoliły nam na urządzenie i wyposażenie laboratorium dla studentów. Muszę tu pochwalić naszych studentów: jedna z prac magisterskich, wykonanych w Pracowni Technologii Światłowodów, uzyskała w roku ubiegłym nagrodę Polskiego Komitetu Optoelektroniki.

Pomówmy o finansach. W latach osiemdziesiątych nauka polska realizowała odgórnie wytyczone kierunki badań, na które przeznaczano spore fundusze. W dziewięćdziesiątych wprowadzono zasady diametralnie odmienne. dominują granty, uzyskiwane (lub nie) w konkursach KBN, co, zdaniem wielu, powoduje rozproszenie wysiłków uczonych i dezintegrację środowiska. Jak ta zmiana sposobu finansowania badań odbiła się na działalności Pana zespołu?

Nie przeczę, że w latach osiemdziesiątych żyło się bardziej komfortowo – pięcioletni program badawczy zapewniał fundusze na badania i dodatkowe zarobki dla członków zespołu. Ważniejsze jednak było to, że



Prof. Jan Rayss (piąty z lewej u góry) z zespołem

W Instytucie Biologii Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi powstał Zakład Biofizyki

Z dniem 1 października 1995 r. decyzją JM Rektora (zarządzenie nr 16/95 z dn. 30.VI.95) powołany został do życia Zakład Biofizyki, wyodrębniony z Zakładu Fizjologii Roślin. Decyzja ta wynikała nie tylko z potrzeb dydaktycznych Wydziału, ale była także wyrazem uznania dla naukowych i organizacyjnych osiągnięć zespołu biofizycznego istniejącego w Zakładzie Fizjologii Roślin od przeszło 30 lat. Ta, wydzielona z Zakładu, trzecia już obok mikrobiologii i biochemii nowa jednostka organizacyjna jest wypełnieniem testamentu śp. prof. **Adama Paszewskiego**, którego pragnieniem było powstanie tego Zakładu.

Pojawienie się biofizycznej problematyki na Wydziale zawdzięczamy zainteresowaniu Profesora tą dziedziną biologii. Już w latach 1948-1951 patronował badaniom Teresy Rylskiej (później profesora KUL) nad promieniowaniem mitogenetycznym drożdży. Jednakże dopiero rok 1959, w którym Profesor Paszewski opublikował pracę o zastosowaniu elektroencefalografu do pomiarów potencjałów elektrycznych u roślin, można przyjąć za datę narodzin elektrofizjologii roślin na naszym Wydziale. Rozwój nowatorskich badań nad potencjałami elektrycznymi w roślinie, nie prowadzonych przedtem nigdzie w Polsce a na świecie w bardzo wąskim zakresie, sprawił, że

Zakład Fizjologii Roślin stał się szybko ośrodkiem wiodącym w tej dziedzinie nauki. Liczne publikacje (ok. 100) w czasopiśmie naukowych o międzynarodowym zasięgu, autorstwa początkowo profesora Paszewskiego i jego współpracowników, a później profesora Zawadzkiego i jego zespołu, ugruntowały pozycję Zakładu w elektrofizjologii światowej. Badaniom tym towarzyszył szybki rozwój kadry naukowej. W minionym 30-leciu pięciu pracowników (J. Stolarek, T. Zawadzki, A. Teske, K. Trębacz, H. Dziubińska) uzyskało stopień doktora, trzech dr habilitowanego (J. Stolarek, T. Zawadzki, K. Trębacz), jedna osoba tytuł profesora (T. Zawadzki). W ścisłej współpracy z profesorem Paszewskim stopnie dr. i dra habilitowanego uzyskały ponadto dwie osoby spoza Wydziału (J. Skierczyńska, E. Śpiewła). Wielu studentów wykonywało prace magisterskie z tej dziedziny.

inicjatywie profesora Paszewskiego zawdzięcza swoje powstanie Polskie Towarzystwo Biofizyczne, którego Profesor był pierwszym przewodniczącym, a po latach jego honorowym członkiem. Dziś funkcję tę pełni profesor Zawadzki.

Osiągnięcia zespołu biofizycznego, zwracające uwagę elektrofizjologów w świecie, to m.in. charakterystyka fizjologiczna roślin, określenie praw rządzą-

cych pobudliwością roślin, poznanie jonowego mechanizmu potencjału spoczynkowego i potencjałów czynnościowych, zależności między tymi ostatnimi a intensywnością oddychania. Także opisanie generowania spontanicznych potencjałów elektrycznych i ich cyrkadialnego rytmu oraz transportu asymilatów przez plasmodesmy pod kontrolą ciśnienia osmotycznego i metabolizmu. Wyniki tych badań cytowane są dziś w publikacjach, podręcznikach i monografiach, a autorzy nagradzani i wyróżniani przez PAN i MEN.

Zakład Biofizyki ma pełne obciążenie dydaktyczne, kształci magistrów, uczestniczy w studiach doktoranckich. Zadania te realizowane są pod kierunkiem profesora Zawadzkiego przez młody zespół, dobrze wykształcony w krajowych i zagranicznych ośrodkach naukowych. Szeroka współpraca Zakładu m.in. z Instytutem Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego w Warszawie, a za granicą z University of Nebraska, Lincoln, USA oraz uniwersytetami w Bonn i Würzburgu zapewniały stały kontakt ze światową elektrofizjologią roślin.

W dniu 22 września br. odbyło się posiedzenie pracowników Zakładu Fizjologii Roślin (patrz zdjęcie), na którym pożegnano grupę biofizyków przechodzących do nowego Zakładu. Wspomniano wieloletnią harmonijną współpracę, dziękowano za zgodne i miłe współzycie, życzone pomyślności na nowej drodze. Przekonanie, iż Zakład Biofizyki, kierowany przez profesora Tadeusza Zawadzkiego, rozwijał się będzie dynamicznie i dobrze służył dydaktycznie uniwersyteckiej i polskiej biofizyce roślin ma realne podstawy spełnienia.

Tadeusz Baszyński

stosunkowo duże pieniądze skupione były w jednym miejscu, a ich dysponent, czyli koordynator programu, wspierany przez zespół koordynacyjny, miał stosunkowo dużą swobodę w kierowaniu odpowiednich sum na konkretne badania do konkretnych ośrodków. Jeżeli zatem program badań skonstruowany był „z głową”, to wsparty finansami pozwalał zwerbować do jego realizacji najlepszych ludzi. Ponadto, we wszystkich tych programach istniał obowiązek rocznego sprawozdania wyników prowadzonych prac na konferencjach, na których spotykali się wszyscy wykonawcy. Niewątpliwie prowadziło to do integracji środowiska naukowego. Oczywiście, były też i wady tego systemu, taka na przykład, że można było uzyskać duże pieniądze na bzdurne badania, jeżeli miało się odpowiednie poparcie w odpowiednio ważnych instytucjach. Miałem szczęście uczestniczyć w dwu znakomicie prowadzonych, przez prof. Waksmundzkiego, programach, stąd może moje zbyt dobre wspomnienia o „niegdysiejszych śniegach”. Ale i teraz nie narzekam – w pierwszej edycji otrzymaliśmy z KBN trzy granty, które zapewniły nam pieniądze na badania w ciągu prawie trzech lat i widocznie zrealizowaliśmy je dobrze, skoro w następnej edycji otrzymaliśmy następne trzy. Gorzej jest z finansami na tzw. działalność statutową i badania własne. Wracając jednak do Pana pytania: rzeczywiście system grantów, chociaż ma swoje zalety, moim zdaniem prowadzi do swoistej dezintegracji. Za mało jest informacji o przyznanych grantach i uzyskiwanych wynikach. Dowiaduję się o nich często przypadkiem, na konferencjach lub innych spotkaniach. Być może KBN powinien przeznaczyć trochę pieniędzy na lepszą informację? Ale to nie system grantów, moim zdaniem, jest główną przyczyną dezintegracji, jeśli już tego słowa używamy, badań. Są nią zarobki w uczelniach. Ze względu na nie właśnie w ostatnich latach odeszło z Pracowni do lepiej płatnej pracy w spółkach, bankach i firmach zajmujących się np. instalowaniem sieci światłowodowych (lub wymiagowało) kilku bardzo dobrych specjalistów. Jest to swoisty rodzaj „eksportu wewnętrznego”, pozytywny, jeżeli na miejsce odchodzącego można przyjąć nowego zdolnego pracownika, ale jeśli nikt nie chce za tak marną pensję, lub chce, ale budżet Uniwersytetu nie pozwala? Znane są przykłady wielu znakomych ongiś zespołów badawczych, rozproszonych po świecie, których doświadczenie i wyniki przepadły nieodwracalnie.

Czy widzi Pan szanse odrobienia zaległości i dorównania Europie i światu? Może trzeba skupić się na takich badaniach, które w świecie nie są prowadzone? I co dalej ze światłowodami, rewelacją naukową sprzed lat – czy pozostał jeszcze optymizm i zapał?

Może od końca – już mówiłem o tym, jak w nowych warunkach zmienia się Pracownia Technologii Światłowodów. Ten proces nie jest jeszcze zakończony. Myślę, że jeżeli chce się coś zrobić, to, mimo przeciwności, można. „Byle się chciało chcieć”. Co do pierwszych pytań – niewątpliwie nie dorównamy światu i Europie we wszystkich dziedzinach badań. Taki wysiłek byłby zresztą bez sensu. Nie sądzę też, aby znalazł się w świecie taki kierunek badań, który gdzieś nie jest uprawiany. Wydaje mi się, że trzeba stosować wyznawaną przez prof. Waksmundzkiego zasadę dobrego ogrodnika: jeżeli coś rośnie – podlewac.



Pracownicy Zakładu Fizjologii Roślin UMCS, wrzesień 1995. Stoją od lewej: T. Zawadzki, T. Baszyński, A. Tukiendorf, M. Drążkiewicz, M. Stolarz, K. Trębacz, K. Cwenk, R. Jankiewicz, Z. Krupa, W. Kasperska, E. Skórzyńska-Polita, W. Maksymiec; siedzą od lewej: H. Dziubińska, A. Siedlecka, Z. Józwick

Minirecenzje

Początek „holocausto-metrii”

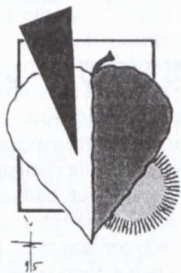
„Niesłychana zbrodnia”, „bezprecedensowy gwałt”, „makabra, jakiej nie znają dzieje”. Tak wyraża się w dziennikarstwie i życiu ocenę wielu tragicznych wydarzeń. Czy jednak rzeczywistocie Hiroszima była większą zbrodnią niż rzeź miasta Bezier w XIII w. w ramach „czystek religijnych”? Czy przemoc w wojnie jugosłowiańskiej przewyższa inne rzezie bałkańskie? Potrzebny byłby w tych kwestiach rodzaj „miernika z Sevre pod Paryżem”. Wstępem do niego jest dziełko K. Dziedzica, który dokonał „spisu zbrodni” wojennych za 1900 lat dziejów „naszej ery”. Liczby przytaczane: 10 000, 20 000, 150 000 są wyraźnie „zaokrąglone”. Historycy-empiryści mogliby je uściślić. Ale zamiar takiej „demografii zbrodni” jest doniosły. Ukazuje świat jako ogromne „pole kaźni”, wyrafinowanych tortur, bestialstwa, zdziczenia, wielkie auto-da-fe cywilizowanego i religijnego człowieka. Każde marzyć o jakimś ostatecznym racjonalizmie, który pokona męty fanatyzmu, głupoty, psychopatii. Ta książka każe rozmyślać o zwiększeniu roli nauki i humanistów w kierowaniu światem.

K. Dziedzic, *Kronika śmierci*, Kraków 1995, s. 285, znakomite ilustracje.

Wywiad-rzeka z Claudem Levi-Straussem

W 1935 r. poznałem Andre Bretona i wpadliśmy na pogawędkę do kawiarni, tam był już Roman Jacobson, z którym potem razem w New Yorku wizytowaliśmy Franza Boasa, który był tam z Ruth Benedict, ale oboje nie widzieli się wtedy z Sartrem, który wpadł tam na krótko, na mnie zresztą większe wrażenie zrobiły spotkania w Sao Paulo z Ferdynandem Braudem, w wyjątkiem może podróży statkiem z Merleau-Pontym, który podróżował wtedy z Camusem, ale z którym nie rozmawialiśmy, podobnie jak z Claudem Shannonem, który już wtedy tworzył podstawy cybernetyki, ale ja, gdy chodzi o matematykę, wolałem konsultacje z Hadamardem, z tym, że zastąpił go potem Andre Weil nie wiedzący nic, naturalnie, o tym że Jacobson prowadził razem z Bogatyriewem badania folklorystyczne koło Moskwy, ale gdy Jacobson zaprzyjaźnił się zaraz potem z Lacanem i jego żoną Sylwią, sprawy się wyjaśniły, choć moja druga żona z Sylwią nie przyjaźniły się, potem, gdy Dumezil i Benveniste starali się wprowadzić mnie do Collège de France, brat Simone Weil i grupa Bourbaki nawiązali wtedy z mną współpracę, ale ja i tak bliższy byłem wówczas poglądom Kroebera i Parsonsa – nie znalazłem bowiem jeszcze tekstów Husserla i gdy Koyre próbował ze mną o tym mówić, w obecności Simone de Beauvoir, myślałem bardziej o tym, co mi powiedział Ralph Linton, gdy był świeżo po lekturze książki Lucien Febvre'a, bardzo bliskiej teozom Margaret Mead, skądinąd analogicznych do poglądów Bataille'a – wszystko to, krótko mówiąc, da się zawrzeć w tych słowach, które wyrzekł kiedyś Jaures do dwu braci mojego ojca: „Mam nadzieję powiedział, że to zapamiętacie”.

C. Levi-Strauss, *Z bliska i z oddali*, tłum. K. Kocjan, Łódź 1994, s. 219.



PHOTOCHEMICAL PROCESSES IN PLANTS UNDER ENVIRONMENTAL STRESS

Kazimierz Dolny, 8-9.06.1995



W dniach 8-9 czerwca 1995 r. w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą odbyło się sympozjum nt. „Fotochemiczne procesy roślin w warunkach stresu środowiskowego”. Zorganizowane zostało przez Zakład Fizjologii Roślin Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie w ramach obchodów 50-lecia Uczelni.

Sympozjum odbywało się pod auspicjami Komitetu Fizjologii, Genetyki i Hodowli Roślin, Wydziału Nauk Rolniczych i Leśnych PAN, Polskiej Grupy Fotobiologicznej oraz Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Głównym celem konferencji było dokonanie przeglądu postępu w badaniach procesów fotochemicznych roślin poddanych różnego rodzaju stresom środowiskowym oraz określenie miejsca fizjologii polskiej w tych badaniach.

W sympozjum uczestniczyło 67 osób, głównie pracowników naukowych krajowych wyższych uczelni i instytutów naukowych reprezentujących fizjologię roślin, biochemię, biofizykę i fotobiologię. Gośćmi sympozjum było 10 wybitnych specjalistów z dziedziny stanowiącej przedmiot konferencji z Belgii, Białorusi, Bułgarii, Czech, Niemiec, Kanady, Rosji i Szwecji. Obrady odbywały się w języku angielskim.

Na program zjazdu składała się sesja plenarna, posterowa i dyskusja okrągłego stołu. Na dwóch przedpołudniowych sesjach plenarnych zaproszeni wykładowcy wygłosili 9 referatów na podstawie przeglądu piśmiennictwa, a przede wszystkim wyników własnych każdego z nich. Warto zaznaczyć, że dzięki uprzejmości Redakcji referaty zostały wcześniej opublikowane (w rekordowo krótkim terminie 2 miesięcy) w „Acta Physiologiae Plantarum” (1995, 17(2): 113-206) i doręczone uczestnikom z materiałami sympozjalnymi.

W pierwszym dniu obrad (przewodniczący Z. Śeslak) omawiano problemy związane z przenoszeniem energii wzbudzenia w komórkach sinic zaadaptowanych do światła zielonego i czerwonego (D. Frąckowiak i A. Planner). Dokonano przeglądu badań nad cyklem wiolaksantynowym, jego miejscem i funkcją w aparacie fotosyntetycznym. Szczególną uwagę poświęcono ochronnej i regulatorowej aktywności cyklu wiolaksantynowego w stresowych warunkach wzrostu roślin (W. Gruszecki).

Zagadnienia odporności chlorofilu na działanie intensywnego światła i ochrona II układu fotosyntezy przed fotodestrukcją w czasie zielenienia etiolowanych siewek roślin były tematem kolejnego referatu (F. Franck i in.). Nawiązywał do niego wykład na

temat odporności chlorofilu i karotenoidów na fotowysparanie roślin w różnych fazach biogenezy chloroplastów (S. Więckowski i A. Waloszek).

Drugiego dnia obrad (przewodnicząca A. Kacperska) omawiano organizację i funkcję II układu fotosyntezy u sinicy *Synechococcus* w warunkach stresu, a szczególnie molekularne i funkcjonalne modulacje (zmiany białek D1:1/D1:2 w centrum układu, ekspresja genu *psbA*) zachodzące w centrum układu w wyniku stresu wywołanego przez światło o wysokiej intensywności bądź niską temperaturę (G. Öquist i in.). Molekularne aspekty odpowiedzi aparatu fotosyntetycznego na intensywne promieniowanie świetlne uwzględniające m.in. wydajność fluorescencyjną, generację tlenu singletowego i rodników tlenowych oraz zmiany konformacyjne białka D₁ i jego degradację przedstawione zostały przez W. Hendricha.

Główną myślą przewodnią następnego wystąpienia (N. P. A. Huner i in.) była fotosyntetyczna odpowiedź II układu fotosyntezy na działanie światła i niskiej temperatury, nabywanie odporności na fotoinhibicję, mechanizmy regulujące ekspresję genów chloroplastowych i jądrowych oraz fotosyntetyczne przystosowanie organizmów do różnorodnych bodźców środowiskowych.

Ekofizjologicznym studium dotyczącym wiązania CO₂, aktywności karboksylazy/oksygenazy rybulozo-1,5-bisfosforanowej i parametrów fluoroscencji chlorofilu u dwu gatunków *Lycopersicon* różniących się tolerancją na chłód poświęcony był wykład W. Brüggemanna i in.

W ostatnim referacie plenarnym przedstawiono stan badań nad wpływem metali ciężkich na aparat fotosyntetyczny oraz mechanizmami inhibicji świetlnej fazy fotosyntezy i reakcji cyklu Calvina. Przedstawiono dowody popierające tezę o pośrednim działaniu metali ciężkich na aparat fotosyntetyczny. Wskazano na reakcje cyklu Calvina jako pierwotne miejsce działania metali i możliwość inhibicji fotosyntetycznego transportu elektronów poprzez reakcję zwrotną wywołaną ograniczoną utylizacją NADPH⁺ i ATP w stromalnym regionie chloroplastu (Z. Krupa i T. Baszyński).

Na sesji posterowej przedstawiono 29 interesujących prac o tematyce szerszej aniżeli prezentowana na sesji plenarnej. Obejmowała ona także nefotofotofizyczne aspekty odpowiedzi roślin na różnego rodzaju stresy, adaptacje do zmieniających się warunków środowiska oraz zagadnienie leżące w sferze foto-

biologii. Autorzy prac reprezentowali uniwersytety (15), instytuty naukowe PAN i resortowe (9), politechniki (3) oraz akademie rolnicze (2).

Istotną część sympozjum w drugim dniu obrad stanowiła dyskusja okrągłego stołu mająca na celu próbę uzyskania odpowiedzi na pytanie o wspólny mechanizm reakcji roślin na różnego rodzaju stresy. Po raz pierwszy w Polsce zainicjowana na ten temat dyskusja miała na celu znalezienie punktów stykowych w reakcjach roślin na stres światła, chłodu, metali ciężkich, SO₂, suszy i in. Zaczynamy do dyskusji, kierowanej przez profesorów Jerzego Poskutę (UW) i Edwarda Gwoźdźcia (UAM), były cztery kilkunastominutowe wprowadzenia wymienionych profesorów oraz profesor Alicji Kacperskiej (UW) i docenta Zbigniewa Miszalskiego (ZFR-PAN). Interesująca dyskusja nie dała jasnego poglądu na zawarty w pytaniu problem i ujawniła rozbieżności w podejściu do zagadnienia będącego przedmiotem dyskusji. Dalsza kontynuacja dyskusji, co podkreślano, wydaje się niezbędna. Przynagla do niej duże zainteresowanie na świecie fizjologią stresu. Polskich fizjologów uprawnia do niej ich aktywny udział w poznawaniu różnorodnych aspektów stresu na różnych poziomach organizacji organizmu roślinnego oraz ich wkład w tę dziedzinę fizjologii roślin.

W czasie sympozjum odbyło się posiedzenie obecnych na nim członków Polskiej Grupy Fotobiologicznej w celu przedyskutowania spraw najbardziej żywo dyskusyjnych dla istnienia Grupy i reprezentacji Polski w Association Internationale de Photobiologie (AIP). W trakcie zebrania wyrażono m.in. przekonanie o sensowności dalszego formalnego istnienia Polskiej Grupy Fotobiologicznej w ramach Europejskiego Towarzystwa Fotobiologicznego (ESP). Dokonano wyboru przedstawiciela polskiego w ESP, którym ponownie został profesor Tadeusz Sarna (UJ). Na przedstawiciela naszego kraju w AIP wybrano dr. hab. Wiesława Gruszeckiego (UMCS).

Sympozjum odbywało się w Domu Dziennikarza, którego atmosfera i uroczyste otoczenie stwarzają odpowiedni klimat do tego rodzaju spotkań. Zorganizowanie sympozjum było możliwe dzięki życzliwości i finansowemu wsparciu Ministerstwa Edukacji Narodowej, Wydziału Nauk Rolniczych i Leśnych Polskiej Akademii Nauk oraz Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Tadeusz Baszyński

JAK UPOIĆ SIĘ WIEDZĄ TAJEMNĄ W KSIĘGARNI NAUKOWEJ PAN PRZY UMCS?

S. Russo, *Zabawy z szatanem*, Dessuart, *Magia kart*, B. Scudder, *Cuda, magia i...*, A. Robbins, *Obudź w sobie olbrzyma*, J. Girard, *Jak skutecznie sprzedawać siebie*, T. Moore, *Bratnie dusze. Tajemnice dobrych związków*, L. Denis, *Życie po śmierci*, *Zagadka Loch Ness*, Ch. K. Sui, *Stara sztuka uzdrawiania*, *Psychoterapia praniczna*, E. Flatto, *Superpotencja w każdym wieku*, D. Bawari, B. Kelly, *Jak odzyskać potencję*, O. Kroeger, T. Thuesen, *16 sposobów na miłość*.

Powyższe tytuły to tylko mała część tandetnego śmiecia, jarmarcznych idiotyzmów i wręcz ciemnogrodu sprzedawanych w Księgarni Naukowej PAN.

Proponujemy obsłudze Księgarni sprowadzenie jeszcze następujących pozycji: A. Cogan, *Wyciągi z nietoperzy jako najlepsze lekarstwo na ukąszenie wampirów*, Hordys M., *Horoskop wskaże ci wilkołaka w twojej żonie*, N. Kaganowicz, *Lasery w służbie telepatii i okultyzmu*, Alison Smith, *Sowa – symbol mądrości w świetle badań elektroencefalograficznych*, Barry Simpson, *Wydzieliny komarów leczą prostatę*, (zbior.) *Praktyczny słownik łacińsko-grecki do rozmowy z duchami nieczystymi*, E. Simpson, *Geometria wykreślona a trajektorie lotu czarownic*, teże: *Upiór w obiektywie mikroskopu elektronowego*, skrypty anonimowe: *Czy pić po południu, czy dopiero wieczorem*, oraz: *Jak sprytnie wykolować szefa*, i – gdy chodzi o Lublinian: *Hipoteza Warta-Kelsena grasowania krasnali w puszczech Lubelszczyzny* (nakład bliski wyczerpania).

Bibliofil

GAUDEAMUS Igitur

(przekład)

Radujmy się więc, dopókiśmy młodzi,
po przyjemnej młodości, po uciążliwej starości
posiędzie nas ziemia, posiędzie nas ziemia.

Życie nasze krótko trwa i szybko się kończy,
chyżo nadchodzi śmierć i porwa nas okrutna
(nikogo nie oszczędzi, nikogo nie oszczędzi).

Niechaj żyje Akademia, niech żyją profesorowie,
niech żyje każdy członek (zespołu), niechaj żyją
wszyscy członkowie,
niechaj kwitną zawsze, niechaj kwitną zawsze!

Niechaj żyje i państwo, i ten, kto nim rządzi,
niech żyje nasze miasto, mecenasów łaskawość,
która nas tu chroni, która nas tu chroni!

Niechaj żyją wszystkie dziewczyny
przystępne i piękne,
niechaj żyją i męzkatki
młode i miłe,
dobre i pracowite, dobre i pracowite!

Tryumf czy upadek?

RAPORT O STANIE MYŚLENIA ANALITYCZNEGO

Leon Koj

Wszystkie odmiany filozofii analitycznej powstały na gruncie wrażenia, jakie wywierają osiągnięcia nauk przyrodniczych, gdy porównuje się je z permanentnymi kłótniami filozoficznymi. Nauki przyrodnicze mają tak imponujące rezultaty ze względu na dokładność badań. Filozofia ma swoją specyfikę, polegającą na tym, że mierzenie nie ma w niej zastosowania. Z tej racji jako właściwą metodę badań w filozofii przyjęto analizę – rozkładanie całości pojęciowych i argumentacyjnych na składniki. Docieranie do szczegółów to dokładność. Te szczegóły powinny być proste i tym samym łatwiejsze do rozpoznania: twierdzenia o nich powinny być łatwiej rozstrzygalne. Te momenty łączą analityków. Niektórzy dodatkowo przyjmowali, że nauki przyrodnicze całkowicie opanowały rynek poznawania świata. Dla filozofii nic nie pozostało. Analizy mogły więc dotyczyć jedynie ukazania, że filozofia jest komedią pomyłek.

Analityków łączą chęć dorównania naukom przyrodniczym i przekonanie, że analiza doprowadza do szczegółów, które są łatwiej rozpoznawalne i rozstrzygalne. Łączy ich i to, że nikt nie pokazał i teoretycznie nie omówił, na czym polega analiza.

Dzieje ugrupowania analityków pełne były meandrow. Najpierw wierzone, że uda się w filozofii coś dokładnie uzasadnić lub obalić. Z kolei u neopozytywistów uznano filozofię za wroga, którego trzeba przepędzić przy użyciu narzędzi logicznych. Następny etap to zwątpienie, a nawet wrogość do logiki. Wreszcie zaczęło się szerzyć zwątpienie w skuteczność metod analitycznych. Zaczęła się rozwijać radosna twórczość nie kontrolowana żadnymi rygorami metodologicznymi.

Szerzy się brak zaufania do analizy. Zasadniczy kryzys polega jednak na czymś innym. Wiemy, że analitykom chodzi o rozstrzygalność. Jest to eliminowanie stanowisk uznanych za błędne lub nonsensowne. Eliminacja pewnych postaw jest ograniczeniem wolności wyboru stanowiska, jest swoistym wymuszeniem, drogą bezkrwawych argumentów, wycofywania się tych osób, które prawią androny. Dzisiaj w imię wolności głosi się zakaz jakiegokolwiek ograniczenia wyborów. Dążenie do rozstrzygalności jest więc czymś fundamentalistycznym, fanatycznym, wręcz faszystowskim. Nie ujawniono granic tego

zakazu. Nie powiedziano wyraźnie, czy nie wolno narzucać dzieciom w szkole „rzekomych prawd” typu $5 + 6 = 11$. Jeśli zaś wolno narzucać tego typu przekonywania, to których już nie wolno? W każdym razie wrogość do wszelkich intersubiektywnych ustaleń w dziedzinie opisu rzeczywistości empirycznej, w dziedzinie powinności i w dziedzinie ocen jest jawna. Gdy ktoś z dumą głosi: *wyzwoliliśmy się z niewoli prawdy*, to zestawienie prawdy z niewolą wyraźnie świadczy o pewnym negatywnym stosunku emocjonalnym do jednoznacznych rozstrzygnięć. Należy być przygotowanym na piętnowanie poszukiwań jednoznacznie ustalających sprawy.

Podstawy filozofii analitycznej mogą być żywotnie zagrożone. W imię wolności badań, nie zakłoczonych insynuacjami, analitycy powinni zacząć się bronić przed owymi zewnętrznymi zagrożeniami nawet kosztem wyjścia ze swojego *splendid isolation*.

Istotą filozofii analitycznej jest twarda dyscyplina umysłowa, jest wola ujawniania najgłębszych składników myśli i rzeczywistości konceptualnej. Filozofia analityczna korzysta z czterech źródeł informacji: nauk empirycznych (przyrodniczych i humanistycznych), nauk formalnych i rozważań filozoficznych. Rozpasy w swojej dowolności tzw. humanizujący sposób uprawiania filozofii jest obcy analitykom.

Spór przeciwstawiający wolność prawdzie lub ogólnej intersubiektywnym kryteriom jest pozorny i szkodliwy. Odrzucenie wartości rozstrzygnięć intersubiektywnych prowadzi do filozofii nie uznającej żadnych reguł normujących poczynania intelektualne i praktyczne. Powstaje filozofia umożliwiająca i wspierająca uchylanie się od wspólnej pracy intelektualnej. Przy czym ta wspólna praca to nie tylko wymiana myśli, ale też rywalizacja prowadzona w ramach pewnych reguł. Rywalizacja podlega prawom rynku uporządkowanego regułami. W handlu można walczyć jakością wyrobów, elegancją opakowania, dostępnością produktu, uprzejmą obsługą i ceną. Nie dopuszcza się jednak konkurencji polegającej na podkładaniu kostek trotylu pod przedsiębiorstwo rywa. Nie można też zdobywać klienta przez domieszanie do produktu żywnościowego bez jego wiedzy uzależniającego narkotyku. Odrzucanie wszelkich reguł to tworzenie rynku bez reguł, gdzie prędzej czy później zwyciężać będzie tylko siła.

Filozofia bez dyscyplinujących reguł postępowania jest po prostu usprawiedliwianiem miernoty umysłowej, niezdolnej do wysiłku.

Przeciwstawienie wolności prawdzie i rozstrzygalności ma swoje źródło w pewnym dodatku do koncepcji wolności. Wszyscy zgadzają się, że wolność to zdolność i możność zaspokajania swoich potrzeb. Dla jednych potrzebą jest wszystko, czego zapagną. Dla innych to, co jest korzystne. Dla jednych powinna być zapewniona swoboda zażywania narkotyków. Dla drugich użycie narkotyków nie jest wskazane, bo na dłuższą metę prowadzi do degradacji fizycznej i umysłowej, a w końcu do śmierci. Niezgodność prawdy i wolności powstaje tylko wtedy, gdy nie chce się przyjąć istnienia *rzeczywistych* spraw szkodliwych lub, odwrotnie, korzystnych.

Filozof analityk powinien wyjść ze *splendid isolation* swoich problemów, dotyczących aparatury poznawczej, języka i logiki, i zacząć bronić swojego stylu myślenia opartego na argumentacji, aby przeszkodzić powodzi subiektywnego irracjonalizmu, którego jedynym argumentem jest dyskryminacja, insynuacja, prowokacja i siła.

Historia mówi nam o zbrodniczych konsekwencjach jednostronnego podkreślania ważności prawdy. Kwestionowano wtedy wolność, a nawet elementarną sprawiedliwość. Historia mówi nam także o skutkach jednostronnego brania pod uwagę sprawiedliwości społecznej: całe warstwy społeczne zostały anihilowane. Dzisiaj jednostronnie wyznosi się wolność ponad inne wartości. To grozi równie wielkimi klęskami. Umiar, wyważenie różnych wartości – oto droga nie prowadząca do zagrożeń. Samo hasło równowagi to jednak mało, gdyż w różnych okolicznościach różne wartości powinny być wiodące. Raz jest nią prawda, raz sprawiedliwość, innym razem wolność, w końcu niekiedy wyrozumiałość i wybaczenie. Dominacja jednych wartości nad innymi zależy od zmiennych okoliczności, aspektów, poziomów itd. To sprawa nieprosta i wymagająca potężnej pracy analitycznej, do której w tym polu filozofowie analityczni nie przywiązywali większej wagi. Zajęci sporami o poznanie i metody oraz logikę pole rozważań dotyczące wartości pozostawili ludziom mniej starannym, a bardziej zideologizowanym. Gdy poprzednio była mowa o obronie stylu analitycznego przed inwazją irracjonalnej dowolności, to chodziło między innymi o rozszerzenie zakresu zainteresowań i badań filozofów analitycznych. Chodzi o skroczenie na teren opianowany przez subiektywne ideologie.

Przedstawione uwagi z zakresu „filozofii i metodologii nauk” są streszczeniem wystąpienia prof. dr. hab. Leona Koj na uroczystości poświęconej Jego przejściu na emeryturę. Tytuł pochodzi od Redakcji.

Pekin 1995

W SPRAWIE EDUKACJI KOBIET W POLSCE

W przygotowanym przez Pełnomocnika Rządu ds. Rodziny i Kobiet *Raporcie na IV Światową Konferencję Narodów Zjednoczonych w Sprawach Kobiet*, odbywającą się we wrześniu 1995 r. w Pekinie, wiele miejsca poświęcono edukacji kobiet. Przewodniczącą Komisji Edukacja i Świadomość Praw Kobiet była prof. Eleonora Zielińska, współautorką części raportu dotyczącej edukacji – prof. Małgorzata Fuszara.

Kobiety w Polsce osiągają wyższy niż mężczyźni poziom wykształcenia, więcej kobiet niż mężczyzn kończy w ostatnich latach szkoły średnie i wyższe. Zdaniem auterek raportu, nie jest to jednak jednoznacznie z rozwiązaniem wszystkich problemów edukacyjnych polskich kobiet.

Raport zwraca uwagę na fakt, iż w latach 80. udział kobiet wśród studiujących był równy liczbie kobiet w populacji ogólnopolskiej i wynosił 51% w 1985 r., a w roku 1994 wzrósł do 53,3%.

W latach 1993-1994 na studiach technicznych kobiety stanowiły 19,3%, rolniczych – 53,6%, ekonomicznych – 54,1%, prawno-administracyjnych – 53,7%, humanistycznych – 79%, matematyczno-przyrodniczych – 61,8%, medycznych – 61,7%, artystycznych – 55,1%, wychowania fizycznego – 43%, teologicznych – 55,4%. Najniższy odsetek kobiet studiuje na

kierunkach technicznych oraz w szkołach, do których rekrutacja odbywa się z zachowaniem limitów miejsc dla kobiet. Najbardziej sfeminizowane są kierunki humanistyczne. Poniżej 50% kobiet studiuje na wychowaniu fizycznym. Zwraca również uwagę duża liczba kobiet podejmujących w latach 1993-1994 studia teologiczne (3).

Wśród absolwentów szkół wyższych w roku 1994 także przeważały kobiety, które stanowiły 54,7% ogólnej liczby absolwentów.

Zdecydowanie odmiennie kształtuje się liczba kobiet zatrudnionych w wyższych uczelniach na stanowiskach nauczycieli akademickich. W tej grupie pracowników „kobiety spotykamy na niższych, mniej prestiżowych i gorzej płatnych stanowiskach, a także na stanowiskach nie będących stanowiskami naukowymi (np. lektorzy języków obcych)”. W 1994 r. kobiety stanowiły 35,6% nauczycieli szkół wyższych, w tym na stanowisku profesora: 1287 – 17%, doc. dr. hab.: 509 – 17%, adiunkta (dr.): 7755 – 34%, asystenta: 7353 – 41%, wykładowcy: 5862 – 48%.

Niski jest także udział kobiet wśród osób uzyskujących stopnie i tytuły naukowe. W 1994 r. tytuł profesora uzyskało 91 kobiet (20%), doktora habilitowanego 240 – (26%), doktora 641 – (32%).

Raport na konferencję pekińską zwraca uwagę na konieczność eliminowania stereotypowych opinii dotyczących ról społecznych kobiet i mężczyzn. W podręcznikach szkolnych kobiety pokazywane są wyłącznie w trakcie realizacji tradycyjnych zajęć domowych, w których pomagają podręcznikowe dziewczynki. Chłopcy w większości podręczników działają, planują, organizują coś poza domem. Podobnie atrakcyjne są ich dalsze plany życiowe w przeciwieństwie do stereotypowego odtwarzania ról domowych proponowanych dziewczynkom.

Wcześniejsze dokumenty ONZ, wypracowane m.in. na konferencji w Nairobi (1985 r.), oraz dokumenty Rady Europy zalecają prowadzenie i rozwój badań nad problemami kobiet i z ich perspektywy. W Polsce, w różnych ośrodkach uniwersyteckich, istnieje tego typu inicjatywy, organizowane są seminaria, wykłady, konferencje, a „pierwsze systematyczne studia typu Gender Studies i Women's Studies są obecnie w trakcie realizacji”.

W końcowych wnioskach i rekomendacjach dla rządu Komisja Edukacja i Świadomość Praw Kobiet zaleca m.in. dążenie do udostępnienia kobietom szkół, zgodnie z ich własnym wyborem oraz organizowanie i wspieranie studiów typu Women's Studies i Gender Studies.



Na podstawie *Raportu na IV Światową Konferencję Narodów Zjednoczonych w Sprawach Kobiet w Pekinie* opracowała Elżbieta Sawa-Czajka.

KONFERENCJE · KONFERENCJE · KONFERENCJE

XVII ŚWIATOWY KONGRES FILOZOFII PRAWA I FILOZOFII SPOŁECZNEJ

W dniach 16-21 czerwca 1995 r. odbył się XVII Światowy Kongres Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej. To, mające miejsce regularnie co dwa lata spotkanie przedstawicieli różnych kierunków teoretycznych w najogólniejszej dyscyplinie nauk prawnych, które tym razem gościło w reprezentacyjnych obiektach Uniwersytetu w Bolonii (Aula Magna Santa Lucia oraz Palazzo Malvezzi), charakteryzować się zawsze musi wieloma wątkami prezentowanych referatów i dyskusji. Tak też było obecnie.

W Kongresie uczestniczyło bez mała 1000 teoretyków i filozofów prawa. Liczba uczestników oraz ograniczony czas narzuciły sposób organizacji części naukowej Kongresu. Obrady podzielone zostały na trzy grupy. W pierwszej, rzec można najważniejszej, a właściwie najbardziej reprezentacyjnej (sesje plenarne) zaprezentowane zostały główne szkoły współczesnej teorii prawa, przy czym organizatorzy zadbali, aby miało miejsce „sprawiedliwe” rozłożenie akcentów geograficznych. W tej części można było też spotkać niektóre z największych nazwisk „klasyków” współczesnej teorii i filozofii prawa: N. Bobbio, R. Dworkin, J. Habermas, J. Raz, A. Sen. Tematyka sesji plenarnych orientuje w najważniejszych problemach, jakie znajdują się „na warsztacie” tej dyscypliny naukowej: prawa podmiotowe, sprawiedliwość i państwo prawne, suwerenność i obywatelstwo, źródła prawa i interpretacja prawnicza oraz prawo i postęp technologiczny. Sesje paralelne, które tworzyły grupę drugą, a na których referaty wygłosili m.in. A. Aarnio, R. Alexy, A. J. Arnaud, N. MacCormick, A. Peczenik i O. Weinberger, uzupełniały tematycznie sesje poprzed-

nie, rozwijając niektóre zagadnienia i dodając nowe do katalogu problemów podstawowych. Wśród tych ostatnich wymienić można zagadnienia praw człowieka, feminizmu, sędziowskiego tworzenia prawa, a także transformacji prawnej państw i społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej. I wreszcie w grupie trzeciej, na sesjach grup roboczych (w niebagatelnej jak na kilkunastu spotkaniu liczbie 81), spektrum prezentowanych i dyskutowanych zagadnień było naprawdę szerokie i samo ich wyliczenie zajęłoby wiele miejsca. Można jedynie, tytułem przykładu, zaakcentować kilka. Będą do nich należeć m.in. (obok problemów poruszanych w dwóch poprzednich grupach): postmodernizm w teorii prawa (zwłaszcza w kontekście dekolonizacji i regionalizmów), zagadnienia bioetyki i ochrony środowiska, prawo i ekonomia, prawo, moralność i kultura, pluralizm i tolerancja, zagadnienia integracji europejskiej, aspekty demokracji, informatyka prawnicza i prawo komputerowe czy historia filozofii prawa.

Trudno byłoby w kilku zdaniach wiarygodnie podsumować intelektualne rezultaty obrad. Temat wiążący kongresu („Wyzwania dla prawa w końcu XX wieku”) zmuszał do stawiania tradycyjnie spotykanych w okresach „przełomu epokowego” pytań. Padały nawet stwierdzenia, iż podobnie jak system prawa rzymskiego znalazł właśnie w Bolonii w wieku XIII i XIV swoje nowe oblicze, tak obecnie, znów w Bolonii, powinno się myśleć o nowym obliczu regulacji prawnej w odniesieniu do złożonej sytuacji przełomu wieku i tysiąclecia. Dało się jednak wyczuć więcej zaniepokojenia niż optymizmu w związku

z rolą prawa jako środka komunikacji, środka kontroli czy instrumentu kształtowania określonych elementów rzeczywistości społecznej w obliczu zmieniających się potrzeb i oczekiwań wobec tej formy regulacji zachowań w całym współczesnym świecie, w różnych jego kulturach społecznych i prawnych. Dostrzeżono sens zmiany sposobu traktowania prawa, które wobec nowych form życia społecznego (integracje ponadnarodowe, „technicyzacja” obrotu prawnego czy głębokie zmiany w poszczególnych systemach prawnych, zmierzające w sumie do ujednolicenia standardów prawnych) nie może być traktowane jako prosty wyraz woli podmiotów władzy państwowej. Mimo istniejących i gdzieś tam pogłębiających się zagrożeń (np. obojętność społeczna, nierównomierny wpływ na zjawiska pozostające w obrębie władzy) jedynie wysiłki zmierzające do rzeczywistych procesów uspołeczniania prawa, do traktowania prawa również jako elementu samoograniczenia się władzy, do „ugruntowania” regulacji prawnych w otaczających te regulacje wartościach i normach społecznych wydają się być wyjściem rokującym jakieś nadzieje. Jest to jednak sfera, której urzeczywistnienie zależy przede wszystkim od skomplikowanych układów społeczno-politycznych, w ramach których i odnośnie do których nauka prawa może jedynie wskazywać i proponować pewne rozwiązania i drogi takiego urzeczywistnienia.

Z kronikarskiego obowiązku trzeba przytoczyć wyniki obrad Zgromadzenia Ogólnego Międzynarodowego Stowarzyszenia Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej (IVR). Prezydentem Stowarzyszenia na 4 lata został organizator kongresu w Bolonii, Enrico Pattaro. Na członków Komitetu Wykonawczego wybrano m.in. Tomasza Gizberta-Studnickiego (z UJ) oraz Wojciecha Sadurskiego (reprezentującego jednak Sydney).

Leszek Leszczyński

MEKSYK – WRZEŚNIOWĄ STOLICĄ FENOMENOLOGÓW

Jedną z najbardziej wpływowych orientacji filozoficznych XX wieku – fenomenologia – ma dziś patronkę w postaci Polki prof. Anny Teresy Tymienieckiej. Jest ona prezydentem The World Phenomenology Institute (Belmont, USA) i redaktorką „Analecta Husserliana”.

Sam twórca kierunku – Edmund Husserl – nie miał zaufania do filozoficznych zdolności kobiet; przeszkodził w karierze naukowej swej asystentce – Edith Stein, dziś świętej Kościoła katolickiego. A tymczasem właśnie kobieta jest obecnie przywódczynią światowego ruchu fenomenologicznego. Pod jej auspicjami odbył się w Meksyku The Second World Phenomenology Congress (Guadalajara, 11-18 września 1995). Zgromadził on 88 osób. Przy dość wyraźnych dysproporcjach kontynentalnych trójosobowa grupa Polaków okazała się zupełnie nieoczekiwanie znacząca w całości reprezentacji Europy (jedynie Hiszpania i Łotwa wystąpiły w silniejszej obsadzie).

W skład Komitetu Naukowego Kongresu weszli przedstawiciele 22 krajów: Argentyny, Bułgarii, Czech, Francji, Hiszpanii, Holandii, Izraela, Japonii, Kanady, Kenii, Łotwy, Meksyku, Niemiec, Nigerii, Norwegii, Polski (Maria Bielawka), Rosji, Rumunii, Słowacji, Wenezueli, Włoch, USA, choć parę z nich nie wysłało reprezentantów. Jaskrawo dała znać o sobie nieobecność Niemców, choć to przecież w ich kraju powstał ów światowy ferment. Reprezentowane natomiast były: Belgia, Brazylia, Chile, RPA, Szwecja, Wielka Brytania.

Tym bardziej znacząco na tym tle zaprezentowały się badania amerykańskie w zakresie fenomenologii. Fenomenologowie Kanady i USA, podejmując problemy konfrontacji kultur – europejskiej i azjatyckiej, częściowo wypemili też lukę, wynikającą z nieobecności Azjatów.

Sam Edmund Husserl był głównie epistemologiem,

jego uczniowie skłonili się ku antropologii i aksjologii. W 95 lat po ukazaniu się I tomu fundamentalnego dla XX wieku dzieła *Logische Untersuchungen* zainteresowania fenomenologów przedstawiają się następująco. W ramach Kongresu odbyło się 6 sesji plenarnych, układających się w logicznie powiązaną całość: I Husserlowskie antycypacje fenomenologii życia, II Podstawy biologiczne, III Rozwinięcie onto-poetyczne, IV Warunki ludzkiej twórczości, V Wspólna przestrzeń – Ja i Inny, VI Jedność wszystkiego, co żywe.

Ponadto prezentacje referatów odbywały się w ramach 14 posiedzeń sekcyjnych, zorganizowanych w następujące bloki tematyczne: I Przekraczanie barier – wewnątrz i na zewnątrz ludzkiej jaźni, II Przekraczanie barier ontologicznych, III Artystyczna ekspresja w historycznych transformacjach kulturowych (2 sekcje), IV Wkład Ortegi y Gasset do fenomenologii życia, V Fenomenologia i hermeneutyka, VI Sieć wszystkich obwodów życia, VII Społeczne kręgi życia, VIII Rozszerzanie intersubiektywności, IX Życie w literaturze (2 sekcje), X Moralność a ewolucja historyczna, XI Kulturalne perspektywy życia, XII Sfera biologiczna a psychika.

Równoległe z zajęciami w sekcjach problemowych odbywały się warsztaty psychologiczne organizowane przez pracowników Instytutu Integro, który był współorganizatorem Kongresu. Warto przypomnieć, że do fenomenologii nawiązywali już psychologowie postaci.

Nie zabrakło nawiązań do tradycji filozoficznej – od greckiej poczynając oraz do XX-wiecznych orientacji intelektualnych – z osławionym ostatnio postmodernizmem na czele. Konfrontowano też filozofię z innymi dyscyplinami naukowymi. Z przedstawionych tematów obrad plenarnych i posiedzeń sekcyjnych wynika, że miały one wyraźnie interdyscyplinarny i integracyjny charakter. W Kongresie

uczestniczyli nie tylko filozofowie, ale również przedstawiciele szczegółowych nauk humanistycznych i przyrodniczych.

Ideą przyświecającą prof. Annie Teresie Tymienieckiej jest budowanie fenomenologii życia. Poza filozofami i humanistami chce skupić wokół siebie biologów, lekarzy, ekologów – tych wszystkich, których interesuje sytuacja współczesnego człowieka, i którzy we wznoszeniu mostów między różnymi obszarami wiedzy dostrzegają szansę na pełniejsze poznanie człowieka i świata.

Przedsięwzięcie jest imponujące, a perspektywy ogromne. Chodzi o włączenie inspiracji fenomenologicznych w krwiobieg ludzkiego życia.

Zofia Majewska



Roman Ingarden i Anna Tymieniecka. Padwa, 11.IX.1958 r.

KONFERENCJE · KONFERENCJE · KONFERENCJE

I ogólnokrajowa konferencja pod patronatem
Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju
i Komitetu Nauk Geograficznych Polskiej Akademii Nauk

GOSPODARKA – PRZESTRZEŃ – ŚRODOWISKO

Od 6 do 8 czerwca 1995 r. odbyła się na Wydziale Ekonomicznym UMCS konferencja poświęcona wzajemnym relacjom i powiązaniom gospodarki, przestrzeni i środowiska. Uczestniczyli przedstawiciele dyscyplin związanych z gospodarką przestrzenną, regionalną, miejską i środowiskową, pracujący w akademiach ekonomicznych, na wydziałach uniwersyteckich, w instytutach Polskiej Akademii Nauk i w jej komitetach. Inicjatorem zorganizowania konferencji był prof. dr hab. **Ryszard Domański**, członek PAN, przewodniczący Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN, organizatorem – Wydział Ekonomiczny UMCS, który zadedykował ją 30. rocznicy swego istnienia



Konferencję otworzył rektor prof. Kazimierz Goebel

Bodźcem, inspirującym pierwsze spotkanie przedstawicieli gospodarki przestrzennej i dyscyplin pokrewnych, jest niepokojący spadek ich rangi w życiu publicznym, w rozwiązywaniu problemów gospodarki i w kształceniu ekonomistów, pod wpływem fascynacji rynkiem i jego wymiernymi dobrami. Ład w przestrzeni, czyste środowisko, zachowanie dla przyszłych pokoleń wartości kultury narodowej, dbałość o stan zdrowotny społeczeństwa – to rozrzutność nie mieszcząca się w regulach gry rynkowej. Upowszechnianie się tego typu postaw i poglądów niesie zagrożenia dla społeczeństwa, przenosi bowiem dobro jednostki ponad wartości ogólnonarodowe, a nawet ogólnoludzkie. Obrona i ochrona tych wartości była myślą przewodnią konferencji. Celem zaś – rozpoznanie stanu wiedzy w dyscyplinach będących przedmiotem obrad oraz ocena dostosowania podejmowanych badań do zmieniającej się rzeczywistości i wymagań nowoczesnego kształcenia ekonomistów. Tylko bowiem rzetelna diagnoza wyłonić może dostosowane do potrzeb społeczeństwa i gospodarki trendy badawcze, wskazać na potrzebę ich rozwijania w warsztatach naukowych i dyskusjach w ramach kolejnych, tematycznie zawężonych spotkań seminaryjnych. Obok celów naukowo-dydaktycznych, w zamierzeniu konferencji było osiągnięcie większej integracji środowiska i prowadzonych badań.

Na konferencji wygłoszono 31 referatów, których autorami byli członkowie PAN, przedstawiciele akademii ekonomicznych w: Poznaniu, Wrocławiu, Katowicach i Krakowie oraz Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, reprezentanci uniwersytetów: Gdańskiego, Łódzkiego, Mikołaja Kopernika w Toruniu, Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN.

Otwarcia konferencji dokonał rektor UMCS prof. dr hab. **Kazimierz Goebel**. Referaty inauguracyj-

ne wygłoszili: prof. dr hab. **Ryszard Domański** – *Ekologicznie podtrzymywany rozwój miast* oraz prof. dr hab. **Jerzy Szczypa**, prorektor UMCS – *Ochrona środowiska a energetyka jądrowa*.

Obrady toczyły się w trzech przedpołudniowych sesjach plenarnych i sześciu popołudniowych sympozjach.

Pierwszą sesję plenarną, której przewodniczyła prof. dr hab. **Urszula Wich**, dziekan Wydziału Ekonomicznego UMCS, wypełnił referat *Ku nowej koncepcji polityki przestrzennego zagospodarowania kraju*. Wygłosił go prof. dr hab. **Jerzy Kołodziejski**, członek PAN, zastępca przewodniczącego KPZK PAN.

Drugiej sesji plenarnej przewodniczył prof. dr hab. **Ryszard Domański**. Poświęcona była strategii rozwoju regionalnego Polski, różnym aspektom restrukturyzacji regionów oraz problemom zagospodarowania terenów pogranicza. W roli referentów wystąpili: prof. dr hab. **Bolesław Winiarski** z AE we Wrocławiu, prof. dr hab. **Wiesław Maik** z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, prof. dr hab. **Andrzej Stasiak** z IGiPZ PAN, przewodniczący Państwowej Rady Gospodarki Przestrzennej.

Trzecia sesja plenarna, którą poprowadził prof. dr hab. **Andrzej Stasiak**, koncentrowała się na zagadnieniach osadniczych: przekształcaniach zachodzących w systemie osadniczym Polski w latach dziewięćdziesiątych – referent prof. dr hab. **Piotr Korcelli** z IGiPZ PAN, członek PAN, oraz na wykształcaniu się enklaw atrakcyjności i aktywności w przestrzeni dużych miast pod wpływem mechanizmów rynkowych – referent prof. dr hab. **Ryszard Domański**. Zmiany w kształcie przestrzennym miast amerykańskich pod wpływem postępu technicznego zaprezentował prof. dr hab. **Sławomir G. Kozłowski** z Uniwersytetu Rutgersa, visiting profesor UMCS.

Odbywające się w godzinach popołudniowych jednocześnie po dwa sympozja przez trzy kolejne dni konferencji, miały charakter warsztatowy. Obok dyskusji nad wygłoszonymi 22 referatami, wymieniono poglądy na temat dydaktyki i prowadzonych badań.



Wykład inauguracyjny prof. Jerzego Szczypa

Pierwsze sympozjum koncentrowało się na **interakcjach środowisko – gospodarka**. Wygłoszone trzy referaty były przyczynkiem do dyskusji nad ekologicznymi uwarunkowaniami gospodarki, sposobami łagodzenia konfliktów w gospodarowaniu dobrami środowiska oraz możliwościami wykorzystania odpadów przemysłu bez obciążania środowiska.

Badania odkształceń środowiska – to hasło drugiego sympozjum. Wygłoszone cztery referaty poruszały problemy i omawiały metody wyceny dóbr środowiskowych. Zaprezentowano wyniki

pomiarów wpływu odpadów i zanieczyszczeń na obciążenie środowiska i stan zdrowotny społeczeństwa.

Trzecie sympozjum zatytułowane **rozwój regionalny** koncentrowało się na międzynarodowych uwarunkowaniach polityki regionalnej, przebiegu procesów restrukturyzacji w regionach, rynkowych przesłankach lokalizacji przemysłu i formach aktywizacji gospodarczej terenów przygranicznych. Podstawą do dyskusji były cztery referaty. W równoległe odbywającym się czwartym sympozjum – badania regionalne, autorzy czterech referatów zaprezentowali, na tle aktualnych trendów w regionalistyce zachodniej, nowe możliwości badawcze w polskiej gospodarce regionalnej, wskazując na obszary pogranicza jako szczególnie twórcze pole dla dociekań badawczych.

W ramach piątego sympozjum, poświęconego **rozwojowi lokalnemu**, wygłoszono cztery referaty. Autorzy zaprezentowali opinie na temat zachodzących obecnie w naszym kraju przeobrażeń społeczno-gospodarczych w gminach, ze szczególnym uwzględnieniem gospodarki gruntami, prywatyzacji zasobów mieszkaniowych i roli komunikacji publicznej w kształtowaniu przestrzeni obszarów zurbanizowanych.

Sympozjum szóste dotyczyło **percepcji przestrzeni**. Wygłoszono na ten temat trzy referaty. Zaprezentowano systemowe podejście do organizacji przestrzeni oraz powiązania modelu funkcjonowania środowiska geograficznego z gospodarką przestrzenną. Przedstawiono też zmiany w przestrzeni miejskiej pod wpływem bodźców rynkowych i decyzji władz samorządowych oraz przytoczono opinie mieszkańców miast na temat tych zmian.

Bogactwo tematyki konferencyjnej przesądziło o wielowątkowej dyskusji, trudnej do jednoznacznego podsumowania. Jednakże założone cele osiągnięto. Po raz pierwszy doszło bowiem do spotkania w dużym gronie przedstawicieli gospodarki przestrzennej, regionalnej, miejskiej i środowiskowej. Pozwoliło to nie tylko na wymianę poglądów i zaprezentowanie różnych warsztatów badawczych, lecz także na wyłonienie problemów wymagających koncentracji badań i przedyskutowania w ramach kolejnego spotkania, którego termin określono na rok 1997, ze wskazaniem miejsca na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Uznano, że jednym z najważniejszych obecnie problemów badawczych jest integracja Polski z przestrzenią europejską.

Organizacja konferencji spotkała się z dużym uznaniem i zadowoleniem ze strony uczestników. Na sukces organizacyjny złożyła się praca i autentyczne zaangażowanie wielu osób. W tym miejscu pragnęłabym złożyć podziękowania: pani mgr **Elżbiecie Mulawie-Pachol** i panu dr **Michałowi Zielińskiemu** za promocję konferencji w lubelskiej prasie, radiu i telewizji, pani mgr **Elżbiecie Witkowskiej**, kierownikowi Działu Badań Naukowych, za życzliwe rady i pomoc w rozliczeniach finansowych, panu mgr **Andrzejowi Peciakowi**, dyrektorowi i zespołowi Wydawnictwa UMCS za estetyczne wykonanie druków konferencyjnych. Dziękuję najbliższemu Współpracownikom z komitetu organizacyjnego: dr **Marii Bulandzie**, mgr **Elżbiecie Drączkowskiej**, dr **Mirosławowi Grodzkiej**, dr **Annie Grabowieckiej**, dr **Markowi Tkaczukowi**, mgr **Annie** i **Ewie Oleksiejczuk**, mgr **Piotrowi Zielińskiemu** i dr **Krystynie Ziniczuk**.

Szczególne podziękowania składam władzom Uniwersytetu za zaszczytowanie swą obecnością części inauguracyjnej konferencji, zwłaszcza panu rektorowi prof. dr hab. **Kazimierzowi Goebelowi** za otwarcie konferencji i panu prorektorowi prof. dr hab. **Jerzemu Szczypie** za wygłoszenie referatu inauguracyjnego.

Urszula Wich



KIEDY PROFESOR ZAROBI 40 MILIONÓW?

Michał Zieliński

Nasz system finansowania szkolnictwa wyższego jest fatalny. To, że musi być zmieniony, jest oczywiste dla każdego, kto nie zamyka oczu na rzeczywistość. Kwestią otwartą jest jedynie to, czy zostanie on zmieniony dzisiaj i będzie to suwerenna decyzja osób odpowiedzialnych za kształcenie, czy też – tak jak to już się stało na Węgrzech – zmian tych dokonywać będziemy jutro, ze względu na konieczność cięć w budżecie.

Pieniądże a ideologia

Przedstawione stwierdzenie oceniane jest często jako „prawicowe”. Przeciwstawiane są mu zdania-hasła takie, jak: „państwo musi zapewnić możliwość kształcenia wszystkim”, „pod względem liczby studentów jesteśmy gorsi od Zanzibaru”, „jeżeli nie zwiększymy wydatków na naukę, grozi nam regres cywilizacyjny”. Bardzo mi przykro, ale uważam te hasła za coś podobnego do pozukiwań, jakimi szamani ze wspomnianego Zanzibaru usiłują powstrzymać opady atmosferyczne w porze deszczowej. Nie zgadzam się także z kwalifikowaniem poglądów jako prawicowych. Wypowiadam bowiem sądy nie ideologiczne a arytmetyczne. Zaś z arytmetyką jeszcze nikt nie wygrał. Prawdą jest, że na ogół skłonność do nieliczenia się z faktami (czyli, po prostu, nieliczenia pieniędzy) wykazują ugrupowania lewicowe. Nie jest to jednak powód, aby odrobnie rozsądka traktować jako atrybut innych opcji ideowych

Odrobina arytmetyki

Z danych budżetowych wynika, że wydatki bieżące pochłonęły w pierwszym półroczu 86% kwoty przewidzianej na cały rok. Stało się tak przy głodowych pensjach, ciekających dachach i takiej redukcji wydatków – np. na prenumeratę prasy – że dalsze ich zmniejszanie sprawi, iż normalne funkcjonowanie uniwersytetów będzie niemożliwe.

Co oznacza podany wskaźnik? Po pierwsze, że z końcem roku w uczelniach pieniędzy zabraknie. Ponieważ nie będzie rezerwy w budżecie, możliwości są dwie. Zablockowanie wydatków (w tym pensji), albo przymknięcie oczu przez ministerstwo finansów na wzrost zadłużenia szkolnictwa wyższego. Wariant pierwszy oznaczałby skandal gigantycznych rozmiarów (i to w okresie kampanii wyborczej), dlatego, najprawdopodobniej, zrealizowany będzie – na trzy czwarte – wariant drugi. To znaczy, wymusi się dalsze obcięcie wydatków pozapłacowych (ze względu na przystępną cenę jedynym piśmem w bibliotekach będzie „Świerszczyk”) oraz zezwoli się na wypłacenie na wynagrodzenia pieniędzy, których nie ma. Mówiąc inaczej, zrobi się to samo, co czyniono o tej porze roku od lat.

Z podanego wskaźnika wynika jeszcze jeden wniosek. Tylko dla zlikwidowania istniejącej fikcji, ale bez zwiększenia realnych wydatków, potrzeba podwoić nakłady na szkolnictwo wyższe. Jest to w oczywisty sposób niemożliwe. Nie ma odważnego, który proponowałby wzrost podatków, aby zwiększyć możliwości budżetu. Brak też sensownej odpowiedzi, komu (emerytom?, policji?, szpitalom?) zabrać, koniecznej, aby uprawdopodobnić propozycję zmiany struktury wydatków budżetowych.

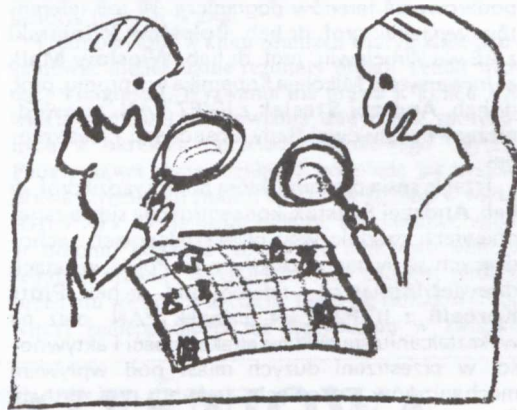
Prognozy resortowe na rok przyszły przewidują realny wzrost nakładów na szkolnictwo wyższe w wysokości 5%. (Ścisłej, jest to propozycja powiększenia wydatków o 5% ponad planowaną inflację, a jeszcze nigdy inflacja rzeczywistości nie pokrywała się z przewidywaną). Prognoza ta krytykowana jest z dwóch stron. Ministerstwo Finansów obawia się, że przekracza możliwości budżetu. Przedstawiciele środowiska naukowego natomiast twierdzą, że jest to śmiesznie mało i nie wystarczy do normalnego funkcjonowania uczelni. Obawiając się, że obydwie strony mają rację, warto ponownie sięgnąć po arytmetykę, aby odnotować dość istotny wniosek. Jeżeli poważnie potraktujemy postulat, iż dla – jakiegoś takiego – działania uczelni potrzebne jest podwojenie nakładów oraz bardzo optymistycznie założymy, że gospodarka polska – bijąc rekordy świata – rozwijać się będzie tak, iż co roku możliwy będzie realny wzrost wydatków na szkolnictwo wyższe o 5%, potrzeba piętnastu lat dla podwojenia nakładów. A zatem, doganiać świat – przy obecnym systemie finansowania – zaczniemy około roku 2010. Dopiero wtedy będę mógł poważnie dyskutować z twierdzącymi, że „państwo musi”. Na razie, żegnam się z nimi przypomnieniem szkolnego powiedzonka – „musi, to na Rusi”.

Szkodliwa fikcja bezpłatnych studiów

Z przedstawionego rozumowania wynika, że istnieją dwa sensowne wyjścia. Pierwsze, to sięść i płakać. Drugie – wziąć się i obwieścić. (Tertium non datur).

Zaiste możliwość trzecia nie istnieje, jeżeli utrzymujemy się w dwóch założeniach: obecnej struktury szkolnictwa wyższego oraz bezpłatności edukacji. Układanka daje się ułożyć dopiero, jeżeli założenia te odrzucimy. Tak też uczynimy, zaczynając od bardziej kontrowersyjnej kwestii bezpłatności edukacji.

Bzdurą jest twierdzenie, że kształcenie wyższe jest w Polsce bezpłatne. W tym roku każdy z 21 milionów płatników podatku dochodowego zapłacił – średnio – 100 nowych (milion starych) złotych na kształcenie studentów. Wpłacił każdy, choć nie każdy odnosił z tego bezpośrednią korzyść. Nie jest w moim interesie krytyka systemu, w którym ks. prof. Józef Tischner i uboga wdowa z przeciwku



składają się na studia mojego syna. Mimo to, nie mogę nie pozbyć się wątpliwości, czy jest to rzeczywiście zgodne z zasadami sprawiedliwości (sprawiedliwości „społecznej” rzecz jasna, bo jeśli chcemy, aby jakieś pojęcie nic nie znaczyło, należy uzbroidać je w przymiotnik).

Gwoli prawdy dostrzegam pewną konstrukcję logiczną, uzasadniającą fakt, że kto inny płaci, a kto inny korzysta. Można mianowicie twierdzić, że kształcając specjalistów o najwyższych kwalifikacjach tworzymy pewne dobro wspólne, powiększające dobrobyt nas wszystkich. Większa liczba lekarzy, to przecież większa szansa, że będę żył dłużej, więcej policjantów z wyższym wykształceniem to większa szansa na ograniczenie przestępczości itd.

Rozumowanie to jest do pewnego stopnia sensowne. W pełni uzasadnia ono jednak fakt powszechnego opodatkowania dla finansowania studiów tylko przy pewnym dodatkowym – sądzę, że społecznie nie aprobowanym – założeniu. Takim mianowicie, że absolwent studiów ufundowanych przez podatników staje do służby społecznej, rezygnując z większości indywidualnych profitów płynących z wyższych kwalifikacji. Zasadę stają się zatem: niższe (niż rynkowe), odgórnie ustalone płace, nakazy pracy wysyłające naszego fachowca w Bieszczady itd. To jednak już braliśmy i nie byliśmy specjalnie zadowoleni. Jak wiemy, poza istotnym ograniczeniem wolności osobistej absolwentów mamy wtedy straszliwe marnotrawstwo właściwe administracyjnej biurokracji. Tym nie mniej całkowicie z takiego systemu rezygnować nie należy. W pewnych typach szkół (np. wojskowe czy seminaria) działa on dość sprawnie. Nie ma powodu, aby w warunkach urynkwienia studiów nie rozciągnąć go na inne kierunki, jeśli państwo chce sobie wychować fachowców np. do pracy w administracji. Tyle tylko, że mechanizm „stypendiów fundowanych” ma sens jako jedna z alternatyw, którą – na zasadzie „coś za coś” – mogą akceptować chętni w warunkach wolnego wyboru.

Drobna dygresja

Przed dwoma laty przeczytałem (bodaj w „Trybunie”) list osoby, która skarżyła się, że władze postępują nieludz-

ko, bowiem wymagają, aby jej syn ze szkoły muzycznej za własne pieniądze kupił sobie trąbę. Rozżalona matka z rozrzewaniem wspominała „czasy komunizmu”, kiedy nieodpłatnie wykształciła kilkoro dzieci i kategorycznie domagała się, aby władze umożliwiły jej dziecku edukację w wymarzonej kierunku.

Domagać się można. Tyle tylko, że – jak wynika z liczb – nie istnieją możliwości spełnienia takich postulatów. Z przedstawionego przypadku (klnę się, że autentycznego) warto wyciągnąć kilka dalszych uogólniających wniosków. Oczywiście jest, że studia muzyczne są szalenie drogie. Równie oczywiste jest, że socjalistyczne planowanie doprowadziło do nadprodukcji muzyków, aktorów, plastyków itd., dla których nie ma pracy w państwowych teatrach czy filharmoniach. Jednocześnie jednak – przynajmniej dla niektórych zawodów – istnieje duży prywatny rynek umożliwiający sprzedaż swoich umiejętności. I wprawdzie praca w agencji reklamowej czy granie w jazz-båndzie na Zachodzie może nie zaspokajać aspiracji artystycznych, ale – nie da się ukryć – daje bardzo przyzwoite dochody.

Uogólniając przytoczony przykład powiedzieć można tyle. Odrzucając (i słusznie) sposób finansowania kształcenia, który oparty jest na regule „państwo (tj. podatnik) płaci – państwo wymaga służby i zgarnia korzyści”, chcielibyśmy zastąpić go finansowaniem w myśl zasady „podatnik płaci – ja zgarniam korzyści”. Warto zauważyć, iż proponując zasadę: „od każdego nic – każdemu wedle potrzeb”, domagamy się więcej niż w najśmielszych obietnicach oferował komunizm.

Dobry towar musi kosztować

Oplata za studia konieczna jest także z innego powodu. W chwili obecnej tyle samo (czyli nic) kosztują towary szalenie różniące się jakością. Tyle samo, czyli nic, płaci się za prawo pobierania nauk w Uniwersytecie Jagiellońskim i w – mojej ulubionej – Akademii Pedagogiczno-Rolniczej (dawniej G. Dymitrowa) w Siedlcach. Tyle samo zatem dopłaca podatnik do studenta Uniwersytetu i do studenta – za przeproszeniem – „placówki dydaktyczno-naukowej”. Ponieważ posiadam dziwne przekonanie, że te dwa konkurencyjne sposoby wydatkowania pieniędzy dają różne efekty, proponowałbym strukturę wydatków zmienić.

Zmiana taka nastąpić może dwiema, nie wykluczającymi się zresztą, drogami. Po pierwsze, może to być sterowanie ręczne, czyli administracyjne decyzje o likwidacji pewnej liczby szkół wyższych i zwiększeniu nakładów w uczelniach najlepszych. Metoda druga, to rynek. Ponieważ już dzisiaj pracodawcy nie interesują się dyplomem jako takim, tylko faktycznymi umiejętnościami, najlepsze uczelnie obłożone są przez kandydatów, a gorsze świecą pustkami pomimo wielokrotnego naboru. To samo zresztą dotyczy kierunków, choć ciągle jeszcze o liczbie przyjmowanych studentów decyduje nie faktyczny popyt, ale „lepsza wiedza” urzędnika w MEN.

Nie ukrywam, że z dwóch przedstawionych dróg druga, „rynek wie lepiej”, jest mi bliższa. Tyle tylko, że rynek potrzebuje czasu. A jak na razie „czas biegnie, a reforma stoi”. Dlatego restrukturyzacja „ręczna” – póki co – wydaje mi się jak najbardziej na miejscu.

Lęki i obawy

Nie uważam, że ten tekst odkrywa coś, czego nie wie przeciętnie inteligentny czytelnik. Społeczny opór – a jego istnienie jest faktem – przed reformą nie wynika z niewiedzy, ale z lęku. Rodzice, których czeka wyeksponowanie pociechy na studia, a którzy zarabiają „statystyczną średnią”, boją się, że nie będzie ich stać na czesne. Dlatego – zdając sobie sprawę z nieuchronności zmian – żyją nadzieją, że może ich dziecko zdąży jeszcze przemknąć przez studia finansowane „socjalistycznym trybem”. A jeżeli nie? Jeżeli staniami (a staniemy) przed sytuacją Węgier, w których socjalistyczny budżet rozwalił się zupełnie, inflacja przegoniła polską i drażniący program oszczędności budżetowych (wprowadzający czesne) stał się absolutną koniecznością? Co wtedy?

Nie tu jest miejsce na konstruowanie takiego systemu „urynkowienia” szkolnictwa wyższego, który byłby społecznie aprobowany. Istnieją jednak mocne argumenty za tym, że jest on możliwy. Przed trzydziestu laty, kiedy poziom gospodarki krajów zachodnich był zbliżony do naszego, w krajach tych funkcjonowały indywidualne opłaty za studia (wsparte stypendiami, kredytami edukacyjnymi itd.), umożliwiające kształcenie indywidually przy przeciętnych dochodach. I liczba studiującej młodzieży wcale nie była tam wtedy niższa niż w Polsce anno 1995.

Po drugie, do znudzenia powtarzamy, że nie ma damowych obiadów. Za to, co jeden dostaje damo, ktoś inny płaci. Cała operacja z indywidualizacją opłat nie powiększa ich sumy (już raczej przez lepsze wykorzystanie środków może ją zmniejszyć), a jedynie zmienia ich rozkład społeczny i czasowy. Zmiana rozkładu czasowego znaczy tyle, że zamiast co roku oszczędzać milion złotych (przypomnę tyle podatku płacimy na rzecz uczelni), aby inni mogli studiować, będziemy musieli tę kwotę zaoszczędzić, aby za ileś lat mogli studiować nasze dzieci.

SPRAWY DYDAKTYKI UNIwersyteckiej

Redaktor: Grzegorz Nowak

„Nauczyciel uniwersytecki jest przede wszystkim sługą prawdy obiektywnej, przedstawicielem jej i głosicielem wśród młodzieży i społeczeństwa. Służba to szczytna i niezmiernie zaszczytna, ale zarazem wymagająca nie tylko odpowiednich kwalifikacji intelektualnych i stosownej wiedzy fachowej, lecz także wielkiego hartu, ducha i silnego charakteru.”

Kazimierz Twardowski, z wykładu „O Dostojeństwie Uniwersytetu”, wygłoszonego 21 listopada 1932 roku w Auli Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie po otrzymaniu godności Doktora Filozofii honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego.

POTRZEBA NOWYCH IMPULSÓW

I

Na temat dydaktyki oraz jej jakości nie słychać ostatnio większych polemik. Milczą nauczani i nauczający, jeżeli pominąć coroczne ankiety oceniające zajęcia, wypełniane ze słabnącym zresztą entuzjazmem. Większość inicjatyw dydaktycznych umiera szybko śmiercią naturalną: nie zachęca rozliczanie głównie z efektów pracy naukowej, nie ma też specjalnego dopingu ze strony studentów, którzy dobrze wiedzą, że „minimalista” dydaktyczny to także najczęściej nauczyciel stawiający minimalne wymagania. Stosunki więc między obu grupami są na granicy obojętności i wciąż bardziej przypominają te panujące przed wielu laty, niż tętniący życiem i mnogością interakcji między nauczycielami akademickimi i studentami uniwersytet końca drugiego tysiąclecia. Może i nie byłby to zarzut, gdyby nasi studenci byli lepiej kształceni i lepiej przygotowywani do samodzielnego myślenia i podejmowania decyzji niż na „sfraternizowanych” uczelniach. Pisząc o fraternizacji nie mam bynajmniej na myśli prostych chwytów, polegających na bezstresowych stosunkach między nauczycielem a jego uczniem, ale raczej, jak to się właśnie dzieje na uniwersytetach zachodnich, partnerstwo w stawianiu i rozwiązywaniu problemów, uczestnictwo w badaniach naukowych, współdecydowanie o swoim wykształceniu.

Niestety, nic nie wskazuje, że tak jest, a chlubne wyjątki studiujących z sukcesem na innych, zagranicznych uczelniach w żadnej mierze nie oddają raczej skrzeczącej rzeczywistości „odbębnianych” studiów. W ostatnio przeprowadzonej ocenie naszego szkolnictwa wyższego przez ekspertów z zachodnich przeważa niska opinia o większości uprawianych tu badań, krytykuje się zbyt posuniętą specjalizację, słabe przygotowanie studentów opuszczających mury do aktywnego uczestnictwa w rozwoju społeczeństwa wysoko zaawansowanego, konsumującego nowoczesne technologie organizacyjne i informatyczne.

II

Niestety, w mojej ocenie wszystkimi tymi bolączkami grzeszy i nasza uczelnia. Zmiany wprowadzone nowym regulaminem studiów były zbyt minimalistyczne. Pamiętam jako delegat senatu, uczestniczący w ostatniej fazie prac redakcyjnych, z jakim oporem ze strony przeważającej większości członków odpowiedniej komisji spotykały się wszelkie bardziej „rewolucyjne” propozycje. Nie było to dziwne, zwyczajwszy, że w jej składzie przeważali prodiokani ds. dydaktyki, w sposób naturalny biurokratycznie traktujący proces dydaktyczny. Wydaje mi się również, że najwyższa pora nie tylko na takie smutne konstatacje, ale na rozpoczęcie działań naprawczych. I o tyle jest to pilne, że intensyfikują się nasze, także dydaktyczne, kontakty z uczelniami zachodnimi, że jeszcze – powtarzam to już kolejny raz – nie czujemy oddechu szkół prywatnych na plecach, ale w niedalekiej przyszłości konkurencja na rynku edukacyjnym może być dla nas nieprzyjemnym doświadczeniem.

III

Przede wszystkim musimy obnażyć mit znakomitego wykształcenia oferowanego przez uniwersytet. Nie mam prawa do formułowania ogólnych wniosków odnoszących się do wszystkich kierunków, ale ze swoich kontaktów ze studentami i absolwentami wielu wydziałów, z rozmów prowadzonych z szefami agencji zajmujących się poszukiwaniem kadry i w organizacjach gospodarczych regionu, takie wrażenie wynoszę. Nie przeczę, że bardzo często nasi absolwenci posiadają dużą wiedzę. Niestety, nie zostali jednocześnie wyposażeni w umiejętności, które sprawiają, że osoba opuszczająca mury szkoły wyższej posiada zdolność do sterowania dalszym swoim kształceniem, do elastycznego zmieniania profesji w trakcie dalszej kariery zawodowej. A przecież właśnie tych cech oczekuje współczesne społeczeństwo, którego konkurencyjność zależeć będzie od zdolności wchłaniania wciąż nowych rozwiązań i technologii.

By nie pozostać gołosłownym, a piszę te słowa na Uniwersytecie Jyväskylä w Finlandii, który, jak mi mówią tutejsi koledzy, także stał przed takimi dylematami w poprzedniej dekadzie, powiem na przykładzie studentów fizyki mojego wydziału, że ich prace pisemne są bardzo niezdarne, także słabo formułują wypowiedzi ustne, a rygory treści i formy potrafią stosować tylko nieliczni. Z moich obserwacji wynika, że nie jest to jedynie bolączka tego kierunku. Mam podstawy przypuszczać, że na wielu innych nie jest wcale lepiej. Wciąż nauczanie sprowadza się do wiedzy encyklopedycznej, a stawianie i rozwiązywanie problemów utożsamia się zbyt często z wyuczeniem regulek. Podaje się wiedzę *ex cathedra*, od strony do strony, najlepiej skrypty i takiej wymaga na egzaminach. Jedyna praca „samodzielną” to często tylko rozprawa magisterska, przy której pisaniu, znowu, niestety, wymagania promotora ograniczają się do zalecenia kompilacji 2-3 podręczników i poprzednio napisanych na ten temat u niego, podobnie „wartościowych”, rozpraw. Prace przejściowe, tygodniowe prace kontrolne (przypomnę, że na wielu zachodnich uniwersytetach student pisze co 1-2 tygodnie pracę wymagającą studiów literaturowych, jasnego postawienia problemu, sformułowania metody rozwiązania i logicznych, dobrze uzasadnionych wniosków), projekty badawcze, to wszystko, co rozwija umiejętności, które niezależnie od konkretnego wykształcenia powodują, że absolwent jest w stanie uczestniczyć w coraz bardziej różnorodnym i skomplikowanym życiu zawodowym – jest przynajmniej częścią większości naszych studentów obce.

Trafiający do nas kandydat na inteligenta XXI wieku dowiaduje się (lub szybko się do tego przyzwyczajają), że właściwie wszystko za niego zaplanowano: musi chodzić na wyznaczone przez kogoś, kto lepiej wie, zajęcia, czytać (jeżeli w ogóle) osławioną metodą „paznokciową” zadany skrypt, co do zdania egzaminu zupełnie wystarcza, odbyć – tak, właśnie odbyć – przypisane lektory, by „znać” język obcy, wyćwiczyć swoją fizyczną w trakcie zadekretowanej liczby godzin „wychowania fizycznego”. Czyż nie przypomina to

bardziej tresowania niż przygotowywania do odpowiedzialności za siebie w niedalekim już życiu zawodowym?

Nie przeczę, że może cel tej wypowiedzi przerysowują, może perspektywa oddalenia wyostri niektóre problemy, ale tuszę, że każdy z nas, nauczycieli akademickich, gdy tak w cichości ducha przez chwilę rozważy swoje doświadczenia dydaktyczne i popatrzy na kolegów, nie ciśnie we mnie oskarżeniem o fałszowanie obrazu naszego uniwersyteckiego procesu dydaktycznego. Nie chcę również, by ten tekst odczytali Czytelnicy jako przekreślenie niewątpliwego dorobku naszej Alma Mater, mierzonego tysiącami dyplomów, pozycjami w społeczeństwie naszych absolwentów. A już w najmniejszej mierze chcę, by został on zrozumiany jako podżeganie do „hurra-reformy”. Zbyt delikatna i złożona kwestia, by odgórnymi decyzjami lub nakazami cokolwiek sensownego osiągnąć.

IV

Coż więc czynić? Najgorszą z możliwości jest czekanie na dyrektywę „z góry”. Niektóre środowiska, np. Uniwersytetu Warszawskiego, Szkoły Głównej Handlowej, Uniwersytetu Jagiellońskiego czy Politechniki Warszawskiej, podjęły próby na własną rękę. Pewne kroki zainicjowała Rada Główna. Sądzę, że najwłaściwiej byłoby połączyć wiedzę o takich inicjatywach z doświadczeniem wielu naszych nauczycieli, zdobyłym zresztą również na obcych uniwersytetach i zainicjować podobne prace na UMCS. Jak to organizacyjnie uczynić, to dobre zadanie dla władz uczelni. Nie powołujmy tylko, na Boga!, np. 40-osobowej komisji według klucza, gdyż inicjatywa ugrzęźnie z pewnością w nie kończących się dyskusjach i zdaniach odrębnych.

Co należy uwzględnić? Pewną wskazówką mogą być dokumenty opracowane przez nieformalne zespoły powołane przez RG dla zapropionowania kryteriów oceny procesu dydaktycznego w polskich szkołach wyższych. Proponuje się, by oceny takie uwzględniały prowadzenie ankiet studenckich i hospitacji, rozszerzenie oferty programowej i zakresu wykładów, zapewnienie dostępności dobrego jakościowo wykształcenia dodatkowego (języki obce, ogólnokształcące wykłady ekonomiczno-prawne i z szeroko pojętej humanistyki na wydziałach ścisłych). Prowadzenie wykładów w językach obcych, poszerzenie dostępności studiów indywidualnych, a także organizowanie dobrze funkcjonujących bibliotek, oferujących konspekty wykładów, opisy ćwiczeń i zadań laboratoryjnych w sieciach komputerowych – to kolejne elementy. Ważne będzie powszechne udostępnienie, fizyczne i poprzez masowe kształcenie wszystkich studentów, sprzętu komputerowego i oprogramowania dydaktycznego, wymiana studentów z innymi krajowymi i zagranicznymi uczelniami.

Popatrzmy również na to, co robi konkurencja. We Francusko-Polskiej Szkole Nowych Techniki Informatyczno-Komunikacyjnych w Poznaniu studia prowadzone są według dobrze sprawdzonego na Zachodzie systemu modułowego: przedmiot trwa określony czas (np. miesiąc lub trzy) i kończy się egzaminem lub pracą końcową. Program nauczania na pierwszych trzech semestrach jest wspólny. Podobnie odbywa się to na Uniwersytecie Warszawskim na tzw. Studiach Międzywydziało-

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 18

NA ILE POTRZEBA NOWYCH IMPULSÓW?

W tekście zamieszczonym obok Wiesław A. Kamiński smuci się, tuszy, obnaża i nie pozostaje gołosłownym, a także zapowiada nam duży wysiłek – jeśli mamy sprostać jako uczelnia Jego oczekiwaniom dotyczącym dydaktyki. Mile jest przeczytanie tekstu dotyczącego nauczania, kiedy autorowi dobro dydaktyki leży na sercu, a nie wątpię, że leży ono Wiesławowi Kamińskiemu. Jednak – coż: ludzie są różni, zdania mają podzielone (i całe szczęście!), więc korzystając z okazji chcę przedstawić zdanie trochę, a w niektórych poruszonych sprawach wyraźnie – inne.

Wiesław pisze: „krytykuje się zbytnio (chyba za daleko?) posuniętą specjalizację, słabe przygotowanie studentów opuszczających mury do aktywnego uczestnictwa w rozwoju wysoko zaawansowanego, konsumującego nowoczesne technologie organizacyjne i informatyczne, społeczeństwa”. No cóż: czy to o nasze wysoko zaawansowane społeczeństwo chodzi? Z wielu parametrów służących do oceny rozwoju społeczeństw, a zastosowanych do oceny naszego, wynika, że daleko nam do zaawansowania: umieralność niemowląt i nakłady na naukę, choroby na gruzlicę i procent młodzieży kształconej po maturze, liczba telefonów na głowę mieszkańca i liczba książek kupowanych rocznie przez przeciętnego Polaka – to wszystko lokuje nasze społeczeństwo daleko za zaawansowanymi. I powiedzmy od razu: nie jesteśmy gorsi, jesteśmy po tylu latach funkcjonowania PRL po prostu biedni. Państwo nie ma pieniędzy na profilaktykę gruźlicy, a inteligenci nie mają pieniędzy na książki. I teraz pytanie: czego oczekuje Wiesław – czy tego, że społeczeństwo nie zaawansowane będzie kształciło absolwentów „zaawansowanych”, dla „konsumowania nowoczesnych technologii”? Wolne żarty. A przy tym należy podkreślić: to nasze kształcenie nie jest wcale takie złe, ponieważ polscy studenci w większości przypadków, jakie znam, po wyjeździe na Zachód albo do USA dają sobie dobrze radę, tak samo jak nasi absolwenci i młodzi pracownicy naukowi, którzy wyjechali dla lepszych zarobków lub z innych, osobistych powodów. Oczywiście można powiedzieć, że wyjeżdżają ci lepsi, bardziej energiczni czy przebojowi, ale to jest tylko częściowo prawda. Wyjeżdżają różni i niekiedy nawet ci u nas bardzo słabi radzą sobie z powodzeniem na tak trudnym rynku pracy, jakim są Stany Zjednoczone. A więc: przygotowanie naszych absolwentów nie jest najlepsze, ale nie jest też słabe. Absolwenci są różni jako ludzie i ich przygotowanie do pracy i wyzwań współczesności jest różne, moim zdaniem generalnie niezłe.

Zgodzić się muszę z tym, że studenci piszą złe, niezdarne i z wysiłkiem. Jakikolwiek ujęcie syntetyczne, spójne sformułowanie własnego poglądu czy oceny, logiczny wywód – to się jeszcze z biedą da wypowiedzieć, ale napisać poprawną polszczyzną już nie. Rzeczywiście, zachodni zwyczaj pisanie esejów co

dwa-trzy tygodnie, a nawet gdzieniegdzie co tydzień, jest u nas całkiem nieznanym i mógłby być z zyskiem dla studentów przyswojony – ale czy na pewno? Pamiętajmy, że takie eseje to po prostu ileś tam stron do sprawdzenia, razy liczba studentów razy liczba tygodni, no a potem trzeba sprawdzić prace skomentować, wskazać błędy i sposób poprawy: ilu pracowników dydaktycznych podejmie takie dodatkowe obciążenie? A bez regularnego pisania prac w ciągu pierwszych lat studiów i bez dobrego, cierpliwego i zycielwego studentowi „poprawiacza” żaden student nie będzie dobrze i dobrym językiem pisał w roku ostatnim. Kto ma doświadczenie w sprawdzaniu prac magisterskich, ten wie, jakie okropne teksty z błędami językowymi i rzeczowymi potrafi przedkładać „lada chwila magister”, nawet skądinąd sympatyczny i inteligentny. A więc: ze szkoły umiejętności poprawnego pisania nie przynoszą, u nas jej – na ogół – nie nabywają, czyli rzeczywiście jest źle.

Zmiany programów nauczania, prowadzące ku większej samodzielności studentów są konieczne. Tu jednak potrzebna jest rozwaga i rozsądek. Reformy przeprowadzane po to, żeby reformować, albo po to, żeby naśladować innych to, moim zdaniem, najgłupszy rodzaj reform. Każda zmiana w programie studiów powinna być po pierwsze celowa i dawać wymierną korzyść w procesie nauczania, po drugie zaś opłacalna pod względem wysiłku, jakiego wymaga i wszystkich kosztów, jakie za sobą pociąga. Rozwaga w reformowaniu każe przede wszystkim pamiętać o tym, że student studiuje sam, a pracownicy dydaktyczni dostarczają mu wiedzy, przemyśleń, wskazują drogę i pomagają na tyle, na ile ich stać. Studenci „studujący” pojawiają się wśród studentów „uczących się” niezależnie od programu studiów, jaki jest realizowany w danym miejscu i momencie, i można tylko żałować, że jest ich na ogół bardzo mało. Oczywiście – zły program, realizowany przez dydaktyków o mentalności biurokraty, bo i tacy się zdarzają, może studentem w studiach przeszkadzać, a nawet je obrzydzać. I przede wszystkim dlatego zle programy studiów należy zmieniać na lepsze.

Oprócz studentów studiujących na uniwersytecie mamy też uczniów uczących się w szkole wyższej (to, że jest to akurat uniwersytet, nie ma dla nich praktycznego znaczenia). Ci nie są samodzielni, wolą uczyć się w ramach jakichś zrozumiałych dla nich rygorów i akceptują tryb odtąd-dotąd, bierne odbywanie lektoratów i w ogóle formy, jakie Wiesławowi kojarzą się z tresurą. Tacy do nas przyszli, takich mile widzi część kadry dydaktycznej, takimi wreszcie pozostają wtedy, kiedy brak zdolności albo wymagań, albo zli dydaktycy uniemożliwiają im przekształcenie się w studentów. Czy powinniśmy ich za to potępiać? Sądzę, że nie. Od dawna bardziej cenimy u naszych studentów dobrą wolę i uczciwość w pracy nad sobą i przedmiotem, niż

samodzielne studiowanie w sposób nieraz rozwierzony i egoistyczny. Studującymi samodzielnie mogą być tylko ci, którym pozwalają na to zdolności i trochę szczęścia w życiu – dobry nauczyciel w liceum, dobry dydaktyk na studiach; rzetelnym i pracującym nad sobą może być każdy student, a jest niestety tylko część. A nieraz się zdarza, że po dwóch-trzech latach pracy uczeń ze szkoły wyższej przekształca się w studenta uniwersytetu. I to jest naprawdę sukces.

Partnerstwo w stawianiu i rozwiązywaniu problemów, współdecydowanie o swoim wykształceniu – coż za demagogiczne frazesy! Po pierwsze, student nie współdecyduje, a decyduje sam o swoim wykształceniu – wybierając uczelnię, wydział, kierunek studiów; jeżeli zaś stwierdza, że się pomylił, może w każdej chwili zmienić uczelnię, kierunek studiów czy ośrodek akademicki, oczywiście płacąc za to straconym czasem lub jakimiś niedogodnościami, ale tak być powinno: za pomyłki się płaci. Przecież odciek po zmianie ustawy uczelnia i wydziały same decydują o programach studiów, student, a wcześniej kandydat na studenta, może i powinien wybierać: ci oferują taki program, a tamci taki; ci tyle godzin jednego przedmiotu, tamci tyle innego; jedni dają dużą swobodę wyboru wykładowców, inni małą albo wcale. Problem wyboru jest jednocześnie problemem odpowiedzialności za samego siebie, na kilka lat albo, jeśli chodzi o zawód, na część lub na całe życie.

Można oczywiście powiedzieć, że współdecydowanie o swoim wykształceniu ma polegać na uzyskaniu realnego wpływu na program zajęć i tok studiów. Jeśli tak, to ja sam jestem za zostawieniem studentom możliwości szerokiego wyboru wykładowców i przedmiotów, ale w ramach mądrego ułożonego programu, zapewniającego uzyskanie przez studenta odpowiedniego *quantum* wiedzy – tak, żeby absolwent miał wiedzę i ogólną, i faktograficzną i umiał ją twórczo wykorzystywać, a my byśmy nie musieli się za naszych absolwentów wstydzić. Układanie programu studiów jest rzeczą zbyt ważną i odpowiedzialną, by pozwolić na współdecydowanie o nim studentom (z całym szacunkiem dla studentów!), i większość z nich to doskonale rozumie. Inną sprawą jest ocena programu – do tego studenci powinni mieć pełne prawo, a ich krytyka powinna być uwzględniana. Jednak zbyt duży wpływ studentów na tok i program studiów prowadzi po prostu do wynaturzeń, jakie można zaobserwować na niektórych amerykańskich uczelniach: student może na przykład ukończyć rok czy dwa lata studiów humanistycznych, zaliczając przedmioty tzw. „feministyczne”, do tego coś o mniejszościach seksualnych i o wykorzystywaniu dzieci w Trzecim Świecie, potem z kolei „postudiuować” coś bardzo wąsko specjalistycznego – i uzyskać dyplom. Czy takich absolwentów chcemy i powinniśmy wypuszczać? Problem współdecydowania można najogólniej podsumować tak: wszyscy wiemy, że nauka nie jest demokratyczna, z powodów oczywistych; niektórzy udają, że nie wiedzą, iż dydaktyka też nie jest demokratyczna, z powodów bardzo podobnych. Niektóre formy „współdecydowania o swoim wykształceniu” mają za podstawę złe pojęta i szkodliwą demokrację w procesie dydaktycznym.

Osobną sprawą jest partnerstwo w stawianiu i rozwiązywaniu problemów. Drogi Wiesławie: jaki problem, istotny heurystycznie, potrafi postawić student drugiego czy trzeciego roku fizyki – lub innego kierunku, ale Ty, jak sądzę, znasz najlepiej fizyków? Aż wstyd przypominać, że do stawiania problemów potrzebna jest i wiedza, i twórcze myślenie, i umiejętność wartościowania poznawczego – skąd studenci mają, na litość boską, to umieć? Każdy student przychodzi do nas ze szkoły, gdzie problemów nie stawiano ani nie uczono ich rozwiązywania; na uniwersytecie student najpierw musi się „przestawić” na zupełnie inny tryb nauki i odbywania zajęć, potem na inny sposób rozliczania się z wyników nauki, a dopiero potem, po zdobyciu pewnej wiedzy związanej ze swoim kierunkiem studiów, student zaczyna tę wiedzę porządkować i wartościować; wtedy może przysiąc pora na dostrzeżenie i sformułowanie problemów. Coś, co można nazwać „warształem intelektualnym”, każdy sobie wypracowuje sam, jedni szybciej, inni wolniej, ale większość dopiero po studiach, w czasie pracy na uczelni czy w instytucie, a zdarzają się osoby, które dochodząc do emerytury nie potrafią sformułować sensownie żadnej wartościowej poznawczo tezy – obok zresztą takich, które formułują takie tezy łatwo i w nadmiarze. Jeżeli student jest zdolny, a opiekujący się nim pracownik naukowy twórczy, to „w ramach partnerstwa” mogą razem sformułować jakiś problemik, z pożytkiem dla studenta, albo problem, ale student wtedy wnosi raczej mniej niż

POTRZEBA NOWYCH IMPULSÓW

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 17

wych. W wielu szkołach prowadzi się wybrane przedmioty w językach obcych, szczególnie na prawie i ekonomii, finansach i organizacji, by studenci byli przygotowani do pracy w środowisku międzynarodowym. Na Politechnice Warszawskiej gros prac to nie formalne popisy, lecz badania powiązane ściśle z przyszłą karierą zawodową magistranta. Na wymienianych uczelniach uelastycznia się proces dydaktyczny, odchodząc od sztywnego biurokratycznego zaliczania semestrów na rzecz zaliczania określonego pensum przedmiotów. Studenci wybierają wykłady i przedmioty, decydując o kształcie szczegółowego swojego wykształcenia. W przywołanej na początku Szkole Francusko-Polskiej zorganizowano w półtora roku bibliotekę zapewniającą dostęp do zbiorów za pomocą sieci komputerowej, łącznie z pełną obsługą i powszechnym dostępem do wielkich baz informacyjnych na dyskach kompaktowych. Uruchomiono bazę danych typu „full-image”, zawierającą programy dydaktyczne, wykłady sławnych profesorów, zbiory demonstracji wykładowych. (Przy okazji. Może na lamach gazety kompetentne osoby poinformują nas, co z komputeryzacją naszych bibliotek za sławny milion od MELLONA?!).

Jak widać, będzie nas czekał duży wysiłek, jeżeli takim oczekiwaniom proces dydaktyczny na UMCS ma sprostać. Ktoś może wzruszać ramionami i spokojnie trwać w przekonaniu, że wszystko jest w jak najlepszym porządku. Wspomnę jednak, że za decyzjami w sprawie wprowadzenia ocen dydaktyki pójdą decyzje dotyczące wielkości dotacji. Oby nie stało się tak, jak w dziedzinie badań, gdy już kolejny rok przesuwamy się w rankingu uniwersytetów systematycznie w dół. Może warto także przypomnieć przykład wielu starych i renomowanych uniwersytetów zachodnich, które do dziś płacą fryco-we za swoje dobre samopoczucie podczas podobnych reform wprowadzonych w Europie Zachodniej w latach 80.

Coraz więcej młodych ludzi przekonanych jest o tym, że o ich powodzeniu życiowym zadecyduje wykształcenie, ale dobre wykształcenie. Stąd wśród nich moda na hasło: „złote na szare” i moda na dobre szkoły wyższe. Jestem głęboko przekonany, że nasza wspólnota uniwersytecka musi podjąć kryjące się za tym wyzwanie i pomyśleć poważnie o nadaniu nowych impulsów procesowi dydaktycznemu w Uczelni startującej w drugie 50-lecie, tym razem jednocześnie w nowe tysiąclecie.

Wiesław A. Kamiński

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 19

„Zamoyski” najlepszy

Ranking liceów lubelskich i regionalnych

W lipcowej rekrutacji na studia przyjęto na UMCS młodzież z 25 liceów lubelskich i 144 liceów prowincjonalnych. Podajemy dane dotyczące 10 liceów lubelskich i 10 z regionu. Może to być dobrą wskazówką, do jakich szkół postać młodzież, chcąc zdawać na UMCS. Przy okazji: ustaliliśmy w minionym roku, że Kuratorium Lubelskie nie ma najmniejszej orientacji dokąd i w jakiej liczbie zdają i dostają się absolwenci lubelskich liceów. A zatem: jaka jest jakość przedmiotów licealnych ukierunkowujących młodzież na studia i jakie licea „produkują” przyszłych studentów mniej, a jakie więcej. Powstaje pytanie, jak bez takiej „mapy” władze Kuratorium orientują się w jakości nauczania licealnego i czym kierują się w sprawach kadrowych. Przeczucia w tej sytuacji i domysły mamy – niestety – jak najgorsze (dokładnymi danymi dysponuje Dział Toku Studiów).

	Red.	Przyjęto
Lublin		
1. II LO im. Hetmana Jana Zamoyskiego	110	
2. I LO im. Stanisława Staszica	106	
3. III LO im. Unii Lubelskiej	91	
4. IX LO im. Mikołaja Kopernika	69	
5. VI LO im. Hugona Kołłątaja	58	
6. V LO im. Marii Curie-Skłodowskiej	55	
7. IV LO im. Ireny Sempłowskiej	52	
8. VII LO im. Marii Konopnickiej	46	
9. VIII LO im. Zofii Nałkowskiej	34	
10. XVI LO przy ZSE	34	

Jak z rankingu wynika, wprowadzona przed laty „numeracja” ogólniaków odpowiada dość wiernie ich pozycji, te ponumerowane do 10 mieszczą się w pierwszej dziesiątce. Ciekawili nas osiągnięcia „liceów prywatnych”. Jak wypada konkurencja dla szkół „państwowych” (a wkrótce „samorządowych”)? Okazuje się, że LO im. Jana III Sobieskiego mieści się na 11 miejscu (z 21 absolwentami w UMCS), pierwsze zaś tego typu liceum w Lublinie im. Adama Stanisłowskiego jest na miejscu 16 – z 6 absolwentami (ale stamtąd, być może, większość młodzieży idzie na KUL).

Licea prowincjonalne:

Dysponujemy ogólną liczbą młodzieży licealnej z miast regionu dawnej Lubelszczyzny. Oto dane:

	przyjęto osób
Puławy	80
Chełm	67
Zamość	65
Lubartów	61
Kraśnik	59
Świdnik	54
Krasnystaw	46
Tomaszów Lubelski	30
Stalowa Wola	28
Radzyń Podlaski	28

Dane wybrano z bardzo obszernego opracowania sporządzonego przez p. Krystynę Tarkowską z Działu Toku Studiów UMCS.



W następnym numerze reportaż Wiesława Kamińskiego z Pekinu

KONFERENCJA

Zakład Pedagogicznego Kształcenia Nauczycieli UMCS zorganizował dziewiątą z kolei konferencję naukową nt. *Kształcenia nauczycieli i uczniów w kontekście integracji europejskiej* (Kazimierz Dolny od 2 do 4 czerwca). Poświęcona była dyskusji nad edukacją nauczycieli i uczniów wobec integracji europejskiej. W dyskusji ukazano wizje, dotychczasowe doświadczenia i problemy. W konferencji wzięło udział ponad 40 osób, obok pracowników naukowych UMCS, z prorektorem prof. dr. hab. Wojciechem Witkowskim i prof. dr. hab. Marianem Ochmańskim, przedstawiciele: Hogeschool w Gelderland (Holandia), Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Politechniki Wrocławskiej, WSP w Olsztynie, Kielcach, Rzeszowie, Częstochowie. Wygłoszono 29 referatów ukazujących uwarunkowania i propozycje kształcenia nauczycieli i uczniów dla zintegrowanej Europy. W podsumowaniu podkreślono wagę i aktualność podjętej problematyki oraz zaplanowano kolejną konferencję, zarysowując jej problemy.

Barbara Kulczycka



**LOCK
HAVEN
UNIVERSITY**

Lock Haven, PA 17745

„AREA STUDENTS EARN TOP HONORS AT LOCK HAVEN UNIVERSITY

Lock Haven University is please to announce that the following students from Poland have earned positions on the Dean's List for the Spring 1995 semester. These full-time students have earned a grade-point-average of 3.5 (on a 4.0 scale) or better:

Kmieciak, Izabela M. Poland,
Krol, Barbara K. Poland
Ratajczak, Marzanna A. Lock Haven
(Secondary Education Spanish)¹

List tej treści nadszedł do UMCS ze współpracującego Lock Haven University.

NA ILE POTRZEBA NOWYCH IMPULSÓW

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 18

więcej. Oczywiście z czasem najzdolniejsi studenci dochodzą do samodzielnego dostrzegania problemów, a nawet do ich formułowania – ale tylko najzdolniejsi, których jest z natury rzeczy mało. A więc powtórzę bezlitośnie: frazes o „partnerstwie w stawianiu i rozwiązywaniu problemów” jest w przypadku przeważającej większości studentów i u nas, i gdzie indziej po prostu demagogią. Chyba oczywiście, że chodzi o jakieś problemy inne niż naukowe.

Przykład Francusko-Polskiej Wyższej Szkoły Nowych Technik Informatyczno-Komunikacyjnych w Poznaniu jest całkowicie chybiony, jeśli chodzi o system studiów i to, co zrobiono tam w ciągu ostatnich dwóch lat. Po pierwsze, żadna taka wyspecjalizowana wyższa szkoła nie jest konkurencją dla uniwersytetu, chyba że bardzo małego i słabego; po drugie, u nas też studenci wybierają sobie przedmioty – w pewnym zakresie, na wydziałach, na których wprowadzono nowy program studiów, ale nie w pełni, bo to by było, delikatnie mówiąc, nierozsądne (patrz wyżej); po trzecie – biblioteka tej wyższej szkoły. Otóż po prostu nie jest prawdą, że można tam uzyskać dostęp do zbiorów za pomocą sieci komputerowej: po pierwsze, według informacji uzyskanej od bibliotekarzy tej szkoły ich zbiory to około trzech tysięcy tytułów, czyli dużo mniej niż w naszej przeciętnej bibliotece instytutowej; po drugie, z tych trzech tysięcy mają wpisanych do katalogu komputerowego około tysiąca tytułów, po trzecie, w dniu, w którym piszę ten tekst (9 października 1995 r.) ich serwer nie jest jeszcze dostępny w sieci i nie bardzo wiadomo, kiedy będzie. Dla zainteresowanych dowiadujemy się, kiedy będzie, podaję telefon: 0 61 480565, prosić

bibliotekę. Dla porównania: nasza biblioteka ma ponad 2 mln. tzw. „jednostek” bibliotecznych, nasz serwer jest w sieci od roku, w starym systemie komputerowym MAK jest skatalogowanych około 10 tys. tytułów, a po koniecznym na katalogowanie czasie (co najmniej kilku latach!) będziemy mieli ponad milion wpisów widocznych w światowej sieci komputerowej w międzynarodowo przyjętym formacie katalogowania USMARC¹. Baz danych na CD-ROM mamy też więcej niż poznańska szkoła, zaś ich wykaz był szeroko rozplakatowany (taki nietypowy, ale skuteczny sposób wybrał Oddział Informacji Naukowej naszej Biblioteki Głównej, żeby zawiadomić jak największą liczbę pracowników i studentów o tym, co jest dostępne na CD-ROM; natychmiast przybyło czytelników!). Jak więc widać, przykłady łatwo przytaczać, rzecz w tym, by prawdziwie ilustrowały problem.

Oczywiście, programy studiów należy poprawiać, a proces dydaktyczny ulepszać. Powinno to być jednak czynione wyjątkowo rozważnie, konsekwentnie i bez „aktywności” oraz chwytliwych haseł – a nade wszystko bez naśladowania, nawet najlepszych, dla samego naśladowania. Pamiętajmy: konieczne melioracje powinny być wprowadzane z pełną odpowiedzialnością, ze starą łacińską sentencją przed oczami – *quidquid agis, prudenter agas et respice finem*.

Grzegorz Nowak

¹ W następnym numerze „Wiadomości” ukaze się tekst dotyczący komputeryzacji bibliotek finansowanej z funduszy przyznanych przez Mellon Foundation.



Katarzyna Karczewska, z cyklu *Powrót secesji*

Ze sportu • Ze sportu • Ze sportu • Ze sportu

Sprawdziło się to, co w sporcie sprawdza się niezwykle rzadko, a mianowicie punktowe wyliczanki działaczy, że po pierwszym roku rozgrywanej w cyklu dwuletnim XVIII edycji Mistrzostw Polski Uniwersytetów nasza uczelnia w punktacji generalnej będzie przewodziła stawce 12 uniwersytetów.

Tryumfalny powrót ekipy lekkoatletycznej UMCS z Białegostoku, gdzie z końcem maja rozgrywane były Akademickie Mistrzostwa Polski, ugruntowały naszą przewagę w konkurencji międzyuniwersyteckiej.

Jeszcze w lutym dobry początek zrobili narciarze-zjazdowcy, którzy w trudnej rywalizacji z „góralami” potrafili zgromadzić wcale pokaźny dorobek punktowy, o czym dokładniej pisałem wcześniej w „Studentckich nartach – refleksje po sezonie”.

W Prima Aprilis, ale zupełnie serio byliśmy na zlecenie Zarządu Głównego AZS bezpośrednimi organizatorami Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w judo kobiet. Reprezentowanych było 9 uczelni różnych typów, ale prym wiodły uniwersytety, rezerwując dla siebie 5 pierwszych miejsc w punktacji drużynowej. Stan liczebny ekip i poziom zaawansowania poszczególnych zawodniczek był bardzo zróżnicowany – od bardzo licznych, jak chociażby Uniwersytetów Łódzkiego czy Warszawskiego (zwycięzczyń w klasyfikacji drużynowej), do symbolicznego wręcz uczestnictwa, jak miało to miejsce w przypadku jednoosobowej reprezentacji KUL. Najmłodszy Uniwersytet Opolski przysłał zaledwie dwie zawodniczki, ale za to członkinie kadry narodowej, które walki w ich kategoriach wagowych bez większych kłopotów rozstrzygnęły na swą korzyść. Nasze dziewczęta, jako zespół, uplasowały się o jedno miejsce niżej aniżeli narciarki, ale zapoczątkowały serię indywidualnych zdobyczy medalowych. Srebrne medale wywalczyły: **Renata Bukowska** (III r. prawa) i **Ewa Rowgalo** (I r. filologii polskiej), brązowy zaś **Ewa Łukasik** (I r. ochrony środowiska).

Judo, jedyna z cenzurem olimpijskim dyscypliną wśród wielu odmian dalekowschodnich sposobów walki, ze spokojem godnym nestorki stara się przetrzymać przychywy i przesilenia zauroczenia młodzieży sprawnością i mistyczną otoczką, towarzyszącą popisom objawiających się, coraz to nowych „mistrzów”. Podziwiając zmagania najwaleczniejszych wśród studentek dziewcząt, trudno oprzeć się wrażeniu, że chyba tylko jakiejś nieuchwytniej dla obserwatora z zewnątrz więzi duchowej łączącej trenera mgr. **Józefa Tkaczyka** z jego podopiecznymi, zawartej w maksymie „ustąp, ażeby zwyciężyć”, należy zawiązać ich wierność i oddanie tej dyscyplinie, gdyż ją uprawiają we wręcz odstręczających warunkach. Pawilon sportowy KS „Lublinianka”, jedyny, niestety, obiekt w Lublinie, dysponujący specjalistycznym wyposażeniem do uprawiania judo, jest na pewno ostatnim miejscem w naszym mieście, które można by polecić ludziom o minimalnie nawet wykształconych nawykach higienicznych. Przemawiający podczas uroczystości otwarcia mistrzostw prorektor UMCS prof. dr hab. **Jerzy Szczypa** nie potrafił ukryć satysfakcji, że do nieodwracalnej przeszłości należą już czasy, kiedy to obiekt ten stanowił dla naszych studentów główną bazę odbywania zajęć z wychowania fizycznego.

W tydzień później, osłabiona brakiem dwóch czołowych zawodników, męska drużyna judoków UMCS pod wodzą tego samego trenera uczestniczyła w Poznaniu w podobnych mistrzostwach. Skromny dorobek w postaci jednego brązowego medalu, zdobytego przez **Tomasza Wybranowskiego** (II r. politologii) nie był osiągnięciem na miarę możliwości i ambicji tej sekcji.

Następną imprezą tej rangi z udziałem naszej reprezentacji były drużynowe Mistrzostwa Szkół Wyższych w szachach, rozgrywane w Gliwicach. Zespół AZS UMCS w składzie: **Monika Kleszarska** (II r. ochrony środowiska), **Jacek Jóźwik** (IV r. prawa), **Rafał Padrak** (IV r. prawa), **Jacek Pawłowski** (IV r. prawa – studia zaoczne), **Marcin Dłużniowski** (III r. ekonomii), **Krzysztof Gadomski** (II r. matematyki) i **Robert Komperda** (II r. prawa) zajął II miejsce, nagrodzone srebrnymi medalami, pucharem dla uczelni i jedenastoma punktami, zaliczanymi do generalnej punktacji w konkurencji uniwersyteckiej. Długofalowa, konsekwentna polityka startowa opiekuna i trenera sekcji mgr. **Janusza Taczańskiego**, polegająca na stwarzaniu swoim podopiecznym okazji do uczestnictwa w systematycznych rozgrywkach kilka ostatnich sezonów, zaowocowała sukcesem. Udział drużyny w Lidze

Okręgowej oraz najlepszych zawodników w silnie obsadzonych turniejach dał im tzw. „ogranie” i pozwolił przygotować najwyższą formę na termin najważniejszych zawodów.

Późno, bo aż w pierwszej dekadzie maja, po ciężkim i długim sezonie wystartowały w Łodzi w turnieju o Mistrzostwo Polski Uniwersytetów zespoły koszykówek.

W 36-letniej historii rozgrywania MPU reprezentacyjne drużyny UMCS były „etatowymi” dostarczycielkami medali i to nierzadko tych z najszlachetniejszych kruszców. Bezprecedensową, bo aż jedenastokrotną serię zwycięstw mają na swym koncie koszykarki – 22 lata bez porażki w mistrzostwach. Niewiele swoim koleżankom ustępowali koszykarze, niemal zawsze plasując się w strefie medalowej. Zdarzały się i dublety, czyli jednocześnie zwycięstwa zespołów płci obojga. Ostatni miał miejsce cztery lata temu w Lublinie. Sukces w sporcie, zwłaszcza ten wielokrotnie powtarzany, jest wypadkową wielu czynników i może stanowić temat do oddzielnych rozważań. W przypadku naszej, uniwersyteckiej koszykówni fundamentem

UMCS NA CZELE

jej wysokiego poziomu była wysoka pozycja lubelskiego w tym i akademickiego basketu. Obowiązujący do niedawna rygor regulaminowy, dopuszczający do startu w mistrzostwach wyłącznie studentów zrzeszonych w AZS, preferował reprezentacje wyższych uczelni, posiadające wsparcie w azetesowskich zespołach ligowych. Aktualnie zmienione zasady uczestnictwa zezwalają wszystkim studentom, bez względu na ich przynależność klubową i formę studiowania, bronić barw swojej uczelni. W uprzywilejowanej sytuacji stawia to ośrodki akademickie w największych polskich miastach, mających solidne zaplecze w zespołach ligowych najwyższych klas, nasyconych kadrowiczami a nawet reprezentantami kraju. Liberalizację regulaminową w szerszym aspekcie wydają się być korzystne, ponieważ zyskał na nich poziom sportowy mistrzostw i każdy dosłownie student może swoim udziałem w najważniejszych zawodach zmanifestować w sposób bardzo efektywny i efektywny swą przynależność do Alma Mater. Drugim czynnikiem ułatwiającym innym, jak to ma miejsce w przypadkach Uniwersytetów Łódzkiego i Szczecińskiego, pozyskanie sprawniejszej od przeciętnej młodzieży, jest powołanie do życia przy tych uczelniach Instytutów Wychowania Fizycznego.

Wracając do tematu koszykówki – II miejsce mężczyzn i IV miejsce ich koleżanek z UMCS, pomimo głębokiego kryzysu sekcji wyczynowych tej dyscypliny w lubelskim AZS, można i należy zapisać po stronie sukcesów. Warto dodać, iż srebrny medal zespołu męskiego wywalczony został w konkurencji wszystkich 12 polskich uniwersytetów, a każda z sześciu pierwszych drużyn „naszpikowana” była zawodnikami ligowymi. W finałowym meczu pierwszą piątkę zespołu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu stanowiło trzech zawodników I-ligowego zielonogórskiego „Zastalu” i dwóch podstawowych graczy również I-ligowego poznańskiego „Lecha” (w tym jeden członek narodowej reprezentacji). W tej sytuacji porażka różnicą zaledwie 6 punktów nie przynosi ujemny naszemu reprezentantom ani trenerowi mgr. **Zdzisławowi Szabale**, który potrafił bardzo trafnie zestawić zespół i, wykorzystując maksymalnie wolne dni przedłużonych świąt i weekendów poprzedzających mistrzostwa, doskonale przygotować drużynę do turnieju.

Realnie oceniając szanse, planem minimum i maksimum zarazem, sekcji koszykówki kobiet Klubu Uczelnianego AZS UMCS, wzmocnionej zaledwie dwoma studentkami-zawodniczkami II-ligowego AZS Lublin, było zakwalifikowanie się do finałowej czwórki mistrzostw. Pomyślnie wyniki spotkań w grupie eliminacyjnej wskazywały na to, że powtórka meczu z zespołem Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu zdecydowanie o brązowym medalu. Tymczasem, jak to w sporcie bywa, teoretycznie lepszy o klasę zespół Uniwersytetu Szczecińskiego (dysponujący pełnym, II-ligowym składem) przegrał niespodziewanie z doskonale dysponowanymi w tym dniu toruniankami, praktycz-

nie eliminując podopiecznego trenera, mgr. **Andrzeja Strycharzewskiego** z walki o trzecie miejsce. Pierwsze miejsce było „poza zasięgiem”, gdyż trzon zespołu Uniwersytetu Łódzkiego stanowiły zawodniczki aktualnego klubowego Mistrza Polski – ŁKS (w tym reprezentantki Polski i reprezentantka Litwy) oraz czolowe zawodniczki II-ligowego „Widzewa” Łódź.

Słowa podziękowania należą się trenerowi sekcji środowiskowego AZS p. mgr. **Arkadiuszowi Derwiszowi**, który w ostatnich tygodniach przygotowań wspomagał nas, mobilizując swój zespół do rozgrywania spotkań sparingowych.

Suma 20 punktów ekipy koszykarskiej stawia ją na drugim miejscu wśród dyscyplin, które najsukceszniej zasyliły wspólne konto naszego Uniwersytetu.

Niedługo po tym piłkarze nożni UMCS wrócili z Krakowa nie do końca usatysfakcjonowani a nawet zawstydzeni, gdyż w ich odczuciu nie spełnili oczekiwań. Wyjeżdżając mieli za sobą bardzo solidnie przeprowadzony sezon halowy. Udział w tasemcowych rozgrywkach i uzyskiwane w nich bardzo dobre rezultaty rozbudziły ich aspiracje. Zabrakło chyba przysłówiowego łutu szczęścia. Grupa eliminacyjna okazała się nadzwyczaj mocna. Powstał skład, w którym remisowy wynik z Uniwersytem Szczecińskim i minimalna przegrana (różnicą zaledwie jednej bramki) z późniejszym mistrzem – Uniwersytem Gdańskim, zdecydowały o niezakwalifikowaniu się zespołu trenera mgr. **Tomasza Bieleckiego** do finałowej czwórki. W turniejowych bojach gęste sito eliminacji częstokroć zatrzymuje nawet tzw. murowanych faworytów. Zresztą V miejsce w konkurencji 12 drużyn i 8 punktów do ogólnej punktacji też nie są do pogardzenia.

W przypadku efektywnego zwycięstwa lekkoatletek i lekkoatletów wszystkie elementy warunkujące osiągnięcie sukcesu zestrojone zostały na wzór sprawnie funkcjonującego mechanizmu. Objawiło się to uzyskaniem przewodnictwa w prowadzonych równolegle dwóch punktacjach: Uniwersytetów i Szkół Wyższych wszystkich typów. Sekcja miała zapewnione optymalne, przy naszych możliwościach, warunki do pracy, na co złożyło się: niemal codzienny dostęp do specjalistycznie wyposażonej sali treningowej i siłowni, plus do bezpośredniego z nimi sąsiadującego terenu do zaprawy biegowej oraz treningu rzutów; uzupełnianie na bieżąco sprzętu osobistego trenujących, pomimo obiektywnych trudności finansowych; praktycznie nieograniczony udział w różnego rodzaju zawodach; sekcja jako jedna z bardzo nielicznych ma solidne wsparcie w postaci wybitnych zawodniczek i zawodników wyczynowej sekcji AZS Lublin, a nad doskonaleniem ich mistrzostwa sportowego pracują doświadczeni szkoleniowcy, jak chociażby **Honorat Wiśniewski** czy mgr **Marek Chmielewski**; na co dzień, z udziałem na bloki konkurencji, treningi z sekcją prowadzi trójka trenerów, magistrów: **Edward Piechnik**, **Maciej Tarnowski** i **Dariusz Szymczuk**.

Typowa dla lekkiej atletyki mnogość konkurencji wymaga nie tylko wielu mozolnych zabiegów celem skompletowania składu osobowego, ludzi o bardzo różnorodnych predyspozycjach fizycznych i psychicznych, ale też dużej sprawności organizacyjnej w trakcie rozgrywania zawodów. Charakterystyczne dla uprawiających tę dyscyplinę wysoko rozwinięte aspiracje indywidualne w przypadku mistrzostw muszą być niekiedy podporządkowane celom ogólniejszym.

Dzięki swemu olbrzymiemu zaangażowaniu trudnym zadaniom natury organizacyjno-koordynacyjnej w sposób bardzo skuteczny sprostał, czuwający nad całością, mgr **Edward Piechnik**. Gdyby tak jeszcze, już uwolnionego od napięć i emocji, stać go było na wieloduszny gest podzielenia się satysfakcją z odniesionego sukcesu z wszystkimi tymi, którzy go współtworzyli.

Dorobek punktowo-medalowy ekipy lekkoatletycznej jest rzeczywiście okazały, o czym najwymowniej świadczą następujące liczby: 26 punktów do generalnej punktacji, 24 medale indywidualnie – w tym 5 złotych, 3 srebrne i 16 brązowych.

Na półmetku Mistrzostw Polski Uniwersytetów reprezentacja UMCS zgromadziła 96 punktów, wyprzedzając następną w kolejności: Uniwersytet Gdański (86 pkt.), Uniwersytet Warszawski (80 pkt.), Uniwersytet Szczeciński (67 pkt.).

Przewaga dziesięciu punktów niczego nie przesądza, ale stanowić będzie znaczący zaatek dla dyscyplin, które kontynuować będą rywalizację w drugim roku XVIII edycji Mistrzostw Polski Uniwersytetów.

Andrzej Strycharzewski

W dniu 27 czerwca br. odbyła się uroczystość dekoracji francuskim medalem „Palmy Akademickie” mgr. Kazimierza Deryły, dyrektora Uniwersyteckiego Ośrodka Komitetu Współpracy Alliance Française.

Przemówienie z tej okazji wygłosił pan Jean-Jacques Mandon, radca kulturalny Ambasady Francji.

Panie Rektorze, Drodzy Przyjaciele,

Dzisiejsza uroczystość ma niewątpliwie szczególne znaczenie dla pana Kazimierza Deryły, którego za chwilę udekorują Palmami Akademickimi. Ale ma ona też szczególne znaczenie dla mnie, ponieważ niedługo opuszczę Polskę i przekażę obowiązki radcy kulturalnego mojemu następcy. Jest to więc jedna z ostatnich uroczystości, w jakich uczestniczę. Dlatego jestem bardzo szczęśliwy, że mogę oddać zasłużony hołd temu, który od 12 lat kieruje Ośrodkiem Alliance Française i uczynił zeń to, co wszyscy możemy tu podziwiać: wspaniałe narzędzie współpracy językowej i kulturalnej między naszymi krajami.

Zdaję sobie sprawę, Drogi Przyjacielu, że mówiąc to, stawiam Pana w niezręcznej sytuacji, gdyż wśród wielu Pańskich zalet – uprzejmości, oddania pracy, powagi – jest taka, która, być może, charakteryzuje Pana lepiej niż inne: „prostota”. Filozof francuski, André Compté-Sponville, który 3 lata temu wygłosił w Lublinie wykład, powiedział o niej w swojej książce, że stanowi „ogromną zaletę”.

Mógłbym wspomnieć również Pana poczucie przyjaźni i rodziny, które wszyscy tu zebrani doskonale znają, a najlepiej Pani Marta Deryło, Pańska małżonka i zarazem Koleżanka.

Mówiąc to, nie chcę Pana zakłopotać, a jedynie podkreślić to, co złożyło się na Pański sukces jako kierownika lubelskiej Alliance Française.

Przed objęciem funkcji kierownika Ośrodka, w latach 1978-1983 był Pan asystentem w Zakładzie Filologii Romańskiej UMCS, tym samym, w którym kończył Pan studia.

Fakt, że Ośrodek lubelski powstał w okresie stanu wojennego, ma dla nas doprawdy znaczenie symboliczne, którego nie umniejszają skromne – początkowo – pomieszczenia, w jakich przyszło Wam działać.

Nie wdając się w szczegóły, chciałbym podkreślić kilka chwil szczególnie ważnych dla Ośrodka:

1989: Francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podjęło decyzję o przyznaniu Ośrodkowi poważnej subwencji, przeznaczonej na poprawę warunków lokalowych Alliance Française.

Projet de discours pour l'attribution des Palmes Académiques à Kazimierz DERYŁO 27 juin 1995

Monsieur le Recteur, Chers Amis,

Si la cérémonie de ce matin révèle une importance particulière pour Kazimierz DERYŁO, à qui je vais dans un instant remettre les Palmes Académiques, elle l'est aussi pour moi, puisque je dois prochainement quitter mes fonctions et que cette manifestation est une des dernières auxquelles je prends part en Pologne. Ce faisant, je suis heureux de rendre un hommage mérité à celui qui depuis la création de l'Alliance Française de Lublin en 1983, par conséquent depuis 12 ans, dirige cet établissement et en a fait ce que nous pouvons tous admirer aujourd'hui : un magnifique outil de coopération linguistique et culturelle entre nos deux pays.

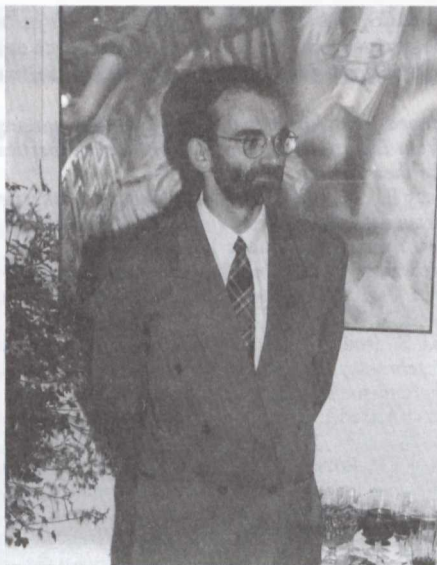
En disant cela, je prends le risque, Cher Ami, de vous mettre mal à l'aise car parmi les qualités qui vous sont reconnues – je pense notamment à votre gentillesse, à votre disponibilité, à votre sérieux – il en est une qui vous définit peut-être mieux que les autres : la « simplicité », une qualité dont le philosophe André Compté-Sponville, qui est venu ici même donner une conférence il y a 3 ans, n'hésite pas dire dans un livre à succès qu'elle constitue une des « grandes vertus ».

Je pourrais également évoquer votre sens de l'amitié ou encore de la famille, sans que nul ici ne me contredise, surtout pas celle qui est à la fois votre épouse et votre collègue, Marta DERYŁO.

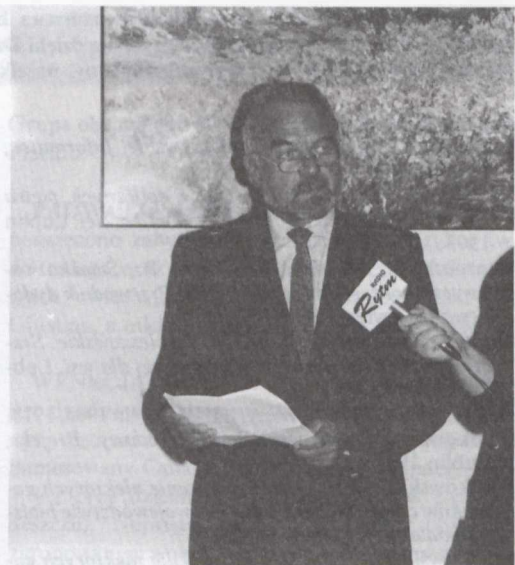
Vous l'avez compris, il ne s'agit pas pour moi de vous embarrasser mais de donner quelques unes des clés de votre succès à la tête de l'Alliance Française de Lublin.

Avant de prendre vos fonctions, vous avez été, de 1978 à 1983, assistant au département de français de l'Université Maria Curie-Skłodowska, là même où vous avez fait vos études.

Que l'Alliance Française de Lublin ait été créée en plein état de guerre révèle, encore aujourd'hui, une valeur symbolique qui n'échappera à personne. Et si le local qui vous est d'abord attribué est de dimensions relativement modestes, il vous permet néanmoins de



Mgr Kazimierz Deryło (z lewej) i pan Jean-Jacques Mandon



W roku następnym Rektor UMCS oddał Ośrodkowi do dyspozycji pomieszczenia, w których jesteście dzisiaj. Prace remontowe trwały 9 miesięcy; od stycznia do września 1991 r. przyjął Pan na siebie obowiązki kierownika budowy, pilnując nie tylko norm jakościowych, ale i terminu zakończenia robót. I tu też odniósł Pan sukces!

czym tygodnie kultury francuskiej, w ramach których propagujecie nie tylko frankofonów, ale i polskich artystów. Godne podkreślenia są Pana wysiłki zmierzające do promowania właśnie kultury krajów frankońskich, głównie dzięki Pańskim przyjaciółom z Belgii i Quebecu, wspomagany lokalnie przez lubelskich lektorów z tych państw.

„PALMY” DLA KAZIMIERZA DERYŁY

Od października 1991 r. Ośrodek odnotował duży wzrost liczby słuchaczy, wynikający na pewno m.in. z atrakcyjności i wyjątkowego usytuowania Alliance w centrum miasta. Zainteresowanie kursami zwiększało się i w latach następnych, tak że w roku minionym liczba słuchaczy przekroczyła 380 osób.

Jeśli chodzi o działalność kulturalną, dzięki Panu Ośrodek cieszy się zasłużeniem dobrą opinią. Również w tej dziedzinie prowadził Pan prężne i wytrwałe działania, ciągle szukając nowych partnerów, urozmaicając i rozszerzając wachlarz propozycji kulturalnych.

Każdego roku Pana Ośrodek organizuje dni, a ra-

Ponieważ wspominałem na początku o Pana prostocie, która niektórym może się wydawać przesadną wręcz skromnością, proszę pozwolić, że wymienię tych, którzy pomagali Panu w codziennej pracy. Myślę przede wszystkim o Panu Rektorze, Prof. Kazimierzu Goebli, któremu wyrażam moje serdeczne podziękowanie i wdzięczność. Myślę także o władzach miasta i województwa oraz kierownikach znanych i cenionych placówek kulturalnych. Myślę wreszcie o pracownikach Pańskiego Ośrodka, ich zapale i kompetencjach.

Wiecie też Państwo z doświadczenia, że ani Ambasada Francji, ani Delegat Generalny Alliance Française w Polsce nie szczędzą wysiłków, aby wspomagać lubelski Ośrodek.

Zwracając się ku przyszłości i z nadzieją, że jeszcze długo będzie Pan stał na czele Alliance Française w Lublinie, chciałbym podzielić się z Państwem moim optymizmem. Wszyscy doskonale wiemy, ile trudu, poświęcenia i wytrwałości wymaga praca zmierzająca do szerzenia języka i kultury francuskiej w bardzo ważnych województwach Polski wschodniej. Ale Pan najlepiej wie, że nie jest Pan w tej pracy odosobniony. Godnie pomagają Panu Koledzy z obu Filologii Romańskich, Kolegium Języka Francuskiego oraz innych instytucji nauczających tego języka, korzystając zresztą z możliwości, jakie im Pan udostępnił – myślę tu głównie o Bibliotece Ośrodka.

Kończąc, proszę, aby mi Pan wybaczył „katusze”, na które Pana naraziłem podczas mojego przemówienia.

développer vos activités dans des conditions honorables.

Sans entrer dans le détail des 12 années écoulées, je relèverai quelques dates charnières :

1989 : le Ministère français des Affaires Étrangères décide de vous aider à vous reloger en vous attribuant une importante subvention.

Un an plus tard, le Recteur de l'Université met à votre disposition le présent local, dont les travaux de rénovation durent 9 mois environ, entre janvier et septembre 1991, période pendant laquelle vous vous transformez en chef de chantier, pour que soient respectés non seulement les normes de qualité mais aussi les délais d'achèvement de ces travaux. Pari gagné !

Dès la rentrée d'octobre 1991, vous enregistrez un afflux d'inscriptions dû probablement à l'attrait et à l'emplacement exceptionnel de vos nouveaux locaux. Depuis lors le succès ne s'est jamais démenti et en 1994 ce sont 380 étudiants qui ont fréquenté les cours de l'Alliance Française de Lublin.

Sur le plan des activités culturelles, votre centre jouit également, grâce à vous, d'une solide réputation. Dans ce domaine aussi vous avez mené une action vigoureuse et persévérante, toujours à la recherche des meilleurs partenaires possibles, d'une programmation variée et équilibrée.

Chaque année, les journées, voire les semaines de la culture française organisées par vos soins vous donnent l'occasion de promouvoir des artistes polonais autant que francophones. A cet égard, il convient de saluer votre souci de donner une dimension si possible francophone à cette programmation, grâce notamment au soutien de vos amis belges et québécois, qui s'ajoute à celui que vous apportent régulièrement les lecteurs français en poste à Lublin.

Puisque je faisais allusion à l'instant à votre simplicité, ce que d'aucuns pourraient qualifier de modestie excessive, vous m'accorderiez que je ne cherche pas à occulter les multiples soutiens dont vous bénéficiez. Au premier rang de ces soutiens, il y a bien entendu le Recteur de votre université M. le Professeur Kazimierz GOEBEL, à qui j'exprime toute ma gratitude, les autorités de la ville et de la voïvodie, les respon-

sables de plusieurs organismes culturels de renom. Et puis, bien entendu, l'ensemble du personnel de votre centre, à la fois motivé et compétent.

Vous savez aussi d'expérience que ni les Services Culturels de l'Ambassade de France ni la Délégation Générale de l'Alliance Française en Pologne ne ménagent leurs efforts pour vous venir en aide.

Si je me tourne vers l'avenir, et pour peu que vous présidiez longtemps encore aux destinées de l'Alliance Française de Lublin, j'ai toutes les raisons d'être optimiste. Le combat que vous menez pour le développement de la langue et de la culture françaises dans cette importante région de l'est de la Pologne, chacun sait qu'il est difficile et qu'il demande persévérance et abnégation. Mais vous savez que vous n'êtes pas seul et qu'ici même, dans deux Philologies Romanes, au Collège de formation des professeurs, dans les établissements d'enseignement, beaucoup de collègues mènent, comme vous, et souvent en bénéficiant des moyens que vous leur offrez – je fais ici référence à votre belle bibliothèque-médiathèque – une action digne d'éloges.

Et pardonnez-moi si, en fixant sur vous les feux des projecteurs, je vous ai fait, le temps d'un discours, quelque peu souffrir...

Kontynuujemy prezentację monografii autorstwa badaczy z UMCS, poświęconych pojedynczym miejscowościom naszego makroregionu. W numerze poprzednim opublikowaliśmy listę monografii, otrzymaną dzięki Dziekanom poszczególnych Wydziałów, a poświęconych ogólnym problemom szeroko rozumianej Lubelszczyzny. Spis obecny z pewnością również jest niekompletny, wszelkie dodatkowe pozycje, zasygnalizowane Redakcji, zostaną przez nas dodatkowo opublikowane.

- Buraczyński J., *Roztocze*, Lublin 1984.
 Buraczyński J., *Roztocze Tomaszowskie. Informator*, Lublin 1974.
 Buraczyński J., *Rozwój procesów eolicznych piętra Wisły na Roztoczu i Kotlinie Sandomierskiej*, Lublin 1993.
 Czarnecka B., Grądział T., Lorens B., *Ścieżka historyczno-przyrodnicza do Wojdy. Przewodnik dydaktyczny*, Zwierzyniec 1992.
 Duda J., *Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie. Staszycowski model pomocy gospodarczej dla wsi*, Lublin 1994.
Dzieje Lublina. Próba syntezy, t. I, II, Lublin 1965, 1978.
 Fijałkowski D., *Janowski Park Narodowy. Projekt*, Lublin 1991.
 Fijałkowski D. i inni, *Rozmieszczenie niektórych gatunków chwastów segetalnych w województwie białko-podlaskim*, Lublin 1981.
 Fijałkowski D. i inni, *Rozmieszczenie niektórych gatunków chwastów segetalnych w województwie chełmskim*, Rejowiec 1981.
Developed from Loess and Loess-Like Formations and from Limestone on Changes in their Properties and on their Evolution, Lublin 1993.
 Kokowscy E. i A., *Lubelszczyzna w młodszym okresie przedzrymskim w mikroregionie między Huczwą, Bugiem i Bukową, Zamość 1987*.
 Koprucki A., *Lokalna społeczność gminy bychawskiej i jej aktywność w latach 1864-1918*, Lublin 1994.
 Kosiński S. (red.), *Zakłady kształcenia nauczycieli w Szczebrzeszynie i ich wychowankowie. Studium historyczno-socjologiczne*, Lublin 1975.
 Kowalczyk J. (red.), *Czterysta lat Zamościa*, Wrocław 1983.
 Kutylowska I., *Rozwój Lublina w VI-XIV wieku na tle urbanizacji międzyrzecza Wisły i Bugu*, Lublin 1990.
 Lorens B., *Ecological-Statistical Analysis of Herb Layer Vegetation in Contact Zones of the Chosen Forest Associations in the Roztocze National Park*, Warszawa 1992, Polish Ecological Studies, Vol. 16 No. 1-2.
 Orłowski R., *Położenie i walka klasowa chłopów w Ordynacji Zamojskiej w drugiej połowie XVIII wieku*, Lublin 1963.
 Orłowski R., Szalik J. R., *Dzieje miasta Łukowa*, Lublin 1962.
 Orłowski R., Szalik R. J. (red.), *Z przeszłości ziemi lukowskiej*, Lublin 1959.
 Pajdowski M. S., Kęsik A., *Kazimierz Dolny*, Lublin 1965.
 Pajdowski M. S., Kęsik A., *Kazimierz Dolny*, Lublin 1970.
 Partycki S. (red.), *Dzieje Wąwolnicy (do roku 1918)*, Wąwolnica 1992.
 Puławy. *Materiały z sesji popularno-naukowej*, Lublin 1964.
 Popiołek Z., *Zróżnicowanie roślinności wodnej i przybrzeżnej na tle warunków siedliskowych w obrębie jezior Lubelskiego Zagłębia Węglowego*, Lublin 1988.
 Szalik J. R., *Starostwo parczewskie w XVI-XVIII wieku*, Lublin 1961.

„SKŁODOWSZCZACY” O POLSCE CENTRALNO-WSCHODNIEJ

- Fijałkowski D., *Prawna i krajobrazowa ochrona przyrody w województwie zamojskim*, Zamość 1982.
 Fijałkowski D., Adamczyk B., *Zespoły i flora projektowanego Skierbieszowskiego Parku Krajobrazowego*, Lublin 1990.
 Harasimiuk M. (red.), *Zasady gospodarowania środowiskiem przyrodniczym na obszarze Chełmsko-Rejowieckiego Okręgu Przemysłowego. Materiały z konferencji naukowej*, Lublin 22 maja 1992, Lublin 1992.
 Harasimiuk M., Krawczuk J., Rzechowski J. (red.), *Tektonika Roztocza i jej aspekty sedymentologiczne, hydrogeologiczne i geomorfologiczno-krajobrazowe. Materiały konferencji polsko-ukraińskiej*, Lwów-Lublin 16-20 VI 1993, Lublin 1993.
 Harasimiuk M., Stochlak J. (red.), *Geologia stosowana w badaniach Lubelskiego Zagłębia Węglowego*, Lublin 1988.
 Harasimiuk M., *Kazimierski Park Krajobrazowy*, Lublin 1986.
 Harasimiuk M., *Rozwój rzeźby Pagórów Chełmskich w trzeciorzędzie i czwartorzędzie*, Wrocław 1975, Prace Geograficzne IG PAN nr 115.
 Henkiel A. (red.), *Kenozoik Lubelskiego Zagłębia Węglowego*, Symposium, 9-11 września 1983, Lublin 1983.
Łączna. Studia z dziejów miasta, red. E. Horoch, Łączna 1989.
 Izdebski K., Czarnecka B., Grądział T., Lorens B., Popiołek Z., *Zbiorowiska roślinne Roztoczańskiego Parku Narodowego na tle warunków siedliskowych*, Lublin 1992.
 Izdebski K., Czarnecka B., Grądział T., Lorens B., Popiołek Z., *Mapy zbiorowisk roślinnych i rozmieszczenia roślin rzadkich Roztoczańskiego Parku Narodowego*, Lublin 1991.
 Izdebski K., Grądział T., *Roztocze*, Warszawa 1971.
 Izdebski K., Grądział T., Popiołek Z., *Ścieżka przyrodnicza na Bukowej Górze. Przewodnik dydaktyczny*, Zwierzyniec 1993.
 Izdebski K., Grądział T., *Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie*, Warszawa 1981.
 Jachymek J., Koprucki A., Marszałek J., *Ruch ludowy na Zamojszczyźnie*, Warszawa 1980.
 Jachymek J., Pomarański A., *Cukrownia „Klemensów” 1894-1994*, Lublin 1994.
 Janiec B., *Wody podziemne w strefie południowo-zachodniej krawędzi Wżyny Lubelskiej*, Warszawa 1984.
 Karczmarsz K., Bystrek J. i inni (red.), *Badania biologiczne ekosystemów lądowych i wodnych Roztocza i Karpat Wschodnich w warunkach antropopresji. Lubelsko-Lwowska Sesja Naukowa 25-27 września 1989*, Lublin 1990.
 Kęsik A., Pajdowski M. S., *Kazimierz Dolny*, Lublin 1957.
 Kęsik A., Pajdowski M. S., *Kazimierz nad Wisłą*, Lublin 1960.
 Klimowicz Z., Uziak S., *The Effect of Multi-Year Agricultural Utilization on the Lublin Upland Soils Developed from Loess and Loess-Like Formations and from Limestone on Changes in their Properties and on their Evolution*, Lublin 1993.
 Machaj I., *Strukturalne uwarunkowania podmiotowego rozwoju zbiorności lokalnych (na przykładzie Łęcznej i Ostrowa Lubelskiego)*, Lublin 1994.
 Machaj I., *Samorządność w małych miastach (na przykładzie Łęcznej i Ostrowa Lubelskiego)*, Lublin 1991.
 Machaj I., *Integracja kulturowa i jej społeczne korelaty. Studium socjologiczne na przykładzie Łęcznej*, Lublin 1991.
 Mazur J., *Gwary okolic Bilgoraja*, cz. 1-2, Wrocław 1976-1978.
 Markiewicz J., Szczygiel R., Śladkowski W., *Dzieje Bilgoraja*, Lublin 1985.
 Maruszczak H. (red.), *Słownik geograficzny gminy Jastków*, Lublin 1989.
 Michalczyk Z., *Zmiany stosunków wodnych pod wpływem gospodarki w rejonie Chełma*, Kraków 1981, Raporty i Opinie PAN nr 9.
 Michalczyk Z., Bartoszewski S., Głowacki S., Turczyński M., *Wody Poleskiego Parku Narodowego*, Lublin 1993, Ekobios nr 1.
 Michalczyk Z., Dawidek J., Głowacki S., Sobolewski W., Turczyński M., *Stosunki wodne Parku Krajobrazowego Pojezierze Łęczyńskie*, Lublin 1993, Ekobios nr 10.
 Michalczyk Z., Łoś M., Sawicka-Ner Z., *Zasięg oddziaływania ujęć wód podziemnych miasta Lublina*, Warszawa 1983, Prace Hydrogeologiczne. Ser. specjalna z. 16.
 Michalczyk Z., Wojciechowski K. H., *Stosunki wodne Kazimierskiego Parku Krajobrazowego*, Kraków 1981, Raporty i opinie PAN nr 10.
 Morawski J., Nowak J., *Bibliografia Lubelskiego Zagłębia Węglowego*, Lublin 1977.
 Morawski J., Nowak J., *Bibliografia Lubelskiego Zagłębia Węglowego (1976-1980)*, Lublin 1983.
 Myśliński K., *Wójt dziedziczny i rada miejska w Lublinie, 1317-1504*, Lublin 1962.
 Myśliński K. (red.), *Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej*, Zamość 1969.
 Myśliński K., Szalik J. R. (red.), *Z dziejów powiatu kraśnickiego*, Lublin 1964.
 Nowak B., *Rzemiosło Lublina od XIV do połowy XVI wieku*, Lublin 1991.
 Nowacka M., *Kazimierski Park Krajobrazowy*, Warszawa 1983.
 Nowacka M., *Kazimierski Park Krajobrazowy. Poradnik wychowawczy*, Lublin 1984.
 Nowak M. (red.), *Zmiana elementów środowiska geograficznego Lublina w wyniku działalności człowieka. Na przykładzie doliny Bystrzycy między mostem kolejowym a mostem przy Al. Piłsudskiego*, Lublin 1994.
 Nowosad M., *Szlaki turystyczne okolic Lublina*, Lublin 1989.
 Ohme J., *Formowanie się załogi zakładu przemysłowego (na przykładzie kombinatu azotowego w Puławach)*, Warszawa 1975.
 Olszewski E., Szczygiel R. (red.), *Dzieje Włodawy*, Włodawa-Lublin 1991.
 Szczepanik T., *Lublin. Zarys geograficzno-gospodarczy*, Warszawa 1972.
 Szczygiel R., *Konflikty społeczne w Lublinie w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 1977.
 Szczygiel R. (red.), *Dzieje Końskowoli*, Lublin 1988.
 Szczygiel R. (red.), *Hrubieszów przez dzieje*, Hrubieszów 1990.
 Szczygiel R., Śladkowski W., *Lublin. Zarys dziejów miasta*, Lublin 1993.
 Szczygiel R. (red.), *Problemy dziejów i konserwacji miast zahytkowych (Radom, Kazimierz Dolny)*, Radom-Kazimierz 1993.
 Szczygiel R. (red.), *Dzieje Bychawy*, Bychawa-Lublin 1994.
 Tworek S. (red.), *Lubartów. Z dziejów miasta i regionu*, Lublin 1977.
 Tokarczyk R., *Dzieje zamojskiej wsi Gródki*, Lublin 1991.
 Uziak S., Baszyński T., Izdebski K., Kimsa T., Michna E., Paczos S., Szember A., Słupczyński W., *Wpływ ścieków miejskich Lublina na siedlisko i produktywność zbiorowiska łąkowego w dolinie Bystrzycy*, Warszawa 1978, Roczn. Nauk Roln. seria D, Monografie t. 168.
 Wich U., *Rola miasta Lublina w sieci osadniczej Polski południowo-wschodniej*, Lublin 1990.
 Wilgat T. (red.), *Roztoczański Park Narodowy*, wyd. 1, 2 zm., Lublin 1981, 1985.
 Wilgat T. (red.), *System obszarów chronionych województwa lubelskiego*, Lublin 1992.
 Wilgat T., Chmielewski T. (red.), *Diagnoza stanu środowiska przyrodniczego w województwie lubelskim*, Lublin 1994.
 Wilgat T., Michalczyk Z., Paszczyk J., *Płytkie wody podziemne w obszarze związanym z centralnym rejonem Lubelskiego Zagłębia Węglowego*, Lublin 1984.
 Wilgat K., Wilgat T., Gawarecki H., *Województwo lubelskie*, Warszawa 1957.
 Wilgat T., *Linia kolejowa hutniczo-siarkowa w Roztoczańskim Parku Krajobrazowym. Historia bezprawia*, Lublin 1994, Ekobios nr 11.
 Wilgat T. (red.), *Polesie Lubelskie. Materiały z Sesji Naukowej Polskiego Towarzystwa Geograficznego*, Lublin 25-26 V 1959, Lublin 1959.
 Guillaume J. (red.), *Ziemia chełmska*, Lublin 1961.
 Wiśniewska H., *Stylistyczne i socjalne odmiany polszczyzny Lublina XVII wieku*, Lublin 1977.
 Wiśniewska H., *Renesansowe życie i dzieło Sebastiana Fabiana Klonowica*, Lublin 1985.
 Wojciechowski K. H., *Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie*, Lublin 1976.
 Wojciechowski K. H., *Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie*, Lublin 1983.
 Wojtanowicz J. (red.), *Zamość i Ziemia Zamojska. Przewodnik XII Olimpiady Geograficznej*, Zamość 11-13 IV 1986 r., Lublin 1986.
 Zakrzewska-Dubasowa M., *Parczew w XV-XVIII wieku*, Lublin 1962.
 Zins H. (red.), *Lublin 1317-1967*, Lublin 1967.

LETNIE PEREGRYNACJE

Objazd zabytkoznawczy studentów IWA po Włoszech



KONFRONTACJA Z RZECZYWISTOŚCIĄ

Między 2 a 13 majem czterdziestoosobowa grupa studentów III i IV roku z Instytutu Wychowania Artystycznego, pod opieką prof. art. graf. **Maksymiliana Snocha**, dr **Ewy Letkiewicz**, dr **Grzegorza Mazurka** i dr **Jerzego Żywickiego**, wzięła udział w objeździe naukowym po zabytkowych miastach i wielkich muzeach Włoch. Zasadnicze etapy jego trasy wyznaczały takie miejscowości jak: Asyż, Florencja, Capri, Pompeje, Monte Cassino, Rzym, Ravenna, Padwa i Wenecja. Celem objazdu – ujmując to lapidarnie – była konfrontacja akademickiej teorii z rzeczywistością, a konkretniej: dotarcie do przeróżnych dzieł sztuki poznawanych wcześniej na zajęciach z historii sztuki. Na liście programu objazdu znalazły się wspaniałe zabytki sztuki starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej, obrazy i rzeźby, obiekty architektury sakralnej (ponad 40 kościołów!), sepulkralnej i publicznej, bezcenne zbiory muzealne... Program był więc niezwykle napięty, zmuszający do intensywnej pracy, ale i bardzo urozmaicony. Dlatego największą satysfakcją jego uczestnikom sprawiło chyba to, iż pomimo zmęczenia i przeróżnych przeciwności (zasadniczą był autokar rozwijający maksymalną prędkość 80 kilometrów na godzinę – i to „w porywach”) został w pełni zrealizowany.

A oto dokładniejszy program objazdu:

ASYŻ. Zwiedzanie bazyliki św. Franciszka; analiza jej architektury i dekoracji. Porównanie dwóch z najważniejszych szkół malarstwa włoskiego, tj. szkoły florenckiej i sieniejskiej, na przykładzie malowideł w Górnym i Dolnym Kościele św. Franciszka. Ponadto zapoznano się ze średniowiecznym układem miasta oraz takimi jego zabytkami jak kościoły: Matki Bożej Anielskiej, św. Damiana, św. Klary, św. Rufina.

FLORENCJA. Tutaj uwaga uczestników objazdu koncentrowała się przede wszystkim na zabytkach, które odegrały kluczową rolę w rozwoju renesansu. Ich zwiedzanie rozpoczęło od katedry Santa Maria del Fiore i Baptysterium, przechodząc dalej na Plac Signorii, a potem do kościołów: Santa Croce, Santa Maria Novella, San Marco, San Lorenzo, Orsanmichele, Santo Spirito, pałaców: Medici-Ricardi, Strozzi, Rucellai, oraz innych zabytków, jak np. Ospedale degli Innocenti i Ponte Vecchio. Oczywiście, w programie znalazło się również zapoznanie się ze zbiorami najwspanialszej galerii obrazów we Włoszech – Gallerii degli Uffizi.

PIZA. Główny cel odwiedzin w tym mieście stanowiło Campo dei Miracoli (Pole Cudów) ze słynnym kompleksem katedralnym, w skład którego wchodzi Krzywa Wieża. Niestety, z powodu przybycia do Pizy już w późnych godzinach nocnych jej zabytki zwiedzaliśmy tylko z zewnątrz, ale na szczęście przy wspaniałej iluminacji.

CAPRI. Założeniem było zwiedzenie starożytnych budowli, z najsłynniejszą Villą Jovis cesarza Tyberiusza, i kontemplacja zachwycających krajobrazów, lazurów wód i grot (Grotta Azzura) tej pięknej wyspy.

POMPEJE. Grupa zwiedziła kompleks urbanistyczny tego rzymskiego miasta, zasypanego przez wybuch Wezuwiusza. Zapoznaliśmy się z rozplanowaniem ulic, głównymi budowlami i malarstwem pompejskim, mając możliwość obejrzenia wszystkich czterech jego stylów.

MONTE CASSINO. Zwiedzanie cmentarza polskich żołnierzy, a także kościoła i klasztoru benedyktynów.

RZYM. Zwiedzanie „Wiecznego Miasta” rozpoczęto od Bazyliki św. Piotra i Muzeów Watykańskich (tam dokładnie: Stanze Rafaela, Kaplica Sykstyńska, Pinakoteka i rzeźby z Cortile di Belvedere). Potem: bazyliki – św. Jana na Lateranie, św. Pawła za Murami, Santa Maria Maggiore, kilkanaście kościołów – Il Gesu, S. Pietro in Vincoli, S. Agnese, S. Carlo alle Quattro Fontane, S. MARIA in Vittoria, S. Ivo, S. Ignazio, SS. Cosma e Damiano..., pałaców – Farnese, Madama, Sapienza, Venezia, Cancellaria, Barberini..., mostów: San Angelo, Milvio..., fontann – dei Fiumi, del Moro, di Trevi, del Tritone..., Akademii św. Łukasza oraz wielu innych zabytków. To wszystko w zawrotnym tempie – przez jeden dzień.

Następnego dnia – Rzym starożytny: Koloseum, Kapitol, Forum Romanum, Forum Trajana, Łuk Konstantyna, Panteon, Termi Karakali, Katakumby Kaliksta, a ponadto – już ponadprogramowo – Ara Pacis Augustae, grobowiec Cecylii Metteli i jeszcze wiele, nawet bardzo wiele, innych zabytków.

RAVENNA. Celem były obiekty architektury – słynne świątynie San Vitale, San Apollinare in Case i San Apollinare Nuovo oraz zdobiące je mozaiki.

Grupa obejrzała również mozaiki w mauzoleum Galli Placidii.

PADWA. Zgodnie z założeniami, najwięcej czasu poświęcono zabytkom najcenniejszym: bazylice św. Antoniego oraz freskom Giotta w kaplicy Scrovegnich, zwiedzając ponadto kościoły Eremitani i S. Giustina, a także słynny Uniwersytet Padewski.

WENECJA. Szczęśliwie miasto grupa mogła oglądać dwukrotnie. Najpierw – pierwszego dnia – późnym wieczorem i nocą, płynąc m.in. przez wspaniale iluminowany Canal Grande, oraz – następnego dnia – już przy dziennym oświetleniu (ale w strugach deszczu). Najwięcej uwagi poświęcono obiektom zgrupowanym wokół Piazza San Marco (przede wszystkim Bazylice św. Marka i Pałacowi Dożów). Starczyło jednak czasu i na inne, jak: kościół S. Maria della Salute, Frari, S. Rocco, S.S. Giovanni e Paolo czy most Rialto.

Z pewnością objazd zabytkoznawczy studentów IWA po Włoszech należy uznać za w pełni udany. Jego program nie tylko został zrealizowany, ale nadto poszerzony o wiele dzieł znanych studentom wcześniej jedynie z ilustracji prezentowanych na wykładach historii sztuki. Warto przy tym pokreślić, że przedstawiony program objął jedynie zasadnicze punkty podróży. A było jeszcze wiele innych, nie mniej interesujących, choć oglądanych tylko po drodze, zabytków (np. około setki cudownych willi wzdłuż drogi łączącej Padwę z Wenecją)... i oczywiście również wspaniałe włoskie pejzaże. Truizmem byłoby tłumaczyć, iż objazdy zabytkoznawcze stanowią ważne (i trudne do zastąpienia) ogniwo w procesie kształcenia studentów wychowania plastycznego. Dodam więc na zakończenie, że do korzyści płynących z tego objazdu należy dopisać również kilkadziesiąt przejranych ze sfotografowanymi zabytkami Włoch oraz kilkugodzinny film wideo. W istotny sposób wzbogacą one zasoby materiałów dydaktycznych IWA.

Jerzy Żywicki

Na zdjęciu: uczestnicy objazdu zabytkoznawczego na tle panoramy Florencji

Wstęp do polemiki

Pierwszy głos w sprawie interpelacji senackiej nt. „WU”

Czytelnicy nr. 32 „WU” mogli w nim znaleźć samodzielną wkładkę studencką pn. „Bazar”. Obiekcje co do jej treści zgłoszono na Senacie 11 października 1995 r., przy nieobecności przedstawiciela naszej redakcji na posiedzeniu. Moim prywatnym zdaniem, nie reprezentującym stanowiska całej redakcji, w publikowaniu wkładki doszło do pewnego „potknięcia”. Ale sprawy nie są tak jednoznaczne i trzeba je starannie naświetlić. Uczynię to jak najszybciej. W listopadowym numerze „WU” odniosę się też do często pod naszym adresem wypowiedzianych uwag, ocen, rad i postulatów. Tu chcę „na gorąco” zareagować tylko na głos jednego z adwersarzy „WU”. Pan dr H. Ogryzko-Wiewiórkowski (WFIS) uznał moment za dobrą okazję do interweniowania w Senacie na rzecz druku w czasopiśmie elaboratu swojego podopiecznego studenta, który złożył polemiczny tekst pt. „Petting czy lizing”. Forsowanie takiego tekstu przed prześwietnym Senatem zdumiało mnie, jest to bowiem rozwlekła, namolna, niesmaczna, a miejscami wręcz wulgarna analiza, jakimi to sposobami najsukcesyjniej powinno badać się obyczaje seksualne studentów UMCS, w tym dotycząca zachowań wskazanych tytułem. Fakt, że przypadek ten przedstawiono w czasie dyskusji nad „usubtelnieniem” naszego pisma, pozwala odczuć dziwność czasów, w jakich żyjemy. Myślę, że Senat został takim głosem obrażony. O innych sprawach w następnym numerze.

Red. naczelny „WU”
prof. dr hab. *Stefan Symotiuik*

LETNIE PEREGRYNACJE

Orkiestra św. Mikołaja – wyprawa do Rumunii 2-21 sierpnia 1995

RUMUŃSKIE INSPIRACJE

BUKOWINA

Autobusem Suczawa-Przemysł wyruszamy pełni obaw przed czekającym nas prawie 3-tygodniowym penetrowaniem Rumunii. Po 10 godzinach podróży, nastraszeni przez znanych terorem panującym na ukraińsko-rumuńskiej granicy, z niepokojem czekamy na odprawę. Nikt jednak nie robi nam problemów, nie zagląda do bagażu. Około północy docieramy wreszcie do Suczawy, miasta najbliższego granicy. Poznani w autobusie warszawiacy zabierają nas do przewodniczącego Związku Polaków na Bukowinie, który z kolei prowadzi na nocleg do hotelu. Rano idziemy zwiedzać Suczawę. Jest muzeum etnograficzne z dość ciekawą kolekcją strojów bukowińskich, kilka kościołów i duży bazar, na którym kupujemy arbuzy. Uderzają kontrasty – świetnie utrzymana architektura doby komunistycznej, zadbane pasaze i pustka w sklepach odzieżowych i przemysłowych, bo z żywnością nie ma większego problemu, choć ceny porównywalne są z polskimi. Zachwycają się wędrującymi po ulicach Cyganami – są piękne, malownicze, zadbane, ale tak wyniosłe i dumne, że boimy się zrobić im zdjęcie.

Po południu opuszczamy Suczawę i jedziemy dalej, do położonego wśród gór miasteczka Gura Humorli, a stamtąd, częściowo na piechotę, częściowo okazją, do wsi Poiana Micolai, jednego z największych skupisk Polaków na Bukowinie. Tu dołączamy do grupy studentów etnologii Uniwersytetu Wrocławskiego, którzy odbywają tu praktykę. Wieś jest w połowie polska, w połowie rumuńska – dzieli ją stojący pośrodku kościół; na końcu części rumuńskiej stoi piękna drewniana cerkiew. Polacy przyjmują nas bardzo serdecznie; część z nich muzykuje i przyjeżdża do Polski na festiwal do Jastrowia – pamiętają Orkiestrę, przyjaźń zostaje więc szybko nawiązana. Staramy się nagrać jak najwięcej tutejszych piosenek, melodii i pieśni, próbujemy też śpiewać razem. Ludzie tutaj wrosnięci są w rumuńsko-polską rzeczywistość, swoje dzieci wychowują w obu kulturach. W Poianie jest szkoła, w której uczą po rumuńsku i po polsku, jest też polska biblioteka.

Małą grupą robimy 2-dniowy wypad do położonej 18 km dalej wsi Sučevita. Można dotrzeć tam tylko górami. Chcemy obejrzeć monaster, a szczęśliwym trafem schodzimy z gór prosto na początek odpustu. W klasztorze biją dzwony, do bramy prowadzącej na dziedziniec idzie się długą aleją, którą obsiedli ulomni żebracy. Wydaje mi się, że czas tu stanął w miejscu, zatrzymał się we wspaniałych

freskach monastynu i w prostych kobietach, całujących ołtarz i żarliwie szepczących modlitwy. Ale za murami klasztoru jest zupełnie inny świat. Znowu kontrast, który szokuje – na tle zachodzącego za górami słońca pojawia się, jak w reklamie, firmowa ciężarówka Coca-Coli, w powietrzu już wiruje nastrój zabawy, słychać tutejszą muzykę, wykonywaną na syntezatorach, co jednak nie ujmuje jej oryginalności. Do Poiany wracamy drugiego dnia po obiedzie, na który przygarnęli nas dobrzy ludzie z wioski. Odkrywamy, że ilość wypitej „horilki” znacznie przyspiesza tempo marszu – droga powrotna zajmuje 2 godziny mniej!

W ciągu następnych dni jedziemy jeszcze na jarmark do Gura Humorli. Kupujemy od starej babci całą górę szmat, z których niektóre okazują się oryginalnymi męskimi koszulami z ręcznie tkanego płótna, a inne sukienkami spodniami, jest też haftowana koszula kobieca. Staramy się sprawiedliwie podzielić „lup”. Robimy zapasy jedzenia, aby radykalnie wyruszyć już w góry. Żegnamy się z wrocławianami – zostają, żeby dalej prowadzić swoje badania. Pierwszy dzień wędrowki jest feralny – nikt nie uważa na dokładność mapy ani na kompas, w wyniku czego łądujemy na nocleg w punkcie wyjścia. Na szczęście, nie psuje to nikomu humoru i w ciągu 2 dni przemierzamy pasma Bukowiny. Szlaki są źle oznakowane – turystów nie spotykamy wcale, można liczyć tylko na pasterzy. W końcu docieramy jakoś do Putnej, małej osady z kolejnym wspaniałym monastyrem.

KARPATY MARMAROSKIE

Z Putnej, po wielu przygodach, wyruszamy w leżące po rumuńskiej stronie wioski huculskie (część ukraińską zwiedziliśmy zeszłego lata). Tu ludzie mają trudne życie – trzeba się namęczyć, aby dotrzeć do którejś z porozsypywanych po stoku chat – na wysokość ok. 1100 m n.p.m. Miejscowi są niewypowiedzianie gościnni – zapraszają na kolację i na nocleg, częstują mlekiem i... wódką. Na szczęście można się dogadać po ukraińsku. Staramy się więc dowiedzieć jak najwięcej o obyczajach, pieśniach, strojach. Ludzie opowiadają chętnie, pokazują stare zdjęcia i pozwalają sfotografować się we wspaniałych, naszywanych koralikami koszulach.

Wioskami wędrujemy przez 3 dni. Następnie docieramy do Borszy, miasteczka położonego między dwoma pasmami górskimi – wysokimi Alpami Rodniańskimi, chętnie



U pasterzy; u dołu: monaster w Putnej
Fot. Marcin Skrzypek

odwiedzanymi przez turystów, a Karpatami Marmaroskimi, które my chcemy zwiedzić. Wyruszamy w góry za Baia Borszy, ośrodka wydobycia rud cynku i ołowiu. Górnicy akurat strajkują, wśród zgromadzonego na wiecu tłumu kręci się maly, smutny osiołek z wymalowanym olejną farbą nazwiskiem – może dyrektora kopalni albo ministra przemysłu? Czujemy się tu jak intruzi, uciekamy w góry. Niestety, tym razem pogoda nam nie sprzyja. Upał i ducho-przemienia się w ogromną burzę, w ciągu kilku minut otacza nas mgła i chmury, robi się niebezpiecznie. Ewakuujemy się w dół, zupełnie tracąc wysokość. Na jakiejś polanie, przemoczeni do nitki, napotykamy stajnię pasterską – jak wskazuje unoszący się przez otwór w dachu dym – zamieszkałą. Mimo wszystko stać nas jeszcze na kurtuazję – wypowiedziane po rumuńsku „bona zila” (dzień dobry) w połączeniu z polskim „można?” uznajemy za wystarczające powitanie i wkraczamy do środka. Gospodarz jest nieco skonsternowany, ale widząc, w jakim jesteśmy stanie, rozpala większy ogień i w dużym kotle nastawia wodę na herbatę. Następnego dnia, wysuszeni i wyspani, znowu wspinamy się w góry. Liczne przeszkody – wielkie jagodziska i groźne pasterskie psy, które kilka razy stają nam na drodze, nie powstrzymują nas od zdobycia Toraiagi (1939 m n.p.m.) – jednego z wyższych szczytów tych gór. Na Toraiadzie zaczyna się nasza droga powrotna. Kiedy ponownie spadamy do Borszy okazuje się, że jedyny autobus do Suczawy odjechał kilka godzin wcześniej. Na szczęście święty Mikołaj sprawuje nad nami opiekę – bez większych problemów pokonujemy 150 km ciężarówkami i jeszcze tego samego dnia udaje się nam dotrzeć na Ukrainę – w Czerniowcach jesteśmy tuż przed północą. Spotykany na ulicy, mocno „zawiany” obywatel, zapytany o drogę do hotelu, zaprasza na nocleg do domu. Chwila wahania i szybka decyzja – idziemy! Żona naszego wybawcy jest mocno skonsternowana widząc naszą 9-osobową brygadę z plecakami, ale już po chwili częstuje herbatą i układa do spania, gdzie może.

Jeszcze zwiedzamy Czerniowce, jeszcze spacer po Lwowie – i już zostają nam tylko wspomnienia, nagrania będące inspiracją dla naszego muzykowania, opowieści o tradycji i o życiu, adresy przyjaciół. I życzenia „DRUBMUN” – szerokiej drogi. Rumunia wcale nie jest straszna. Chcemy pojechać tam za rok.

Dorota Panek



LETNIE PEREGRYNACJE

OBÓZ ŻEGLARSKI YC UMCS

Od 15 lat YC UMCS organizuje we współpracy z Działem Socjalnym i Komisją Socjalną Związków Zawodowych UMCS obozy żeglarskie dla dzieci pracowników UMCS. Cieszą się one niezwykłą popularnością. Corocznie chętnych jest o wiele więcej niż miejsc (25-30). Zainteresowanie to wynika z samej formy spędzenia dwu tygodni wakacji pod żaglami, a także, a może przede wszystkim, z atmosfery tworzonej przez komandora rejsów i sterników.

Komandorem obozów żeglarskich jest niezmordowany od wielu lat mgr Jan Kuranc z Instytutu Fizyki UMCS, który z pomocą dr Krystyny Zajęc, „pani kierownik ds. pedagogiczno-organizacyjnych” z tegoż instytutu, i sterników z najgorszych „szczurów lądowych” zrobić umie żeglarzy (robią to społecznie). Praca, nauka i zabawa to podstawowe hasła obozów. Trzeba nauczyć się choć trochę sterować i klarować jacht, choć trochę gotować, a także przejść „chrzest żeglarski Neptuna”. Potem to już tylko opalanie, wycieczki i śpiewanie szanty przy ogniskach.

W tym roku ogłoszono konkurs na relację-opowiadanie wśród uczestników. Obok zamieszczamy wyróżnioną pracę.



Sternicy obozu Ruciane-Nida; od lewej: Jan Cytawa, Andrzej Trębaczowski, Jan Kuranc (komandor obozu), Jerzy Matysik, Bożena Jasinska, Krystyna Zajęc („dyrektorka obozu”)

OSTATNIA NOC W CZYSTEJ MESSIE

W końcu czerwca i w pierwszej połowie lipca od czasów (dla mojego pokolenia) już nie pamiętnych UMCS organizuje dla dzieci swych pracowników obóz żeglarski. Specyfiką tego obozu jest jego wędrowny, a przy tym rekreacyjny charakter. Trasę rejsu wyznaczają szlaki żeglowne po Krainie Wielkich Jezior Mazurskich oraz wyobraźnia kapitanów i Pani Kierownik obozu, rekrutujących się spośród zrzeszonych w YACHT-CLUBIE UMCS pracowników uniwersyteckich. Na siedmiu różnej wielkości łodziach żaglowych (2 x Venus, 3 x Orion, 1 x Konrad, 1 x Karina) dostaje zakwaterowanie dwudziestu pięciu obozowiczów i osiem osób kadry. Zasada doboru załóg jest prosta: na jednym jachcie powinny znaleźć się zarówno stare wilki morskie, jak i nowicjusze, dziewczyny i chłopcy, młodsi i starsi, wyżsi i niżsi, czyli ogółem, wskazana jest jak największa różnorodność. Szczegóły ustaleń zależą od obozowiczów.

Po przybyciu autokarem do mazurskiego portu, w którym czekają już na odbiór nasze „krypy”, pakujemy na nie żywność i – po zrobieniu bieżących zakupów – odpływamy. Trasa pierwszego dnia nie jest długa: chodzi raczej o to, by oswoić się ze swym kapitanem, załogą, jachtem. Wbrew pozorom jest to bardzo ważny czas: pamiętam czyjeś gwałtowne ostrzeżenie na swoim pierwszym rejsie:

– Uwważaj, bom!

– A co to jest bom?

Bom! – otrzymuję nagle uderzenie w głowę ruchomą częścią masztu. Takie wbijanie wiedzy żeglarskiej do głowy jest nie tylko brutalne i bardzo dosłowne, lecz także niezwykle skuteczne...

Ci, dla których żeglarstwo to nie pierwsza, sprawdzają sprzęt: ster, faly, mocowanie grota itp. Słychać

pomruki uznania przy lepszych jachtach i okrzyki zgrozy przy tych gorszych i bardziej zdezelowanych.

Późnym popołudniem docieramy do miejsca noclegu: zalesiony brzeg, trzciniowiska, cisza i spokój. Przygotowujemy gorącą kolację, idziemy do lasu po drewno na ognisko. Kiedy zasiadamy z gitarą dookoła wijących się płomieni, wszyscy już się trochę znają. Śpiewy (czasem nawet tańce!), rozmowy oficjalne i te bardziej intymne, ukradkowe spojrzenia, zartobliwe komentarze... Przy tej okazji starsi obozowicze wnikliwie przyglądają się nowicjuszom: ich charakterystyczne cechy i zachowania będą podstawą do wymyślenia imion żeglarskich, jakie później otrzymają na otrzęsinach, np. Obwisły Objacz, Przypalony Greting czy Leniwa Genua. Na razie każda obserwacja jest cenna...

Kolejne dni znaczone są nowymi trasami przepływu, postojami w coraz to innych miejscach: czasem zatrzymujemy się w jakimś porcie, ale zazwyczaj wybieramy leśną głuszę z dala – o ile to możliwe – nawet od campingów.

Zmienna (z reguły) pogoda nie pozwala na nudę w czasie płynięcia: po wczorajszym skwarze zostały w ramach wspomnienia co najwyżej piekące ramiona i kark: dziś wiatr dosłownie hula po jeziorze. Prędkość jachtu zawrotna, przechyl efektowny, manewry błyskawiczne, załoga w ciągłym ruchu: balastuje, wybiera i luzuje, stawia i zrzuca żagle, czasem dochodzi jeszcze kładzenie masztu. W trakcie takiego „szybkiego” dnia myśl o gorącej wieczornej strawie dodaje sił. Po dopłynięciu, w trakcie, gdy jedni gotują, inni grają w karty o garnek po kisielu czy budyniu. Kto wygra – wylizuje, kto przegra – zmywa. Potem wszyscy grzeją się przy ognisku i opowiadają sobie przygody, których po takim przepływie jest wiele. W pogodne dni jest czas na kąpiel, spacer po lesie, grę w piłkę czy zwiedzanie okolicznych atrakcji, jak bunkry czy grodziska. Sielanka

obozowa trwa aż do czasu... CHRZTU ŻEGLARSKIEGO. Jest to jedyny dzień na obozie, w którym nigdzie się nie płynie. Kapitanowie odpoczywają, starszyzna obozowa zbiera się na naradę, a neofici bawią się w swoim niedoświadczonym gronie, starając się nie myśleć o tym, co ich czeka. Po południu zaczyna się największa atrakcja obozu: CHRZEST NEOFITÓW.

Początkowo zamierzałam zamieścić tu wierną i dokładną relację z tej imprezy (gdyż posiadam taką, spisaną przez autentycznie chrzczonego osobę!), lecz po namyśle stwierdziłam, że choćby przez szacunek dla żeglarzy zachowanie pewnej tajemnicy jest niezbędne, natomiast szczerze zainteresowani problemem mogą zapoznać się z jego szczegółami osobiście, jadąc na obóz.

Wieczorem wszyscy zbieramy się przy ognisku, by wspólnie cieszyć się awansem neofitów na prawdziwych wilków morskich oraz masować obolale miejsca. Tradycyjnie już czekamy aż do wschodu słońca.

Ostatni dzień obozu przeznaczają się na klar, czyli po prostu WIELKIE SPRZĄTANIE. Wbrew pozorom nie jest to praca bardzo ciężka czy nieprzyjemna: podczas jej wykonywania można dokonać wielu cennych odkryć, a przede wszystkim znaleźć mnóstwo „bezpowrotnie” zgubionych rzeczy. Pomijam tu oczywiście unikalną możliwość spędzenia tej ostatniej już nocy w CZYSTEJ MESSIE...

Nazajutrz płyniemy do portu, zdajemy jachty i wracamy autokarem do Lublina. Kontynuacja obozowych atrakcji – zarówno żeglarskich, jak i towarzyskich – zależy od indywidualnych upodobań. Ja postanowiłam zaryzykować na obu tych polach i... nie żałuję, czego życzę także tym wszystkim, którzy postąpili lub zamierzają postąpić podobnie.

Anna Lewandowska

ZE WSPÓŁCZESNEGO ŻYCIA DUCHOWEGO

W Jugosławii prawosławni rzną muzułmanów, muzułmanie rzną prawosławnych. Papież wzywa jednych i drugich, aby przestali. Jedni i drudzy nie uznają papieża.

Na Ukrainie zanikła sekta Białego Bractwa, za to pojawiła się w Japonii sekta Najwyższa Prawda. Obie głoszą Koniec Świata, który (ewentualnie) najlepiej byłoby przyspieszyć (to potomkowie samurajów).

W Irlandii – wygląda na to – katolicy i protestanci dogadają się. Ale anglikanie wprowadzili kapłaństwo kobiet, co znowu oddała ich od ekumenizmu.

W Kijowie cerkiew pro-rosyjska walczy z cerkwią ukraińską o główną świątynię w mieście. Ostatni wynik zamieszek – dwu nieboszczyków (ale kto przeważa?).

Ostatnio między szytami i sunnitami nieco się uspokoiło. Za to w Indiach chce się zburzyć muzuł-

mańską Złotą Świątynię, by na tym miejscu odbudować świątynię hinduistyczną. Wszędzie obok brak miejsca.

W USA religijni przeciwnicy aborcji ostrzelują z broni ręcznej i automatycznej podejrzane placówki medyczne. Ludność murzyńska masowo przechodzi na islam.

Za to w R w randzie uspokoiło się. Większość świątyń wymaga malowania po ostatnich rzeziach. Ale amok w zasadzie ustał.

W Przemyślu sytuacja ostatnio znacznie się uspokoiła.

W Rzymie otwarto największy meczel Europy.

W Ameryce Południowej i Łacińskiej „teologia wyzwolenia”, popierająca partyzantkę, nieco wyblakła.

Eskimosi, jak na razie, wykazują mało żarliwości duchowej. Im dalej na południe – tym goręcej.

Gdzie jedna religia – tam pokój, błogość i harmonia. Gdzie dwie – zaraz awantury.

Pod Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie żadnych demonstracji i bijatyk. Jakże obrzydliwie oziębli są nasi zwolennicy postmodernizmu i awangardy artystycznej oraz zwolennicy sztuki klasycznej. Co u licha robią zwolennicy dedukcjonizmu wobec indukcjonistów, czemuż to determiniści nie wyrażają swojego mniemania o probabilistach? Zaiste – czyż twierdzenia o kryzysie współczesnej nauki (i sztuki) nie są najprawdziwszą prawdą? Martwota, bierność i „zanik ducha”.

Z. M.-Z.

LETNIE PEREGRYNACJE

Z Chórem UMCS w Izraelu

ZIMRIYA '95

Od 7 do 17 sierpnia br. Chór Akademicki UMCS im. Jadwigi Czerwińskiej z dyrygentką Urszulą Bobryk, kuratorem Chóru dr. Piotrem Tefelskim, kierownikiem Akademickiego Centrum Kultury Romanem Kruczkowskim i niżej podpisaną gościli w Izraelu. Wiele cudownych spotkań, przeżyć i wrażeń zapadło w naszą pamięć. Oto kilka impresji z pobytu.

ZIMRIYA'95 – tak nazywała się impreza, w której uczestniczył Chór. Był to Światowy Festiwal Śpiewu, zorganizowany w Jerozolimie na terenie Uniwersytetu Hebrajskiego. W spotkaniu brało udział kilkadziesiąt chórów z kilkunastu krajów całego świata. My byliśmy jedynym polskim zespołem. Festiwal miał charakter warsztatów, prowadzonych przez najlepszych dyrygentów. Chór UMCS wraz z zespołami z Niemiec i Izraela znalazł się w grupie profesora Timothy Browna z Cambridge. Pracowano bardzo intensywnie nad współczesnymi utworami kompozytorów angielskich; zajęcia odbywały się przed i po południu, każdego wieczora, a poszczególne zespoły prezentowały wybrane pozycje ze swego repertuaru na koncertach w Teatrze Jerozolimskim. Swoją wielką dzień miał i nasz Chór. W Sali Trumann Hall licznie zgromadzonej publiczności młodzież z UMCS zaśpiewała tak pięknie, że padały pytania, czy aby na pewno jest to chór amatorski. Szczególnie podobała się współczesna muzyka sakralna polskich kompozytorów i perfekcyjnie wykonane utwory klasyczne. Bardzo pracowity program zajęć spowodował, że nie było za wiele czasu na wycieczki, udało się nam jednak zobaczyć najważniejsze miejscowości i miejsca.

Jerozolima. To przede wszystkim miasto wielu kultur, religii, doskonale z sobą współzyczących. Na każdym kroku widzi się turystów, przede wszystkim pielgrzymów z całego świata. My także przeszliśmy Drogę Krzyżową, starą część miasta, byliśmy w Yad Vaszem, czyli w Instytucie Pamięci. Widzieliśmy Aleję Sprawiedliwych, pełną drzew upamiętniających nazwiska osób z całej Europy ratujących Żydów podczas II wojny światowej; drzewek z polskimi nazwiskami było chyba najwięcej. Obok znajduje się plac Bohaterów Getta Warszawskiego, a w wyższej części wstrząsający w swojej wymowie Pawilon Pamięci Dzieci Żydowskich pomordowanych w czasie wojny. W Jerozolimie obejrzelśmy zabytki Góry Oliwnej, bogate zbiory Muzeum Izraela.

Wycieczka dwudniowa, przygotowana przez organizatorów festiwalu, to wyjazd do Bełlejem – w Bazylice Narodzenia Pańskiego krótki koncert Chóru UMCS przykuł uwagę zwiedzających – pobyt nad Morzem Martwym, ale przede wszystkim pobyt w kibucu Nir Oz (Bohaterska Skiba) w pobliżu strefy Gazy, na południowy zachód od Jerozolimy.

– Dopiero, kiedy przetłumaczyłem tę nazwę na polski – mówi Alex Dancig, jeden z szefów kibucu (kolega szkolny Feliksa Falka i Marcela Łozińskiego) – zdałem sobie sprawę jak ta nazwa jest patetyczna. Jednak trzeba wiedzieć, że w czterdziestoletniej historii naszego kibucu były okresy, w których przed ludźmi idącymi do pracy w pole jechał wóz pancerny. Zdarzało się, że zaminowane były nasze pola, ginęli ludzie.

Obecnie kibuc poza rolnictwem (orzęski ziemne, warzywa, ziemniaki, bawełna) prowadzi fabrykę produkcji chemicznej – farby, lakiery, pianki uszczelniające. Produkcja, zarówno rolna jak i chemiczna, sprzedawana jest do Europy, także do Polski. Odwiedzany przez nas kibuc jest jednym z 240 w Izraelu, liczy 40 lat. Imponuje nam system nawadniania (o problemach z wodą słyszeć będziemy niemal na każdym kroku), dzięki któremu kibuc przypomina oazę pełną drzew, kwitnących kwiatów i krzewów. Tu także Chór daje koncert, atmosfera jest pełna serdeczności a nawet wrzesień. Nie przeszkadza ani bardzo wysoka temperatura, ani wilgotność. Czujemy się wspaniale i, mimo że na horyzoncie widać druty kolczaste Gazy, nawet bezpiecznie. Zakwaterowani byliśmy w kibucowym przedszkolu. Widok panów przy gotowaniu siedzących na dzieciennych krzeselkach przed niskimi lustrami nawet we wspomnieniach wywołuje uśmiech.

Ostatni dzień to podróż po Izraelu. Jedziemy na północ. Krótko oglądamy Nazaret, Kafarnaum, Tybenedę, modlimy się na Górze Ośmiu Błogosławieństw. Staramy się zachować w pamięci błękit Jeziora Genezaret i cudowne ogrody nad Hajfą.

Zmęczeni, pełni wrażeń wracamy do kraju. Po cichu każdy wypowiada życzenia – wrócić tu jeszcze raz.

Elżbieta Mulawa-Pachol



1. Chór po koncercie na Uniwersytecie Hebrajskim. 2. Przekazanie upominków Alexowi Dancigowi za opiekę w kibucu. 3. Uniwersytet Hebrajski. 4. Jerozolima.



III Spotkanie przedstawicieli gazet akademickich Wrocław 13-15 kwietnia 1995

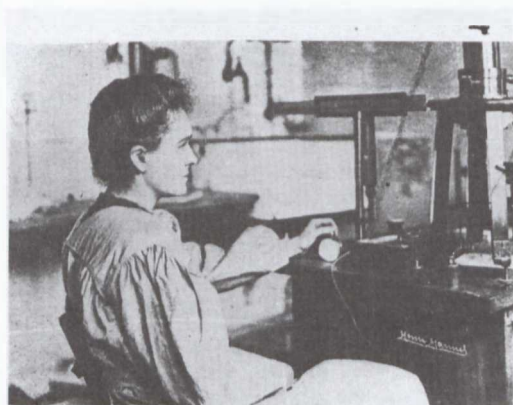
CZY NAZWA NASZEGO UNIwersYTETU JEST „SŁUSZNA”

Dwaj dziennikarze Piotr Bielawski i Romuald Lazarowicz wydali ekspertyzę jakości czasopism uczelnianych w Polsce. O naszej gazecie wyczytaliśmy: „Interesującą grafiką na stronach pierwszej i ostatniej (a częściowo i wewnątrz numeru) wyróżniają się „Wiadomości Uniwersyteckie” z Lublina. Dość atrakcyjną graficznie nieco traci przy dokładniejszym oglądzie. Oryginalne łamanie tekstów utrudnia czasem czytanie i powoduje zamieszanie (np. strony z tekstami dotyczącymi Odojewskiego lub strona ostatnia). Redakcja ma ambicje humanistyczne i znakomicie je realizuje. Historia sąsiaduje z poezją, filologia z socjologią i etnografią. Tylko w tym czasopiśmie można znaleźć teksty Amnestii Międzynarodowej, której oddział funkcjonuje przy Uniwersytecie. Bardzo dobry, logicznie rozplanowany jest dział Informacji Uczelnianych. Na marginesie trzeba zauważyć, że nazwa Uniwersytetu, jak i samego pisma, zawiera błąd: »Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej«. Nikt taki jak »Maria Curie-Skłodowska« nie istniał. Wiadomo, że tak się powszechnie mówi, ale mówi się źle. Była Maria Skłodowska, która przybrała nazwisko męża, a więc Maria Skłodowska-

-Curie lub Maria Curie. Nie inaczej.” Swoje zdegustowanie obaj eksperci sygnalizują jeszcze w innym miejscu notując: „Wiadomości Uniwersyteckie”. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej [sic!].

Niestety, wątpliwości takie pojawiają się i wśród pracowników UMCS – były m.in. powtarzane w kręgach „Solidarności” UMCS w 1980-1981 r. Otóż, są to wątpliwości wynikające z tzw. prezentyzmu. Aktualne obyczaje i reguły rzutujemy na przeszłość. W przeszłości zaś było tak, że kobieta przejmowała jako pierwsze w pisowni nazwiska nazwisko męża, natomiast swoje dodawała (w razie potrzeby) z sygnaturą literową „z d.” (tj. „z domu”) lub z łacińska „de domo”. Tak też, zgodnie z normami epoki, podpisywała się nasza Patronka, stawiając myślnik między nazwiskiem męża i swoim. Sugerowanie, że jedyna kobieta, która otrzymała dwukrotnie Nagrodę Nobla, nie umiała się podpisać, jest nietaktem i ignorancją. Podpis własnoręczny Pani Marii poniżej reproduujemy. Dodać trzeba, że cała prasa polska początku XX w. pisała bez wahania tak właśnie nazwisko uczoney.

Str. 5.



M. Curie-Skłodowska

MIT „POLSKIEGO ANTYSEMITYZMU”

Za „Tygodnikiem Solidarność” (nr 27, 7 VII 1995) pozwalamy sobie powtórzyć część wypowiedzi prof. Normana Daviesa, autora m.in. „Bożego igrzyska” i „Serca Europy”, doktora honoris causa naszego Uniwersytetu. Uroczystość nadania Mu tytułu odbyła się 10 listopada 1993 r. (por. F. Grabski, S. Kalemka, G. Labuda, Z. Mańkowski, J. Fedorowicz, N. Davies w: „Wiadomości Uniwersyteckie” 1993, nr 5, s. 10-13; nr 6, s. 14-15; nr 7, s. 6-7).

Mit „polskiego antysemityzmu” podtrzymują przede wszystkim politycy różnych krajów, widząc w nim dogodny instrument do oskarżenia Polaków; wykorzystują przy każdej nadarzającej się okazji, ilekroć dobrze to służy ich własnym interesom. Wzorce takiego postępowania stworzyła propaganda sowiecka, która bardzo często używała tego instrumentu – nie tylko przeciwko Polakom, ale także np. przeciwko Ukraińcom – by skompromitować naród, podważyć jego wiarygodność, a tym samym osłabić jego pozycję w świecie.

Opinia światowa jest, niestety, podatna na takie działania – bo mało wie o Polsce. Ma to swoją naturalną przyczynę. Polacy przez 50 lat nie mogli mówić własnym głosem, nie mogli wyrazić prawdy o swojej historii nawet w formie symbolicznej. W 1970 roku kanclerz Willy Brandt ukląkł przed pomnikiem Bohaterów Getta, bo nie było w Warszawie pomnika Powstania Warszawskiego. Dziś Polacy mogą już stawiać pomniki, i mówić o swojej historii – ale ich głos wciąż słabo dociera do opinii światowej. Świat nadal sądzi, że w Polsce w latach okupacji hitlerowskiej było tylko jedno powstanie: „warszawskie powstanie w getcie”. I to nie jest nawet kwestia czyjejsz zlej woli, tylko katastrofalnego braku wiedzy. Tę wiedzę trzeba z uporem upowszechniać.

Norman Davies



Katarzyna Karczewska, z cyklu Powrót secesji

SERWIS ZWIĄZKOWY

15-LECIE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

30 i 31 sierpnia br. w Gdańsku odbyły się centralne obchody 15-lecia NSZZ „Solidarność”.

Podczas uroczystego posiedzenia Komisji Krajowej 30 sierpnia wręczono honorowe członkostwo „Solidarności” m. in. z Regionu Środkowowschodniego ks. Janowi Hryniewiczowi ze Świdnika i przyjęto stanowisko (KK nr 77/95) w sprawie 15-lecia NSZZ „Solidarność”.

31 sierpnia wieńce pod pomnikiem Poległych Stoczniovców w strugach ulewnego deszczu złożyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych, regionalnych i związkowych. Następnie przed mszą św. w kościele Mariackim w Gdańsku okolicznościowe przemówienia wygłosili: pierwszy przewodniczący Związku prezydent Lech Wałęsa oraz przewodniczący Marian Krzakleski.

Wieczorem 31 sierpnia w historycznej sali BHP Stoczni Gdańskiej odbył się koncert Leszka Wójtowicza. Dzień wcześniej w Operze Leśnej w Sopocie występowali znani artyści i satyrycy.

W Regionie Środkowowschodnim w wielu oddziałach (Zamość, Hrubieszów, Radzyń) i zakładach pracy odbyły się rocznicowe uroczystości.

WYBORY PREZYDENCKIE

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” wobec braku możliwości wyłonienia jednego kandydata prawicy na urząd prezydenta RP przeprowadza wśród delegatów na zjazdy regionalne i zjazd krajowy ankietę sondażową. Pozwoli ona w przybliżeniu poznać opinie członków związku o szansach wyborczych poszczególnych kandydatów.

WYŻSZE ZASILKI STATUTOWE

– zgon członka związku	250 zł
– urodzenie dziecka	200 zł
– zgon współmałżonka lub dziecka	150 zł
– zgon rodziców lub teściów	100 zł

ROCZNICA ŚMIERCI KS. J. POPIELUSZKI

19 października odbyło się uroczyste zebranie KZ, połączone z odsłonięciem portretu ks. Jerzego, zamordowanego kapelana „Solidarności”.

15-LECIE „SOLIDARNOŚCI” NA UMCS

W związku z przypadającą w grudniu br. 15. rocznicą utworzenia Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UMCS odbędzie się uroczyste spotkanie założycieli „Solidarności” w naszym Uniwersytecie. KZ zaprasza do składania materiałów (do połowy listopada) wspomnieniowych, programowych i innych, które zostaną zamieszczone w specjalnym wydaniu „Wiadomości Uniwersyteckiej”. Materiały i maszynopisy należy składać w sekretariacie Komisji Zakładowej (Rektorat, XIV p., p. 1419).

KONKURS NA PRACĘ MAGISTERSKĄ

Komisja Zakładowa przypomina o trwającym od czerwca 1995 roku konkursie na pracę magisterską dotyczącą 15-lecia NSZZ „Solidarność”.

XV LAT NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Magnificencjo, Wysoki Senacie.

W najnowszej historii Polski są szczególne daty: 16 X 1978 r. – wybór papieża Polaka, 30/31 VIII 1980 r. – powstanie „Solidarności”, 17 IV 1989 r. – relegalizacja „Solidarności” po stanie wojennym i niejawnym działaniu. To dzięki „Solidarności” stała się możliwa autonomia uczelni, swobodny wybór ich władz, a także reforma programów studiów (szczególnie humanistycznych) i kierunków badań naukowych. Czasem nie umiemy z tych zdobyczy korzystać albo ich docenić.

W czasie tych 15 lat „Solidarność” zmieniła bieg historii, zmieniając ustroj Polski, ale także zmieniła się sama, jak zmieniła się rzeczywistość wokół nas. „Solidarność” dzisiaj to wielobranżowy związek zawodowy, który w coraz bardziej profesjonalny sposób stara się bronić praw, godności i interesów pracowniczych. Nie zawsze jest to spójne z polityką rządu, ministerstwa czy władz Uczelni. Wspólnie solidarnie możemy więcej. Przykładem mogą być ostatnie ustalenia komisji trójstronnej co do wzrostu wynagrodzeń w szkołach wyższych (planowany 50% wzrost płac w 1996 r.).

Po 15. latach wiele postulatów „Solidarności” pozostaje aktualnych, bo ciągle nie zrealizowanych. Szerokie kręgi pracownicze są rozczarowane postawą inteligencji polskiej w zachodzących przemianach. Jako niemoralne określa się działania uczelni, których celem jest osiągnięcie zysków przez wprowadzanie w coraz szerszym zakresie odpłatności za studia, na razie zaoczne, bez reformy systemu stypendialnego. To samo dotyczy służby zdrowia. Dla doraźnych korzyści rezygnuje się, pod naciskiem władz, z konstytucyjnej zasady bezpłatności nauczania i leczenia, na które to obywatelełożą niemałe podatki i stosowne składki ubezpieczeniowe. „Solidarność” zawsze będzie protestować przeciwko temu.

Z okazji XV rocznicy powstania NSZZ „Solidarność” pamiętamy o ludziach i wydarzeniach, które umożliwiły utworzenie, przetrwanie i aktualną działalność związku. Pamiętamy szczególnie o tych z naszej akademickiej społeczności, którzy są też dzisiaj na tej sali z Jego Magnificencją Rektorem, prorektorem, dziekanami, senatorami, którzy są naszymi członkami albo sympatykami.

Chciałbym z tej uroczystej okazji przekazać pozdrowienia zarówno od naczelnych władz „Solidarności” z jej przewodniczącym Marianem Krzakleskim, jak i regionalnych z Mieczysławem Szczygłem.

dr Józef Kaczor

Wystąpienie na posiedzeniu Senatu UMCS 11 października 1995 roku.

PROFESOR WŁADYSŁAW KUNICKI-GOLDFINGER 1916-1995



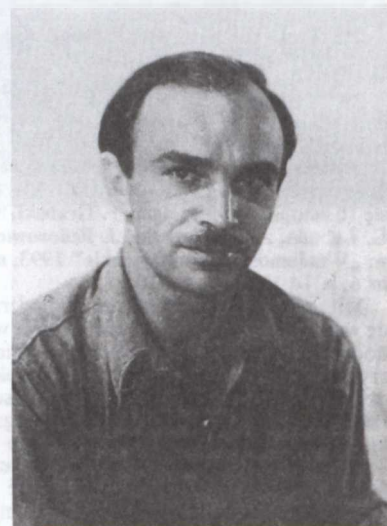
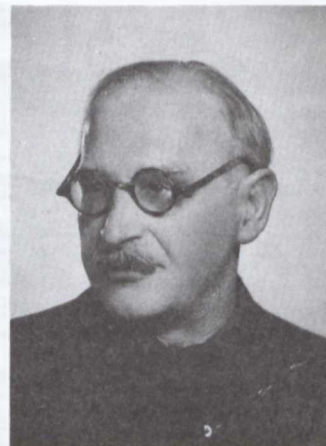
1



4



2



6



3



7



5

1. Władysław Kunicki, dziadek ze strony matki, powstaniec styczniowy, lekarz w Żytomierzu, początek XX w.
2. Zygfryd Goldfinger, ojciec, adwokat.
3. W zakupionym przez rodzinę budynku przy ul. Namieśnikowskiej (dziś G. Narutowicza), powstaje Szkoła Handlowa Żeńska pod dyrekcją Władysława Kunickiego, wuja profesora – przejściowo zesłańca w okręg Archangielska – działająca do 1939 r.
4. Władysław Kunicki-Goldfinger jako uczeń Gimnazjum i Liceum im. hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie.
5. Przyszły profesor jako student UJ w Krakowie, z matką Walerią i siostrami Zofią i Anną.
6. Ze szlaku armii Andersa.
7. Późne lata sześćdziesiąte. Wykład na UMCS.
8. Prof. Władysław Kunicki-Goldfinger w stroju akademickim.

Redakcja dziękuje Państwu Walerii i Januszowi Misiewiczowi za udostępnienie fotografii.



Władysław Kunicki-Goldfinger urodził się 13 lutego 1916 roku w Krakowie. Po ukończeniu gimnazjum w Lublinie studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1938 r. został asystentem w Zakładzie Mikrobiologii na Wydziale Rolnym UJ.

W pierwszych latach wojny wywieziony do łagru w okręgu archangielskim, zajmował się wyrębem lasu. Zorganizował tam następnie laboratorium diagnostyczne, które prowadził do chwili wstąpienia do Armii Andersa. Dalszy szlak wojenny prowadził przez Iran, Irak, Palestynę, Egipt i Włochy. Po powrocie do Polski W. Kunicki-Goldfinger podjął pracę na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Jest On związany z tym miastem, tutaj skończył Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego, mieszkał w domu Kunickich przy ulicy Narutowicza. Do dzisiaj jedna z ulic Lublina nosi nazwę Kunickiego – Jego wujka – znanego działacza społeczno-politycznego. Władysław Kunicki-Goldfinger doktoryzował się w 1948 r., a w 1950 habilitował na UMCS. Organizował tu Pracownię Mikrobiologii, wkrótce przekształconą w Zakład Mikrobiologii Ogólnej, którym kierował w latach 1950-1955. Przez dalsze 5 lat tworzył i rozwijał Zakład Mikrobiologii na Uniwersytecie Wrocławskim, a następnie Zakład Mikrobiologii na Uniwersytecie Warszawskim. Został mianowany członkiem-korespondentem Polskiej Akademii Nauk, a po piętnastu latach członkiem rzeczywistym PAN. Organizował i redagował przez wiele lat główne czasopismo mikrobiologiczne „Acta Microbiologica Polonica”. Profesor Kunicki był wybitnym uczonym, stworzył podstawy genetyki bakterii w Polsce. Jego badania nad koniugacją bakterii zdobyły duże uznanie. Wielu spośród Jego uczniów jest profesorami w najważniejszych uczelniach kraju. Został odznaczony doktoratem *honoris causa* Uniwersytetu Wrocławskiego i UMCS.

Obok pracy naukowej, organizacyjnej oraz wychowawczej profesor Kunicki działał społecznie. Już jako uczeń gimnazjalny pracował w demokratycznej organizacji „Zet”. Był założycielem i działaczem „Uniwersytetu Latającego” (TKN) oraz Komitetu Obrony Robotników. Zawsze bronił represjonowanych.

Odszedł wybitny uczyony, odważny, walczący o prawa ludzi, doskonały nauczyciel akademicki i wychowawca.

Zbigniew Lorkiewicz

WYDAWNICTWO DO POZAZDROSZCZENIA!

Wydawnictwo UMCS, zwłaszcza od czasu przejścia w nim kierownictwa przez **Andrzeja Peciaka**, cieszy się coraz większym i szerszym uznaniem w kraju i poza jego granicami dzięki wartościowym pod względem merytorycznym i starannym pod względem formy publikacjom książkowym. Oto kilka opinii dotyczących opublikowanej ostatnio książki profesora **Romana A. Tokarczyka** zatytułowanej *Polska myśl utopijna. Trzy eseje z dziejów*:

„...można zazdrościć UMCS-owi wydawnictwa, gdy porówna się (wspomnianą) książkę z siernięzonymi wydawnictwami UJ, aż robi się żal”.

Jacek M. Majchrowski, profesor UJ, dziekan Wydziału Prawa i Administracji UJ.

„Miło usłyszeć o Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w roku przeniesienia jej prochów do Panteonu. Jest ona pierwszą kobietą uhonorowaną w ten sposób... Dziękuję za bardzo elegancko wydaną *Polską myśl utopijną*... zostanie zrecenzowana w „Moreana”, aby następnie pozostawać w zbiorach naszego Uniwersytetu”.

Germain Marc'hadour, profesor Université Catholique de l'Ouest, Angers, Francja, redaktor naczelny periodyku naukowego „Moreana”.

„Rzecz znakomicie i przystępnie napisana, świetna pod względem analizy treści utopijnych, a także i formy... Książka podoba mi się bardzo! Wykorzystam ją oczywiście w moich wykładach z doktryn, jak i z historii państwa i prawa polskiego (przedmiot ten wykładam na frankfurckiej Viadrinie)”.

Karol Jonca, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu we Frankfurcie.

„(...) książkę *Polska myśl utopijna* przedstawię członkom Japońskiego Towarzystwa Tomasa Morusa (Japan Thomas More Association) podczas tegorocznego jesiennego zebrania”.

Hideo Tamura, profesor Uniwersytetu w Tokio, Japonia, prezes Japońskiego Towarzystwa Tomasa Morusa.

(...) zastałem na biurku (...) pięknie wydaną książkę (aż dziw bierze, że coś takiego potrafią robić wydawnictwa uniwersyteckie) (...) Dziś, gdy odrzuciliśmy dogmat naukowości socjalizmu Marksa i kontynuatorów, na listę utopistów możemy śmiało wciągnąć A. Lampego, H. Minca z referatem o założeniach Planu

6-letniego itp. Podobnie rzecz się ma z kolejnymi encyklikami od Leona XIII poczynając, a na Janie Pawle II kończąc”.

Stanisław Russocki, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Jerzy Starnawski komplementując książkę, zwrócił się do jej autora „z wyrazami wdzięczności za niezasłużone pochwały”.

Jerzy Starnawski, profesor Uniwersytetu Łódzkiego.

„Serdecznie dziękuję za interesujące studia na temat polskiej myśli utopijnej. Przeczytałem je bardzo uważnie i mam zamiar napisać na ten temat dłuższy artykuł recenzyjny, w którym uwzględnię również nowe ślady znajomości *Utopii* w dawnej Polsce, na jakie natrafiłem w ostatnich latach. Artykuł ten zamieszczę przypuszczalnie w „Odrodzeniu i Reformacji w Polsce”.

Janusz Tazbir, profesor, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk.

Maria Zmierczak dziękując za „(...) piękną książkę *Polska myśl utopijna* zadeklarowała: „Posłaram się napisać recenzję albo notkę recenzyjną”.

Maria Zmierczak, profesor Uniwersytetu Poznańskiego.

„Dużą zaletą pracy jest to, że autorowi udało się połączyć walory naukowe z przystępnością. Dzięki temu trafi ona zapewne nie tylko do historyków idei, lecz także do szerszego kręgu czytelników o zainteresowaniach humanistycznych”.

Andrzej Z. Kowalczyk, redaktor „Kuniera Lubelskiego”.

Arrigo Colombo, dziękując za **starannie opracowaną i pięknie wydaną książkę o polskiej myśli utopijnej**, wyraził nieuzasadniony przecież żal, że w tak ważnej i poważnej publikacji nie znalazły się uwagi o najnowszych włoskich reinterpretacjach myśli Morusa. Nieuzasadniony, ponieważ reinterpretacje te nie mieszczą się w zakresie tematyki książki. W konkluzji uwag o książce, tworzących interesującą jakby notę recenzyjną, Colombo stwierdza jednak, że „jego uwaga w niczym nie pomniejsza wielkich walorów książki”.

Arrigo Colombo, profesor Uniwersytetu w Lecce, Włochy, dyrektor Centro Interdipartimentale Di Ricerca Sull'Utopia.

CZY NAPRAWDĘ?

Syn króla pruskiego Fryderyka II usiłował walczyć z oświeceniową „polityką kulturalną” swojego ojca. Czytamy na ten temat: „Już w kilka dni później zaczęła się ostra reakcja w dotychczasowej polityce króla, którą liberałowie z reguły opisywali w ciemnych kolorach. Nie wydają się jednak te ciemne barwy słuszne. Albowiem oprócz zalewu racjonalizmu encyklopedystów, zaczęło się dziać w Niemczech to, co wybuchło jako wielka rewolucja francuska, która miała zniszczyć wszelką tradycję, zwłaszcza religijną i społeczną. Fryderyk Wilhelm II, patrząc na to, co się zanosi w jego kraju, usiłował z powrotem wzmocnić zasady chrześcijaństwa, nawet tego w najbardziej konserwatywnym wydaniu. Dlatego nie należy się dziwić tak radykalnej zmianie polityki króla, gdyż każdy rząd ma prawo, a nawet obowiązek bronić się skutecznie i zapobiegać zagrażającemu mu niebezpieczeństwu”¹.

Tym chrześcijaństwem, które Wilhelm II usiłował wzmocnić, był protestantyzm, o którym autor powyższych słów dodaje: „protestantyzm zmusza swoich wyznawców do ciągłej hipokryzji poprzez swoje liczne sprzeczności, o czym warto byłoby wspomnieć szerzej w innym miejscu”. W sumie: nie należy się dziwić, że bywa wprowadzana cenzura, skoro każdy rząd (podkreślenie w cytacie nasze) ma prawo robić, co mu się podoba. Ucierpiał na tym w końcu tylko niejaki Immanuel Kant, któremu zabroniono głupich uwag na temat religii.

¹ M. Mylik (Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie), *Kłopoty Kanta z cenzurą*, „Edukacja Filozoficzna” 1995, nr 19.

Stanisław POPEK

WSTĘP DO KRONIKI...

Rozstrzelano miliony drzew,
ptaków i mrówek,
Wenus Botticellego
i serce ikony.
W sen wdary się mary
stworzone
przez mędrców.
Stwierdzono
wysoki iloraz inteligencji
u twórców gazu
i rakiet.
(Zapomniano
zbać poziom empatii).
Dumne pomniki wzniesiono
wielkim psychopatom,
nawrażliwym wydarto serca,
niewinnych rozsiadano
na proch zapomnienia.
W czasie drążenia wykopów
zwycięstwa
słuchano walców Straussa
na przemian
z Piątą Symfonią Beethovena.

xxx

A działo się to
w wieku ludzi oświeconych.

Należców 18. VI. 1995

POD PRĘGIERZEM

Prezentujemy artykuł *Kilka uwag w sprawie „Przeglądu Filozoficznego”*, zamieszczony w „Nowych Drogach” nr 2 (20) 1950, s. 292-294. Tekst zapowiadał likwidację tego najstarszego, zasłużonego polskiego czasopisma filozoficznego. Autorem był Leszek Kołakowski. W egzemplarzu „Nowych Drog” zachowała się odręczna uwaga N. Łubnickiego: „Za ten artykuł Kołakowski przeproszał mnie w 10 lat później, nazywając go »szczenięcym«”.

W ogóle dziwnie nie ma szczęścia „Przegląd Filozoficzny” do krytyków marksizmu. Oto w tymże roczniku występuje prof. N. Łubnicki ze swą uderzającą płytką i niefortuną próbą referowania i krytyki dialektyki materialistycznej (*Zagadnienia teorii poznawcze materializmu dialektycznego*). Metodą prof. Łubnickiego jest najczęściej powtarzanie pewnych, często w sposób wypaczony i niecisły, tez klasyków marksizmu, zupełny brak usiłowań zrozumienia ich, i niekiedy – chybione próby krytyki. Sprawę tę odkładam na razie, gdyż wymaga ona oddzielnego i szczegółowego rozpatrzenia.

Polityczne oblicze autora niedołężnej krytyki ujawnia się natomiast dobitnie w jego pracy pt. *Indywidualizm a demokracja*, zamieszczonej w 44-yim roczniku „Przeglądu” (str. 402-417). Dzieło to jest miedleniem wytartych i dawno skompromitowanych doszczętnie frazesów blumistów i liberalistów na temat „wolności”, „autonomiczności”, „sympatii powszechnej” i tym podobnych hasel, które od wielu dziesiątków lat pełniły wartość honorową u wrót liberalizmu kapitalistycznego, a dziś straszą jeszcze jako gromnice nad jego trumną. Prof. Łubnicki rozprawia się przede wszystkim z hipostazowaniem wszelkich bytów społecznych, wykazując, że nie istnieją „klasy”, „narody” i tym podobne twory jako nadrzędne i niezależne od składających się na nie jednostek bytu. Odniosłszy ten triumf nad wiatrakami przechodzi prof. Łubnicki niepostrzeżenie do wywodów, z których widać wyraźnie, że kwestionuje on w ogóle istnienie zbiorowości takich, jak klasy lub narody, jakkolwiek poprzednio stwierdził tylko, że nie istnieją one jako odrębne, samodzielne i poza jednostkami bytujące twory. Odrzuciwszy realistyczną koncepcję klasy czy narodu, autor uważa beztrąsko, że załatwił się również z przyjętym rozsądnie ich pojmowaniem, gdzie uważa się je tylko za zbiory, funkcjonujące jako całości. Wywody te mają na celu uzasadnienie poglądu, zgodnie z którym wszelkie społeczeństwo jest zbiorem autonomicznych jednostek, bytujących samodzielnie i nie dających się scharakteryzować jako elementy tych swoistych zbiorów ludzkich, działających jako całości i przez całościowe wyobrażenia motywujących postępowanie swych ludzkich składników. Mówi się o „społeczeństwie”, o „współczesnym społeczeństwie”, o „państwie” itp. całkowicie abstrakcyjnie, zakładając milcząco, że wszystkie społeczeństwa i państwa są w zasadzie takie same. Wszystkie bowiem są aglomeratami jednostek. Nie wypowiedzianym tedy explicite, ale ukrytym założeniem teorii prof. Łubnickiego jest odrzucenie walki klasowej w społeczeństwie. Nadto milcząco założenie istnienia pewnej wspólnej dla wszystkich ludzi „natury ludzkiej”, opartej o „instynkt samozachowawczy”, „zdolność organiczną współprzeżywania”, „sympatię psychologiczną” itp. Jak widzimy, niczego nie brak z rek wizytorni, ufundowanej przeszło półtora wieku temu nakładem angielskiej i francuskiej burżuazji. Rzecz szczególna, jak burżuazja nie dostrzega postępującego rdzewienia swojego oręża, które z biegiem czasu z błyszczących mieczy przeobraziło się w tępe piły.

A oto podniosłe hasła artykułu:

„Sympatia i rozsądek każą nam uznać, że w s z e l k a jednostka stanowi wartość autonomiczną, wartość najwyższą...” (str. 413).

„Sznuj każdego człowieka niezależnie od charakteru jego pracy, poziomu jego wykształcenia czy

wielkości jego majątku. Sznuj w nim rozwój jego własnej osobowości, mogący ukazać ci nowe, nieoczekiwane wartości” (str. 413).

Z rozważań tych płyną wnioski reformatorskie – nader trafne, jeśli się je odniesie do zupełnie określonej epoki, a przedstawione w postaci ogólników pozostających demagogicznymi sloganami:

„...nie powinno być pracy lepiej i gorzej płatnej. Potrzeby wszystkich ludzi są w zasadzie takie same: wszystkim jednakowo potrzeba dobrego mieszkania, ubrania, pożywienia i swobodnego działania oraz doznań emocjonalnych i intelektualnych” (str. 414).

„Nie ma w zasadzie antagonizmu między jednostką a społeczeństwem, jak myślą nihilisci typu nietzscheańskiego” (str. 415).

Jakim społeczeństwem i jaką jednostką? Nie wiadomo. Nie ma antagonizmu – to znaczy nie ma w ogóle antagonizmów społecznych. Uogólnienie tej tezy i rozciągnięcie jej na społeczeństwa antagonistyczne klasowo ma niewyznaczony sens polityczny. Jest ono pospolitym zawołaniem tych, którzy usiłują wykazać, że walka klasowa w społeczeństwach spowodowana jest błędami teoretycznymi pewnych myślicieli.

Stwierdziwszy, że „sympatia i rozsądek nie są jedynymi motorami działań ludzkich”, zapytuje następnie niefortunny uzdrowiciel świata:

„Jakie jest remedium przeciwko tym najgroźniejszym wrogom ludzkości?” i odpowiada:

„Nie tylko przemiana ustroju społecznego, wykluczająca wyzysk... przemoc jednego człowieka nad drugim, lecz także, a nawet przede wszystkim – wychowanie. Wychowanie w duchu sympatii, życzliwości między ludźmi – niezależnie od tego, do jakich abstrakcyjnych zbiorowości (ras, wyznań, klas) się zaliczają... Zdaje się, że większość zbrodni popełnionych na ludzkości, wynika z podstawowego błędu rachuby tych, którzy sądzą, że za pomocą okrucieństwa i gwałtów mogą najsukuteczniej zdobyć sobie radość życia” (str. 416).

Niezawodne remedium na klęski społeczne zostało wynalezione. Historia jest chaotycznym zbiorem krzyżujących się osobniczych motywacji ludzkich, z których jedne są złe, inne zaś dobre. Wystarczy złe usunąć, a szczęście wiekiuste zapanuje. Prawa historyczne i upatrywanie w dziejach walk wielkich grup społecznych są urojeniem fantastów, zaś zło społeczne płynie z błędnego pojmowania przez niektórych ludzi sposobów zdobywania radości życia.

Najwyższym postulatem życia społecznego staje się solidaryzm powszechny w społeczeństwie klasowym – hasło wszystkich ideologów wstecznicstwa, zmierzających do ideowego rozbrojenia rewolucji – od papieża i Mussoliniego do prawicy socjalistycznej i anarchistów.

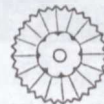
Oplakany zaiste bilans. Cała podrabiana historiografia prof. Łubnickiego okazała się popłuczyną po kilku zblaznionych ostatecznie „humanistach socjalistycznych” – wyciągnięto ją z dzieł hitlerowca de Mana, renegata Bluma i innych. Fantastyka tej historiografii z punktu widzenia oczywistych faktów życia społecznego jest równie jawna, jak jej polityczna tendencja. Przyjmując niesporny postulat prof. Łubnickiego, aby teoria wszelka była sprawdzalna, możemy powiedzieć, że jego socjologia jest w pełni nie tylko sprawdzalna, ale i sprawdzona – i to wielokrotnie.

Również z punktu widzenia „motywacji ludzkich”.

MINIRECENZJE

Czy w dobie polskiego baroku coś działo się ważnego w naszej historiografii. Tak i to wiele – dowodzi A. Krawczyk w swojej książce, obronionej właśnie jako rozprawa habilitacyjna. „Praca stworzyła nową sytuację badawczą i zasygnalizowała dalsze perspektywy. Dr Krawczyk otworzył drogę następnym badaczom” – komentował prof. T. Bienkowski z PAN. „Wyniki rozprawy dra Krawczyka w swym zasadniczym zřebie mają istotne znaczenie dla badań nad nowożytną historiografią polską. Można przypuszczać, że konstatacje te wejdą na trwałe do dorobku polskiej historiografii” – uznał prof. J. Maternicki z UW, a prof. L. Mokrzycki (UG) podkreślił: „Szczególnie wartościowe są ustalenia A. Krawczyka dotyczące etapów rozwoju krytycyzmu w procesie badawczym, stanowiącym podstawę dziejopisarstwa naukowego”.

A. Krawczyk, *Historiografia krytyczna. Formowanie się nowożytnej postawy naukowej w polskim piśmiennictwie historycznym XVII wieku*, Wyd. UMCS, Lublin 1994, s. 477, ilustr. Okładka: G. Gluchowski.



Sm.

Marcysia z buzdyganem,

czyli „Transcendentalne chcenie” Anny Żuk

Filozofowie tak poważnie traktują filozofię, że mając do czynienia z Bytem to i od-byt traktują metafizycznie. W praktyce oznacza to *fetor philosophicus* i wielkie wołanie o kryzysie filozofii. Ale jakoś nikt tym się zbytnio nie przejmując i akademicka filozofia odbywa swój chocholi taniec. Na szczęście znalazła się kobita filozofująca (dr Anna Żuk), która na serio wzięła przewrotną myśl Pascala, że „drzwi z filozofii to prawdziwie filozofować”. W rezultacie otrzymaliśmy absolutnie wyjątkową, skrzącą się humorem perelkę wydawniczą, gdzie jakże znajome parafrazy, trochę z Mroźka (s. 3: rozmowa Chłopów w *Indyku*), trochę z Gombrowicza (s. 36-38: rozmowy na balu w *Trans-Atlantyku*) osnute są na kanwie... chasydzkiej przypowieści, tworząc z filozofii żart semantyczny. Oto wyśmienita recepta A. Żuk[aj] na zmianę filozofii na lepsze: „[...] moją radą jest ESTETYZACJA filozofii oraz filozofa. Znaczy się, należy zbliżyć filozofię do sztuki, do poezji, do żartu” (s. 4). Proponujemy więc, aby co rychło się ochędożyć i razem z nizej podpisanymi udać się na fakultet filozoficzny, coby się z autorką rozmówić. Ostrzegamy jednocześnie wielkich filozofów, że grozi im PODCHWYTKA adekwatna pod kolana, którą „wykonuje się sposobem następującym: otóż filozofująca kobita rzuca się poważnemu profesorowi filozofii pod nogi, podchwytyje pod kolana i krzyczy z jednej strony przeraźliwie a z drugiej z zachwyceniem: O Jezul A toż to mężczyzna! On czytał! On czytał!” (s. 22). Odradzamy wizytę kobitom, a szczególnie wścickłym feministkom, bowiem „[...] *barba facit philosophum*, znaczy się, broda robi się filozofa, to jak kobita nie ma brody, to i nie ma czym filozofa robić. Ot co” (s. 23). Jednocześnie pozostali, a szczególnie Ci, którzy „czytają, streszczają i pilnie baczą, coby nie pomyśleć co nowego” (s. 21), z zewnętrznego kształtu czaszki określa swoją przydatność do filozofowania.

Czesław Gryko, Artur Krasowski, Jacek Lejman, Magdalena Ruta

P.S. A kim jest przedmiot poznania zwany Marcysią z buzdyganem, dociekliwy czytelnik dowie się z wydanej z funduszy własnych dr Anny Żuk książeczki *Transcendentalne chcenie* (Lublin 1993, ss. 43). Mamy nadzieję, że przy tym mózg się nie skręci przy ciężkiej pracy domyslenia, chociaż z pewnością się spoci. Nadmieniamy także, że sprzedaży sów Minerwy nie prowadzimy. Takóż nie zgadzamy się z autorką, że „[...] filozofowie wylotu nie mają [...]” (s. 10). Mają, co sprawdziliśmy metodą indukcyjną, dbając o urodę.

Rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe (ROR) – szansa dla członków SKOK, konieczność dla Spółdzielczej Kasy



LUBLIN

SKOK CORAZ WYŻEJ

Chcemy przekonać Państwa o szansie, jaką mogą dać ROR, właśnie WAM, udziałowcom Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej w UMCS, pośrednio zaś samej Spółdzielczej Kasie.

Po spłaceniu kredytu Uniwersytetowi, SKOK staje przed koniecznością samofinansowania, utrzymania dotychczasowego, dwutygodniowego cyklu wypłacania kredytów i natychmiastowego wypłacania tzw. chwilówek.

Na symulowanym przykładzie postaram się udowodnić, że dzięki Waszym przetransferowanym przez ROR poborom, każdy właściciel ROR może mieć dodatkowo 36 zł rocznie dodatkowych pieniędzy w portfelu, tańsze kredyty, mając równocześnie zapewnione różnego rodzaju opłaty miesięczne.

Przykład: Członek SKOK, który poprzez ROR powierza Spółdzielczej Kasie swoje pobory, może realizować różne należności, tj. za energię, czynsz mieszkaniowy, abonament telefoniczny, spłatę rat itp., deklarując potrącanie co miesiąc 3% poborów brutto na utrzymanie ROR. Przy poborach 500 zł odpowiada to kwocie 15 zł miesięcznie – rocznie 200 zł, co przy 18% w skali roku „zarabia” 36 zł. Po upływie roku kalendarzowego ROR otrzymuje 236 zł.

UWAGA! Dla właścicieli ROR gwarantowane roczne kredyty na 30%.

SZANOWNI PAŃSTWO!

POZNAJCIE SIŁĘ WŁASNYCH PIENIĘDZY!

A. D.

LUDZIE DLA LUDZI

Pod takim hasłem odbyła się w dniach 29-30 czerwca 1995 r. w Warszawie III Krajowa Konferencja Spółdzielczych Kas Oszczędnościowo-Kredytowych. Rozpoczęła się uroczystą Mszą św. w Kościele Trzech Krzyży, a następnie odbyła się sesja plenarna. Konferencja została zorganizowana w formie paralelnych dyskusji panelowych. Tematy dyskusji zgłaszały wcześniej zarządy kas z całego kraju. Wybór był trudny, bo tematy interesujące, a w dyskusjach brały udział znane osobistości gospodarki i polityki: poseł A. Skowrońska-Luczyńska, Przewodn. Podkomisji Komisji Ustawodawczej Budżetu i Finansów Sejmu RP, poseł B. Kaczmarek, poseł sprawozd. projektu ustawy o SKOK, Lech Kaczyński, pierwszy przewodn. Rady Nadzorczej Fundacji na Rzecz Polskich Związków Kredytowych. Wybrałam trzy dyskusje.

I. W POSZUKIWANIU ŹRÓDEŁ ROZWOJU SKOK. Przedstawiciele kas przy dużych zakładach pracy mówili o metodach promocji członkostwa. Szefowa SKOK w Walcowni Metali „Dziedzice” (23% załogi w SKOK, 15 mld starych zł aktywów) stwierdziła, że podstawa skuteczności rozwoju kasy w jej zakładzie to: wiarygodność założycieli, przekonanie o służebności SKOK swoim członkom teraz i w przyszłości, z czasem ubezpieczenia i fundusz emerytalny. W dyskusji tej brało udział wiele osób, a spełniła ona rolę doskonałego szkolenia dla przedstawicieli nowych i niewielkich kas.

II. Interesująca była również dyskusja poświęcona UREGULOWANIOM PRAWNYM SPÓLDZIELCZOŚCI. Dyskusję prowadził prezes KSKOK, Grzegorz Bierecki, uczestniczyli posłowie A. Skowrońska-Luczyńska, B. Kaczmarek, W. Lipka, doradca Prezesa Związku Banków Polskich, dr A. Jedliński, przewodn. Rady Nadzorczej KSKOK. Uczestnicy dyskusji przypominali, że dotychczasową podstawą prawną działalności kas jest Rozp. Rady Min. z 1991 r., uzupełnione w 1992 r. Jest to oczywiście regulacja przejściowa, a KSKOK od 3 lat walczy o ustawę. Wg projektu tej ustawy SKOK nie mogą stać się bankami uniwersalnymi. Będą mogły skupiać tylko członków w zakładach pracy, jak dotychczas, oraz na określonym terytorium, np. gminy. W myśl ustawy system zostanie wyłączony spod nadzoru bankowego. Usta-

wa spełni cele spółdzielczości: ekonomiczne – tj. pobudzi spółdzielców do racjonalnego gospodarowania oraz podniesie kulturę gospodarowania, pozaekonomiczne – uaktywni samopomoc i solidaryzm społeczny. Ustawa, co prawda limituje czynności SKOK i sprowadza je do gromadzenia oszczędności, kredytowania, wprowadzenia ROR, ubezpieczeń, tworzenia funduszu emerytalnego. Ograniczenia mają na celu zwiększenie bezpieczeństwa kas.

Obecnie czekamy na II czytanie ustawy. Jeśli przejdzie ona w proponowanym kształcie, to będziemy mieli najlepsze w świecie regulacje prawne dotyczące unii kredytowych.

III. Niewielką frekwencją cieszyła się najciekawsza chyba dyskusja nt. MIĘDZYNARODOWEJ WSPÓŁPRACY W RUCHU UNII KREDYTOWYCH. Prowadził ją również prezes G. Bierecki, a uczestniczyli: J. Perkowski, b. Prezydent Światowej Rady Związków Kredytowych, Hannu Uski, Wiceprzewodniczący Coop Network for Cooperative Development in Eastern and Central Europe, reprezentanci rosyjskiego ruchu unii kredytowych, będący na szkoleniu w Polsce, A. Płokszto, przedstawiciel Polaków na Litwie, poseł Parlamentu Republiki Litewskiej.

Przedstawiciele Rosji i Litwy scharakteryzowali sytuację ruchu spółdzielczego w swoich krajach. W Rosji istnieje 120 kas i 100 grup inicjatywnych rozmieszczonych przeważnie na Syberii i Uralu. Ruch spółdzielczy w Rosji działa na podstawie prawa terytorialnego, a projekt ustawy zgłoszono do Dumy w 1993 r. Barrierami rozwoju ruchu w Rosji są: brak ustawy, od której oczekuje się stwierdzenia, że kasy nie są spółkami komercyjnymi, ale pracują dla dobra narodu, brak pomocy zakładów pracy, brak kadry fachowców i wciąż niedostateczna wiedza o ruchu, mimo dużej pomocy szkoleniowej ze strony USA, Kanady i Polski.

Rosjanie oczekują wsparcia międzynarodowego dla programu rozwoju kas. Rosja nie ma tradycji ruchu spółdzielczego, toteż goście byli zdziwieni, że zobaczyli w Polsce Muzeum Spółdzielczości w Nałęczowie, szkołę bankową w Gdyni. Dużym zaskoczeniem był dla nich system ubezpieczeń.

Litwini mają ustawę o ruchu spółdzielczym nawet dość liberalną, dającą podstawy do działalności terytorialnej kas. Przeszkodami są: wysokie progi udziałów (75% średniej płacy) oraz brak fachowców. Kasy na razie nie działają, ale istnieją grupy inicjatywne w rejonie Kowna, a inne będą tworzone stopniowo na terytorium całej Litwy. Szkolenia prowadzą tu Kandydycy, a przede wszystkim Polacy ze względu na bliskość ośrodka szkoleniowego w Gdyni oraz brak bariery językowej (na razie największą aktywność w kierunku rozwoju kas wykazują Polacy na Litwie).

Reasumując, można powiedzieć, że Konferencję zdominowały problemy promocji ruchu, gwarancji oraz nadpłynności kapitału. Mimo długich dyskusji szczegółowych, widoczny był nadrzędny cel ruchu, tj. samowystarczalność finansowa, co w konsekwencji ma zapewnić niezależność od banków komercyjnych, co z kolei oznaczać będzie bezpieczeństwo finansowe spółdzielców.

Uczestnicy Konferencji często podkreślali zasadę solidarności społecznej. Znakomicie ujął to L. Kaczyński:

„Wasz – tworzony oddolnie ruch społeczny, samopomocowy – realizuje zasadę solidarności społecznej. W czasach trwającej transformacji ustrojowej, gdy w zachowaniach społecznych brać zaczynają górę postawy egoistyczne, ma to znaczenie nieocenione. Musimy przecież budować równowagę między postawami indywidualistycznymi, zgodnymi z naturą ludzką, ale mającymi pewne granice, a postawami solidarnymi, bez których żadne społeczeństwo funkcjonować nie może”.

Maria Kopycińska-Lehun

Do 30.06.95 pełną działalność operacyjną prowadziło 120 kas. Służą one 66 500 członkom. Zgromadzone oszczędności wynoszą 52 mln nowych złotych. Kapitał, czyli fundusz udziałowy i zasobowy wszystkich kas, wynosi 4 mln 600 tys. nowych zł, aktywa wynoszą 60 mln nowych zł.

Do 30.06.95 UMCS był jedyną uczelnią w kraju, gdzie działa kasa SKOK. Istniejemy od 1.12.1994, a dane o nas na dzień 30.09.1995 są następujące: kapitał własny 11 110 nowych zł, aktywa 74 698 nowych zł, liczba członków 230. Dla porównania podajemy, że na 1.01.1995 było 58 członków, aktywa zaś wynosiły 13 943 zł.

PIERWSI ABSOLWENCI SFA

Dnia 4 czerwca br. w Policealnej Szkole Bankowej Fundacji na rzecz Polskich Związków Kredytowych w Gdyni odbyła się uroczystość rozdania świadectw uczestnikom Studium Finansowo-Administracyjnego dla członków Spółdzielczych Kas Oszczędnościowo-Kredytowych.

Studium obejmowało następujące przedmioty: 1) elementy prawa (z prawem spółdzielczym), 2) elementy prawa bankowego, 3) operacje bankowe, 4) zarządzanie finansami, 5) podatki (dochodowy i VAT), 6) rachunkowość, 7) elementy filozofii i etyki, 8) kultura zawodu, 9) podstawy ekonomii, 10) stanowisko kasowe, 11) matematyka finansowa, 12) marketing, 13) negocjacje, 14) informatyka.

Wśród absolwentów znaleźli się również członkowie naszej Spółdzielczej Kasy: Anna Piwońska (Rada Nadzorcza), Helena Smolarz (Komisja Kredytowa), Antoni Dudek (Zarząd) oraz Jadwiga Kopycińska (gł. księgową). Wiedza zdobyta zdecydowanie przyczyniła się do podniesienia kwalifikacji absolwentów potrzebnych nie tylko w zarządzaniu Spółdzielczą Kasą, lecz również w codziennej pracy w Uczelni.

Zarząd SKOK w UMCS składa przy okazji podziękowanie tym pracownikom Uniwersytetu, których praca organizacyjnie była związana z wyjazdami członków SKOK na szkolenia do Gdyni, a w szczególności panu inż. **Maciejowi Grudzińskiemu**, dyrektorowi administracyjnemu UMCS.

AD



GAA – GIEŁDA ANEGDOTY AKADEMICKIEJ

AKADEMIK

Jeden z lwowskich profesorów został, jako dojrzewający młodzieniec, zaprowadzony przez matkę przed oblicze jej kuzyna arcybiskupa. Po przeprowadzeniu niedługiej rozmowy z młodzieńcem arcybiskup oświadczył:

– Sama widzisz, jaki on jest głupi, nie ma szans na zrobienie żadnej kariery. No, może zrobimy go profesorem uniwersytetu.

SPÓZNIONY REFLEKS

Słynny profesor historii hospitał ćwiczenia ze II stopnia do badań historycznych, prowadzone ze studentami I. roku historii przez mgr. Marka Zdrojewskiego w roku 1961. Zajęcia odbywały się w sali przechodniej na Placu Litewskim 3. Profesor usiadł przy drzwiach i wymagając od studentów koncentracji stworzył dość napiętą atmosferę. Raptem rozległ się trzask – okazało się, że drzwi uderzyły w głowę hospitujującego profesora a mimowolnym sprawcą tego zdarzenia był zapowiadający się asystent Wydziału Prawa. Skonfundowany rzekł:

– Przepraszam Pana.

Profesor zareplikował:

– Mógłby Pan uważać...

Na to ten odpowiedział:

– Bardzo Pana przepraszam – po czym zamkniętych drzwi i już odprężony powiedział głośno:

– Diabli nadal.

Profesor usłyszał to i zareagował dość nerwowo. Otworzywszy drzwi powiedział:

– Bardzo przepraszam, ale będę musiał prosić Pana o nazwisko.

Na to ten odrzekł:

– Dziękuję, ale nazwisk nie udzielam, i trzasnął drzwiami.

Profesor wykrzyknął z całej siły:

– Chuligan!

Mgr Zdrojewski powiedział:

– Panie profesorze, prawnicy byli i są nie wychowani, oni wyrządzili Panu wiele przykrości, – po czym nastąpiło kontynuowanie zajęć. Po upływie około trzech kwadransów profesor zwrócił się do hospituwanego asystenta: czy nie dało by się odszukać niewychowanego jego kolegi z Wydziału Prawa. Mgr Zdrojewski dopomógł mu ubrać się w dość ciężkie futro i udali się do kompleksu gmachów, gdzie mógł się znajdować niefortunny sprawca tamtych zdarzeń. Nie znalazłszy go profesor wrócił zrezygnowany. Mgr Zdrojewski nie stracił jednak determinacji i zachęcając profesora do poszukiwań oprowadzał go po innych skrzydłach gmachu, zresztą bezskutecznie.

Nikt ze świadków owych zdarzeń nie pamięta do dziś, czego właściwie dotyczył temat hospituowanych ćwiczeń.

KULINARIA

Dość znany w środowisku historycznym mgr Wiesław Wołczew dążył do nawiązania kontaktów towarzyskich ze studentami. Jednego z moich kolegów z roku zapytał: – Czy nie wybrał by się Pan ze mną na kawę? – ten odpowiedział, grymasząc na zachodni napój: – A może by tak, panie magistrze, na golonkę? – Dowartościowany asystent docenił jego chęć i ukomplementował słowami:

– Z was to prawdziwy komunista.

TRUDNOŚCI Z TELEFONAMI

Znany i barwny wykładowca Studium Wojskowego, od którego nazwiska zaczęto mierzyć stopnie inteligencji, chciał się skontaktować z władzami Wydziału Humanistycznego. Tak się niefortunnie złożyło, że telefonistki z centrali łączyły go z różnymi sekcjami, tylko nie z dziekanatem.

Pułkownik później opowiadał, jakie to idiotyzmy są na Uniwersytecie: zgłasza się historia, filologia, archeologia, etnografia – a humanistyki jak nie ma, tak nie ma!

Z EPOKI MANIFESTACJI

W latach 60., gdy jeszcze studenci brali udział w pochodach 1-Majowych, jeden z kolegów, zbliżywszy się do trybuny, krzyknął: „Sursum Kozdra”, parafrazując religijne zawołanie z prefacej „sursum corda”. To wydarzenie przez kilka lat, aż do wydarzeń grudniowych, zrobiło oszałamiającą karierę. Było wypowiadane przy toastach. Nawet Służba Bezpieczeństwa nie mogła ustalić, z których wyszło ono ust. Wreszcie ustaliła się niesłuszna opinia, że krzyżującym mógł być ktoś z grona rektorskiego.

ZAKRESY WŁADZY

Profesor Szymański, będąc Rektorem, chciał na wszystko „mieć baczenie”. Pewnego razu zauważył, jak stróż na placu budowy Wydziału Prawa bezmyślnie rozbijał cegły, rzucając nimi w uruchomioną betoniarkę.

Rektor, zaintrygowany tym, zapytał:

– Co Pan robisz?

Stróż, pewny swej pozycji, począł krzyczeć:

– Panie, a kto pan jesteś, po czym, nie uzyskawszy odpowiedzi, postraszył Rektora wezwaniem milicji.

PROTEST PIERWSZEGO REKTORA

Pomnik prof. Henryka Raabego, twórcy UMCS, widocznie kontestuje widok przed swoimi oczyma. Może chodzi mu tylko o ulicę biegnącą środkiem miasteczka UMCS – nazwaną imieniem pierwszego Rektora KUL – Idziego Radziszewskiego. Czy nie pogodzić by obu Rektorów, ulicę nazywając Rektorską?



Zbigniew Józwick, karta pocztowa z okazji 10-lecia wypraw na Spitsbergen

DYPLOMATYKA

Pewien polityczny prominent zdawał egzamin z nauk pomocniczych historii (nie u prof. Szymańskiego!!!), a potem chwalił się sukcesami: profesor zadał mi pytanie, co to jest „dyplomatyka” (jest to nauka o dokumentach), a ja mu wyjaśniłem, że jest to działalność organów państwa prowadzących politykę i postawił mi piątkę.

POSZUKIWANIE MAGISTRÓW

W upalne letnie przedpołudnie student szukający zaliczenia wykładów przybył do pokoju, gdzie znajdował się prof. Szymański ze współpracownikami. Pytał, czy nie mógłby znaleźć gdzieś magistra Szymańskiego. Asystenci odpowiedzieli, że takiego nie znajdzie na całym Wydziale. Ożywiony tą niezwykłą sytuacją prof. Szymański zapytał delikwenta, czego oczekuje od magistra Szymańskiego, na co ten dobrodusznie wyjaśnił, że po zakończonych wykładach należy mu się od niego podpis. Profesor Szymański jak zawsze, tak i tym razem, zachował się po dżentelmeńsku, prosząc, aby delikwent przyszedł do niego w godzinach konsultacji.

TRANSAKCYJA

Egzotyczny obcokrajowiec przychodzi na egzamin, wyjmując z torby trzy butelki koniaku, stawia na biurku i mówi:

– Trzy za trzy.

Egzaminujący bierze dwie butelki, wpisuje coś do indeksu i zwraca go ze słowami:

– Dwa za dwa.

CO NAS DENERWUJE

Reprezentanci studentów nie uczestniczą w posiedzeniach Rad Wydziałów lub też są kompletnie bierni. Czy nie wystarczyłoby „szef samorządu” i to na posiedzeniach poświęconych sprawom studenckim? Inna sprawa: znów zanikły obyczaje sondowania popularności zajęć – może choć to dałoby sens bytu „reprezentantom studenckim”?

Bezbrzeżny chaos ogłoszeń emanuje z tablic wydziałowych w większości budynków. Ktoś z administracji budynków powinien każdego wieczora zdejmować afisze zdeaktualizowane. Inne wyjście: podzielić tablice na pasma poświęcone dniom tygodnia. Byłoby widoczne, jakich terminów dotyczą ogłoszenia o zebraniach, odczytach itp.



Redaguje kolegium: Marek Jędrych, Wiesław A. Kamiński, Jadwiga Mizińska, Elżbieta Mulawa-Pachoł, Stefan Symotiuik (redaktor). Adres redakcji: Wydawnictwo UMCS, 20-031 Lublin, Plac Marii Curie-Skłodowskiej 5, p. 1012, tel. 37-53-02. Skład i łamanie: „Versus”, Lublin, tel. 555-232. Druk: Zakład Usług Poligraficznych „Tekst”, Lublin, ul. 1 Maja 51